GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

TAYLOR CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 44. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 31go Października 1907 roku. Rok 35.

ENTERED AT THE POST OFFICE OF CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wielkie trzęsienie ziemi.

Rzym, 25 października. — Gwałtowne trzęsienie ziemi nawiedziło prowincyę Kalabryę we Włoszech.

Miejscowość Feruzano została zupełnie zniszczona, a w Catalanzaro pierwsze wstrząśnienia były tak silne, że we więzieniu tamtejszem pobudziły ze snu więźniów, którzy usiłowali wydzierać żelazne kraty z okien i krzyczeli rozpaczliwie, błagając o wypuszczenie z murów więziennych. Lecz nie miał ich kto wypuścić, gdyż zarządcy więzień sami wcześniej ratowali się ucieczką przed nieuniknioną zagładą.

Piątkowe telegramy donoszą, że katedra Towre di Graze rozsypała się w gruzy i jedyna wieża kościelna, która przetrzymała wszystkie dotychczasowe trzęsienia w Kalabryi, teraz runęła. Na dobitek wkrótce potem zerwała się straszna burza z deszczem, trwającym bez przerwy kilkadziesiąt godzin, wskutek czego zwiększyła się jeszcze groza położenia, gdyż wylewy, będąc rychłem następstwem opadów deszczowych dopełniły zniszczenia. Podziemne wstrząśnienia nie ustały jeszcze wprawdzie, ale już nie wyrządzają większych szkód utrzymują jednak ludność w ciągłej trwodze i panice tak, że nie odważa się ona odszukiwać swych domostw zniszczonych. Strata w ludziach jest daleko większą, aniżeli z początku obliczano. W drugim bowiem dniu po katastrofie z rana już odnaleziono 200 zwłok, lecz liczba zabitych ma dochodzić co najmniej do 500 osób. Dokładne zbadanie liczby ofiar w ludziach i oszacowaniu strat w mieniu ludzkiem jest do czasu niemożliwe, gdyż powódź utrudnia wysiłki w tym kierunku. Inne miejscowości również dotkliwie odczuły podwójną katastrofę. Pierwsze już wstrząśnienia przeraziły wszystkich i spowodowały bunt więźniów których musiano uspokoić przy pomocy wojska. Pionierzy zwłaszcza oddają wielkie usługi nieszczęśliwej i w rozpaczy pogrążonej ludności, rozwożąc jej żywność lub ratując zagrożonych.

To jest szczególniejszem, że obecnie dopiero parę dni upłynęło od poświęcenia nowo odbudowanych dwóch miejscowości w tej okolicy, które zostały zniszczone podobnem trzęsieniem w roku 1905.

Rzym, 26 października. — Katastrofa trzęsienia ziemi poczyniła straszne spustoszenia. Miasto Ferrinzano leży w gruzach. Ani jeden dom nie utrzymał się na fundamentach. Drogi zostały zniesione przez usunięcie się ziemi lub zniszczone przez wodę. Zrujnowane domy zostały zamienione w grobowce, mieszczące zabitych i żywych. Większość pozostałych przy życiu mieszkańców uciekła. Pozostali w mieście zajęci są ratunkiem zakopanych żywcem krewnych. Ostatnie wiadomości określają zabitych na 600 a rannych na 1000 osób.

Pozostali przy życiu mieszkańcy chodzą na pół nadzy większość z nich w koszulach nocnych, bo w nocy przyszło trzęsienie ziemi.

Kardynał Partanova, arcybiskup z Regio di Calabria i biskupi rozdają pieniądze nadesłane przez papieża w sumie $10,000. Prawdopodobnie król włoski przybędzie do Kalabryi. Dotychczas złożono na ofiary katastrofy $50,000. Król włoski dał $20,000.

Żyd zdrajca.

Paryż, 26 października. — Aresztowanie Karola B. Ullmo, oficera francuskiej marynarki w Tulonie pod oskarżeniem szpiegowania i który potem przyznał się, że napisał książkę o tajemniczych sygnałach marynarki francuskiej i kodeks napisany tajemniczem pismem, przyczynił się do aresztowania oficera armii w Vendome, nazwiskiem Berton, którego aresztowano za utrzymywanie zdradzieckich stosunków z pewnym agentem zagranicznym, któremu miał sprzedać tajemnice wojskowe. Aresztowania wywarły wielką sensacyę we Francyi, a ponieważ Ullmo jest żydem, gazety piszą o jego sprawie tak, jak o sprawkach Dreyfusa.

Wyszło na jaw, że Ullmo ofiarował niektóre dokumenta ministrowi marynarki za $30,000, mówiąc, że jeśli oferta nie zostanie przyjęta, dokumenta sprzeda mocarstwu zagranicznemu. Tu zaczęła się korespondencya, która się skończyła aresztowaniem zdrajcy.

Rewizya jego pokoi wykryła, że nietylko posiadał on tajemniczem pismem pisane kodeksy i sygnały marynarki, lecz miał także doskonałe plany mobilizacyi wojsk francuskich, a zwłaszcza marynarki, miejsca min portowych w wypadku wojny, fotografie sławnych francuskich 75 milimetrowych dział polowych itp.

Nieudany zamach.

Londyn, 27 października. — Policya aresztowała tu dzisiaj pewnego osobnika, podejrzanego o złe zamiary przeciwko królowi Edwardowi i następcy tronu księciu Walii. Aresztowany nazwiskiem J. H. Fearse, był poprzednio policyantem w Bechuanaland, w południowej Afryce. Przytrzymany on został w parku Chippenham, gdzie polował król Edward i książę Walii. Fearse zeznał, że chciał zastrzelić tego pana, który tu urządził polowanie. Twierdzi on, że mu król Edward wyrządził jakąś krzywdę.

Skandaliczny proces.

Berlin, 27 października.— Toczy się tu skandaliczny proces, w który wmieszany jest cały dwór berliński. Sprawę tych skandali wielce niemoralnych poruszył redaktor Harden dziennika "Zukunf", za co mu wytoczono proces. Sprawa ma być toczoną przy zamkniętych drzwiach, gdyż chodzi to o osobę cesarza i całej szajki dworskiej.

Wezuwiusz czynny.

Neapol, 27 października. Zaraz po trzęsieniu ziemi w Kalabryi, Wezuwiusz począł ze siebie wyrzucać popiół i ognistą lawę na sąsiednie miejscowości. Mnóstwo domów zostało zniszczonych, a według ostatnich wiadomości dwadzieścia osób odniosło cięższe uszkodzenia.

Powodzie.

Madryt, 27 października. — Skutkiem ostatnich deszczów rzeki Ebro i Segre wystąpiły z brzegow i zalały całą okolicę. W okolicach Taragony i Castlenau panuje okropny brak żywności. W Mora Nuove zostało zniszczonych 40 domów, a w Morado przeszło 100. Nieszczęśliwi mieszkańcy szukają ocalenia na pagórkach.

Spiski i zamachy.

Elizabetgród, 28 października. — Banda uzbrojonych terrorystów otoczyła wczoraj dom gubernatora Kelepowskiego. Gubernator, jego żona, matka i dwoje dzieci zostali zamordowani.

Petersburg, 28 października. — Aresztowano tu dwóch członków wojskowej organizacyi socyalistycznej, oskarżonych o uknucie spisku w celu zamordowania ministra wojny, jenerała Ruedigera.

Petersburg, 28 października. — Jen. Maksymowski, główny szef więzień rosyjskich i członek ministeryum został zastrzelony przez kobietę M. Ragozinikową z Permy. Otrzymał 6 kul. Gdy ją aresztowano, oświadczyła, że zastrzeliła tego zbója dlatego, że jej brata okropnie maltretują w więzieniu.

Rozbicie okrętu.

Londyn, 29 października. — W porcie Dover wjechał okręt, wiozący 726 pasażerów z New Yorku, na skały i tak został uszkodzonym, że zaczął tonąć. Na znak dany do ratunku nadjechały okręty z portu i wciągnęły uszkodzony parowiec do portu, ratując w panice pasażerów.

Katastrofa kolejowa.

Londyn, 28 października. —Blisko stacyi kolejowej Hamstead najechały dwa pociągi na siebie, wskutek czego zginęły na miejscu dwie osoby,a kilkanaście zostało ciężko ranionych. Jest to dopiero pierwszy wypadek na tej linii od czasu zaprowadzenia elektrycznego systemu sygnałowego. Od czasu otwarcia tej linii przejechało już tamtędy 300 bilionów pociągów, a nigdy się nie wydarzyła podobna katastrofa.

Wybory do dumy.

Petersburg, 28 października. — W większej części Rosyi europejskiej, na Kaukazie i w Syberyi odbyły się w sobotę wybory do trzeciej Dumy. Wynik ich wykazuje iż nie mylili się ci, którzy przepowiadali większość reakcyjną w tej Izbie. Większość ta jest istotnie bardzo znaczna.

Z 205 wczoraj wybranych posłów 90 jest skrajnie reakcyjnych, 71 należy do stronnictwa umiarkowanych konstytucyonalistów, 1 członek partyi pokojowego odrodzenia. Dalej wybrano 6 socyalistów i 17 członków radykalnej lewicy.

Drobne Wiadomości.

Montgomery, Ala. — B. D. Greene i J. F. Gaynor, kontraktorzy, którzy okradli rząd przy budowie więzienia zostali skazani na 2 miliony dolarów każdy oprócz 4 lat kryminału. Apelacyę sąd odrzucił.

Washington. — Według sprawozdań urzędowych wartość tegorocznych zbiorów obliczają na około 4 miliardy dolarów.

Santiago, Chili. — Panuje tu ogromne przesilenie finansowe, które może sprowadzić bardzo fatalne skutki.

Bolville, Ill. — Wskutek eksplozyi pieca gazolinowego spłonął dom i dwoje ludzi E. C. Shippe i L. Bowman.

Charleston, S. C. — W przystępie obłędu zastrzelił niejaki Ellis Hightoner swą sędziwą matkę w Gullidge, w powiecie Anson, poczem usiłował się sam otruć, ale go uratowano.

Dallas, Tex. — Wykoleił się tu pociąg osobowy kolei "Missouri, Kansas and Texas", przyczem dwie osoby poniosły śmierć na miejscu, 25 osób zaś odniosło pokaleczenia. Bliższych szczegółów katastrofy dotąd brak.

Saltillo, Meksyk. — Spadnięcie akcyi miedzi spowodowało kilka mniejszych kopalń miedzi do zamknięcia swych przedsiębiorstw na czas nieograniczony. Większe kopalnie zmniejszyły swą dzienną produkcyę do połowy.

Tanger, Maroko. — Rozeszła się tu pogłoska, że rząd francuski chce odkupić od Hiszpanii wszystkie interesa w Marokko.

Petersburg. — Cholera w Rosyi szerzy się w zastraszający sposób. W samym Kijowie zachorowało na nią w jednym dniu 180 osób, z których 60 umarło.

Neapol. — Panuje tu ogromna panika, ponieważ ze wszystkich kraterów Wezuwiusza przestał buchać dym. Równocześnie można słyszeć groźny grzmot pod ziemią, co zwykle znaczy, że wulkan zacznie być czynnym.

Londyn. — Nadeszła tu wiadomość z Jokohamy z Japonii, że rząd japoński zamówił nowy system łodzi torpedowej w warsztatach okrętowych w Maizuru. Łódź ma robić 35 węzłów na godzinę, będzie miała jedną 5cio calową i 8 4ro calowych armat, oraz 4 rury do wyrzucania torped.

Perpignan, Francya. — Cała płaszczyzna nad rzeką Tet, zamieniona jest w olbrzymie jezioro. Szkoda materyalna jest olbrzymia.

Lowell, Mass. — W okolicznych miasteczkach w pobliżu Lowell i w stanie New Hamshire dało się odczuć krótkotrwałe trzęsienie ziemi. Grzmot podziemny, lekkie falowanie ziemi i straszny huk wszczął panikę pomiędzy mieszkańcami.

Boston, Mass. — Towarzystwo ubezpieczające od wypadków automobilowych ogłosiło swe sprawozdanie za jeden kwartał, od 21 czerwca do 21 września. W tym czasie zostało w Ameryce zabitych przez automobile 41 osób, a rannych 313 osób w jednym tylko stanie Massachusetts. Kolizyi było 211.

Pekin, Chiny. — Chińskie wojska cesarskie stoczyły zaciętą walkę z bokserami, którzy zniszczyli stacye misyjne w Nau-Kang-Kiang i rozprószyli ich na wszystkie strony świata. Większa część bokserów schroniła się do gór Kwan-Tung.

Petersburg. — Statystyki policyjne opublikowane dzisiaj, dające sprawozdanie z terroryzmu w zeszłym miesiącu wykazują, że 34 stracono, 207, a pomiędzy niemi 73 urzędników zamordowano i że 172 osoby odniosły rany w rozmaitych wypadkach terrorystycznych.

Odessa. — Rosyjski okręt wojenno-transportowy Prut wjechał przy wyspie Berenzan na mieliznę. Przyczyną nieszczęścia było, że połowa oficerów, pełniących służbę na okręcie, była pijana.

Paryż. — Wynalazca okrętu powietrznego Santos Dumont założył się o 50,000 franków, że zrobi na swym balonie 100 mil na godzinę. Podróż odbędzie się w tych dniach.

Lwów. — Zaczął tu wychodzić "Polski Przegląd Emigracyjny", poświęcony emigracyi Polskiej poza granicami Polski i w Polsce. Pierwszy numer przedstawia się bardzo dobrze. Wychodzi dwa razy na miesiąc i kosztuje rocznie $1.00. Adres: Lwów, ul. Teatyńska, No. 7.

Petersburg. — Władze tutejsze są święcie przekonane, że znowu wykryto nowy spisek na życie cara, przez odkrycie tunelu o 400 stóp pod ziemią, z wchodem [illegible] dującym się w gęstw[illegible] śnej. Tunel prowad[illegible] kolej, którą rodzi[illegible] podróżowała pom[illegible] tersburgiem i Ca[illegible] łem. Dwóch m[illegible] sztowano.

Ateny. — [illegible] noszą, że 21 [illegible] garów zniszcz[illegible] tnie wieś Rakoven, położoną niedaleko Monastyru.

Yougstown, O. — Miała tu miejsce eksplozya w gmachu National Light and Thourin Co., która spowodowała poranienie 14 robotników, z których dwóch prawdopodobnie umrze. Z miasta przybyła straż ogniowa. Zanim jednak pożar ugaszono, zeszło kawał czasu. Straty wynoszą $25,000.

Rzym. — Prywatny i publiczny konsystorz odbędą się w dniach 9 i 12 grudnia. Kilku włoskich prałatów otrzyma czerwone kardynalskie kapelusze, lecz czy jaki cudzoziemiec okaże się godnym tego zaszczytu, nie zostało jeszcze zadecydowanem.

Berlin — Cesarz Wilhelm po próbach z wojskowym balonem na gruntach Tegel, wyraził się: Po tem, co widziałem,wierzę w przyszłość żeglugi napowietrznej i mam nadzieję, że wkrótce już stanie się ona faktem dokonanym.

Wiedeń. — Cesarz Franciszek Józef przychodzi stanowczo do zdrowia. Dalsze buletyny lekarzy nie będą ogłaszane.

Lwów. — Wiadomości z Kijowa donoszą, że cholera panuje w tem mieście. Setki osób umiera dziennie.

Harrisburg, Ill. — Charles Ford, z Ledford, cztery mile stąd, został wczoraj zamordowany i obrabowany. Morderców jeszcze nie ujęto.

Arcola, Ill. — Wskutek eksplozyi lampy naftowej spalił się tu dom W. I. Garrisona, a 7-letnia jego córeczka odniosła takie popalenia, że prawdopodobnie umrze.

Birmingham, Alabama.— Southern Steel kompania z kapitałem $25.000,000 podała się onegdaj do bankructwa z powodu niemożliwości zebrania pieniędzy.

New York. Były wice-prezydent Mutual Life Insurance kompanii został uznany winnym krzywoprzysięstwa. Najwyższa kara za to wynosi 10 lat więzienia.

INTERESBANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

MARKA do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląsku	$24\frac{25}{37}$	15c
KORONA do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	$20\frac{81}{100}$	25c
RUBEL — do Rosyi, Litwy, Polski pod Moskalem	$52\frac{100}{92}$	25c
FRANK — do Francyi, Belgii i Szwajcaryi	$19\frac{95}{100}$	15c.
GULDEN — do Holandyi	$41\frac{38}{100}$	25c.
KRONER — do Danii, Norwegii i Szwecyi	$27\frac{35}{100}$	25c.
LIRA — do Włoch	$19\frac{95}{100}$	25c

Wszelkie pieniądze wysyłane do Europy przez niżej podpisanego, dochodzą bez żadnej zwłoki do miejsca przeznaczonego i wypłacone gotówką prawdziwemu odbiorcy, ponieważ pieniądze te wysełane są za pośrednictwem banku w Lipsku, który to bank ma pieniężne stosunki z mym bankiem, największym w całej Ameryce "First National Bank of Chicago."

Władysław Dyniewicz

Kalendarz Tygodniowy.

LISTOPAD.

1 P. Wszystkich śś.
2 S. Dień Zaduszny
... Huberta
... arola Boromeusza
... charyasza
... arda
... arda

...ści z Polski.

... Królestwie ...iem.

...emokraci wobec rozbicia się koncentracyi, nie będą się dzielić z nikim mandatami i że Koło Polskie składać się będzie z samych popleczników pana Dmowskiego.

Tylko co do gubernii Kieleckiej zachodzi wątpliwość, podobno ugodowcy mają możność podstawienia nogi kandydatowi narodowo-demokratycznemu.

W Lubelskiem kandyduje włocianin Nakonieczny w gubernii warszawskiej Władysław Grabski, w Kaliskiej Alfons Parczewski, w Piotrkowskiej Żukowski, w Łodzi Rzond, a w Warszawie Dmowski. W ruchu wyborczym nie ma wcale ożywienia. Wszędzie przechodzą na wyborców bez żadnej konkurencyi narodowo-demokratyczni.

Warszawa — W szpitalu na Woli znajduje się 49 osób chorych na ospę.

Z Wilna donoszą: Posłem do dumy wybrany został ks. Mackiewicz.

Sokoli skazani.

Sąd ziemski w Poznaniu skazał na kary pieniężne doktora Bernarda Chrzanowskiego, członka parlamentu, Józ. Kościelskiego, członka izby panów i ośmiu innych oskarżonych o urządzenie zebrania sokolskiego w parku zamkowym w Miłosławiu.

W pierwszym procesie, który odbył się przed wielu miesiącami, oskarżeni Sokoli zostali uwolnieni od kary za odbycie publicznego zebrania pod gołem niebem. Na skutek polecenia przez prokuratora państwa, sąd rzeszy w Berlinie ponownie rozpatrywał sprawę i uznał, że p. Kościelski przekroczył paragraf 17 dotyczący zebrań stowarzyszeń i na mocy tego skazano go na 150 marek kary, albo na więzienie do trzech miesięcy, motywując wyrok tem, że pozwolił na urządzenie zebrania w swoim parku pod gołem niebem, że utrzymywał porządek, że był prowodyrem oraz mówcą.

Sąd ziemski miał zadecydować, czy zebranie to należy uważać za agitacyę wszechpolską, tem bardziej, że podobne zebrania Sokołów zostały zabronione w Ostrowie i w innych miejscach. W skardze zarzucono, że dr. B. Chrzanowski, prezes Związku Sokołów, kiedy zabroniono zebrania w Ostrowie, miał powiedzieć: "Zebranie to pomimo wszystko się odbędzie." Sąd na mocy tego utrzymywał, że potem zwrócono się do pana Kościelskiego z prośbą, aby oddał park na zebranie Sokoła. Sąd rzeszy miał wykazać, czy zaproszenia te należy uważać za prywatne zaproszenia, czy też w rzeczywistości chodziło o urządzenie publicznego zebrania.

Sąd ziemski w Poznaniu, złożony naturalnie z hakatystów, w zebraniu tem dopatrzył się agitacyi wielkopolskiej, zagrażającej całości państwa niemieckiego i skazał wszystkich oskarżonych Sokołów na kary pieniężne

Oto znów towarzysz Drzymały!

Kościerzyna. — W Wieprznicy pod Kościerzyną nie może p. Aleksander Pepliński również dostać konsensu na wybudowanie domu mieszkalnego i wskutek tego wiedzie już od dwóch lat podobny żywot na wozie cygańskim, jak p. Drzymała. No, kultura pruska godna patentu!

Japończyk we Lwowie.

Lwów.—Niedawno bardzo bawił we Lwowie Japończyk p. H. Tanahassi, syn byłego ambasadora japońskiego na dworze austryackim. Tanahassi bawi w Europie na studyach, był w Bonn, obecnie zaś w Lipsku studyuje filozofię i chemię. Przyjechał do Lwowa specyalnie do znanego wynalazcy inżyniera Rychnowskiego celem zapoznania się z jego teoryą zjawisk fizykalnych i chemicznych. We Lwowie zabawił p. Tanahassi przeszło tydzień, poczem wrócił do Lipska.

Adamowa hr. Potocka.

Kraków. — Dnia 30 września, o godź. 12:30 po północy zmarła w Krzeszowicach matka namiestnika Galicyi, Katarzyna, Adamowa, hr. Potocka. Zmarła była córką Władysława hr. Branickiego z Białej Cerkwi i Róży z hr. Potockich. W 1847 w Dreźnie poślubiła Adama hr. Potockiego z Krzeszowic. Pozostawiła syna Andrzeja hr. Potockiego, dzisiejszego właściciela Krzeszowic, namiestnika Galicyi, oraz córki: Zofię Stefanową hr. Zamoyską z Wysocka, Maryę Adamową hr. Sierakowską i Annę Ksawerową hr. Branicką z Wilanowa. Nadto była matką nieżyjącego Artura hr. Potockiego i Róży Władysławowej hr. Krasińskiej, secundo voto Edwardowej hr. Raczyńskiej, matki dzisiejszego ordynata Adama hr. Krasińskiego.

Prześladowanie Macierzy Szkolnej.

Warszawa. —Panowie Libicki, Dzierżanowski, Stawecki członkowie Zarządu Macierzy Szkolnej zostali skazani administracyjnie na wyjazd zagranicę.

Siedem wyroków śmierci.

Warszawa. — Sąd wojenny okręgowy rozpatrywał sprawę pogromu instytucyi rządowych w Nowej Słupi, w pow. kieleckim i skazał na karę śmierci przez powieszenie Stanisława Kubickiego, Wincentego Sokoła, Stanisława Boszakiewicza, Tomasza Gawrońskiego, Jana Olszewskiego i Józefa Barana.

Z pośród wymienionych osób Sokół, Gawroński i Olszewski byli już skazani na śmierć za udział w pogromie instytucyi rządowych w Łagowie, karę tę jednak zamieniono im na ciężkie roboty.

Równocześnie skazany został na śmierć przez powieszenie za udział w napadach rabunkowych w gubernii lubelskiej herszt bandytów Szmul Tajtelbaum.

Wspólnicy jego już dawniej osądzeni zostali na 15 lat katorgi. Napady, których dokonała ta szajka, przyniosły bandzie kilkanaście tysięcy rubli.

Skarga do Rzymu.

"Gazeta Gdańska donosi, że grono księży z dyecezyi chełmińskiej wysłało do papieża sekretarza stanu, kardynała Merry del Val, skargę na zachowanie się biskupa Rosentretera wobec ucisku w jego dyecezyi.

"Dowie się więc Stolica Apostolska — pisze z radością Gazeta Gdańska" — o tem, w jakiej dyecezyanie chełmińscy znajdują się obieży ducha. Dowie się ojciec święty, że ks. biskup chełmiński na petycyę setki tysięcy ojców rodzin w sprawie polskiego pacierza nie raczył nawet słowem pociechy odpowiedzieć.

"Gaz. Gd." wyraża nadzieję, że krok ten nie będzie bezskuteczny, że skarga duchowieństwa zaniesiona do Rzymu, przekona Stolicę Apostolską o koniecznej potrzebie zreformowania stosunków kościelnych w dzielnicach polskich, a przynajmniej już o potrzebie mianowania Polaka arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim.

"Gdybyśmy mieli polskiego biskupa, gdybyśmy mieli oficyała polskiego, natenczas byłoby w Pelplinie dla nas więcej serca polskiego, a mniej rządowej polityki, natenczas przy obsadzaniu probostw mniejby się pytano o to, czy nowy podoba się panom świeckim, jeno, czy się podoba Panu niebieskiemu. Gdybyśmy mieli biskupa polskiego, natenczas tenże miałby więcej serca dla naszych księży męczenników, cierpiących więzienia za owieczki i nie jeździliby po obiadach do prezesów rejencyjnych w dniu, w którym księża wędrują na pokutę wiezienną. Serce Ojca św. powinno się napełnić smutkiem na widok tych krzywd, jakie nam się dzieją i na myśl strat, jakie ponosi kościół przez to, że dyecezye polskie otrzymują niemieckich biskupów. Tem więcej Ojciec święty będzie dążył do tego, ażeby archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej nie spotkał taki sam los, jaki nas spotkał, i tem więcej będzie zabiegał o to, ażeby na Stolicy św. Wojciecha zasiadł arcybiskup Polak

Inaczej nastąpią i tam takie stosunki, że właśni kapłani i własne owieczki odwrócą się od niego i oskarżać go będą o obojętność.''

Ustawodawstwo antypolskie.

"Schlesishe Ztg." zapewnia, że ministerstwo pruskie nie powzięło jeszcze żadnej uchwały w sprawie przedłożenia ustawy o wywłaszczeniu w zbliżającej się sesyi sejmowej. Liberalna "Frankfurter Ztg."potwierdza tę wiadomość i dodaje, że decyzya w tej sprawie zapewne nierychło nastąpi, zwłaszcza, że w kołach konserwatywnych zwiększyły się obawy przed ujemnemi następstwami wywłaszczenia.

Wobec protestów prasy liberalnej przeciw zamiarowi rządu, aby do projektu nowej ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach włączyć przepis, ograniczający prawo z e b r a ń niemieckich, "Berl. Local Anz." oświadcza, że przepis ten będzie się zwracał jedynie przeciw ludności francuskiej w Alzacyi i duńskiej w Szlezwiku nie będą ograniczone.

"Kuryer Poznański" wyraża przypuszczenie, że rząd występuje za pośrednictwem oddanego sobie "Localanzeigera" z projektem, skierowanym wyłącznie przeciw Polakom, a tak radykalnym, ażeby módz następnie zrobić wolnomyślnym ustępstwa i "krakowskim targiem" osiąść takie ograniczenia, jakie uważa za pożądane. Pytanie tylko, czy wolnomyślni nie będą uważać takiego radykalnego projektu za prowokacyę i nie stracą do reszty ochoty do porozumiewania się z rządem.

Zagrożone Prusy Królewskie.

Od kilku miesięcy odzywają się w prasie poznańskiej pesymistycznie nastrojone głosy o rozwoju stosunków polskich w Prusach Królewskich, głośne skargi na dobrowolną germanizacyę ludu polskiego, zwłaszcza w miastach, na coraz powszechniejsze używanie języka niemieckiego i zanikanie uczuć polskich. Spotykaliśmy się nawet z zapewnieniami, że polskości w tej dzielnicy grozi zupełna zagłada i Prusy Królewskie za jakie lat 50 będą już zupełnie zniemczone, jeżeli w stosunkach nie nastąpi zwrot radykalny.

Przeciw tym pesymistycznym zapatrywaniom protestuje w "Dzienniku Berlińskim" bardzo stanowczo światły robotnik zachodniopruski, Gliszczyński, obeznany najdokładniej ze stosunkami swej rodzinnej dzielnicy i umiejący odróżnić pozory od rzeczywistości. Przyznaje on otwarcie, że położenie ludu polskiego w Prusach Królewskich jest bardzo trudne i niebezpieczeństwo grożące tam polszczyźnie, wielkie, ale równocześnie stwierdza, że w porównaniu z przeszłością stosunki polepszają się, a nie pogarszają.

Nie traćmy nadziei. Powoli czasy się zmieniają i niewątpliwie zmienią się w przyszłości zupełnie. Czyż na to nie ma dowodu, że lud w ostatnich dziesięciu latach bierze się do pracy narodowej? Dzisiaj nieomal w każdym polskim domu znajduje się polska gazeta. Ten lud, który był przez długie lata zaniedbany, o który nikt się nie troszczył, podnosi głowę i powiada, że żyje. Policzmy pisma polskie i Towarzystwa, to nieomal w każdej wsi kościelnej znajduje się Tow. ludowe. W kołach duchowieństwa naszego mamy całe zastępy cichych, zacnych, nieugiętych pracowników, o których świat nie wie. Mamy banki, handel i przemysł własny w Prusach Zachodnich,mamy "Kupca" w Brusach, filie "Kupca" tegoż w Śliwicach, Starej Kiszewie, w Zblewie, w Wielu i Osiku, także "Kupca" w Wejherowie jako i wiele innych zacnych przedsiębiorstw.

"Chciałem w tych kilku słowach wykazać, że jeszcze nie jest tak źle, jak już niejeden czarno malował,twierdząc, że Prusy Zachodnie za 50 lat będą zupełnie zniemczone, bo ten lud, jeżeli będzie miał poparcie ze strony światłych przewodników i jeżeli będzie mógł czerpać życiodajne soki, nie zginie dla polskości. Bo jak roślina wiecznie się odradza, jeżeli jej nie zabraknie soków żywotnych, tak i lud polski w Prusach Zachodnich wiecznie się odradzać będzie i walczyć będzie jednym, a skutecznym środkiem: jednością i zgodą z resztą narodu polskiego."

I nam wydawało się zawsze, że głosy o cofaniu się życia polskiego w Prusach Królew. zawierały wiele przesady. Chcąc ocenić trafnie stosunki w Prusach Królewskich jak zresztą i na Górnym Szląsku, nie należy porównywać ich z poznańskiemi, lecz z tymi, które panowały w tych dzielnicach w przeszłości."

Tylko takie porównanie pozwoli nam osądzić, w jakim kierunku rozwija się życie i czego mamy prawo oczekiwać od przyszłości. Co się zaś tyczy Prus Królewskich, to oprócz wspomnianego przez robotnika Gliszczyńskiego rozwoju czytelnictwa polskiego, banków i stowarzyszeń polskich, posiadamy także urzędowe dane statystyczne, które nie uprawniają wcale do pesymizmu, lecz przeciwnie. Od roku 1900 do 1905 stosunek procentowy ludności polskiej zwiększył się w tej dzielnicy o pół procent, jest to więc przyrost, a nie ubytek. W w tym samym razie liczba niezdecydowanych, którzy nie umieli powiedzieć do jakiej narodowości się zaliczają, lub nie śmieli przyznać się do narodowości polskiej, zmniejszyła się o kilka tysięcy. To znaczy więcej, aniżeli doryweze spostrzeżenie, że Polacy w handlu i przemyśle używają jeszcze często języka niemieckiego, to znaczy, że jest postęp, uprawniający raczej do optymizmu, niż do pesymizmu.

Fala niemiecka w Galicyi.

Po dłuższej przerwie znów ruszyła się fala niemiecka na ziemie polskie. We Lwowie odbył się przed tygodniem zjazd Niemców galicyjskich, na który przybyli także Niemcy bukowińscy z swym posłem Wiedemanem, który w czerniowieckiej gazecie "Bukowinaer Nachrichten" od dłuższego już czasu popiera ruch niemiecki w Galicyi. Nadto pojawiła się gazetka niemiecka dla Galicyi "Deutsches Volksblatt fuer Galizien", która wystąpiła z pretensyą do społeczeństwa polskiego, ażeby popierało szkoły niemieckie w Galicyi. Ruch niemiecki w Galicyi, to zjawisko nie nowe, przywodzi na pamięć dawne dzieje centralnego absolutyzmu i germanizacyi, kiedy to Niemcom austryackim zdawało się, że Galicya będzie kolonią niemczyzny i przytułkiem dla "kulturtraegrów" z zachodu. Przeszliśmy w Galicyi przez epokę germanizacyi jaką obecnie przechodzi Poznańskie, Prusy i Szląsk pruski, ale szkody sprawione krajowi pozostały na długi czas i do dziś jeszcze nie są w zupełności wyrównane.

Przychodzi nowa fala niemczyzny.

Agitatorzy niemieccy w Galicyi rozwinęli już swą działalność i trzeba się mieć na baczności.

Całem szczęściem, że w Galicyi prawdziwych Niemców niema, są tylko szczątki kolonistów niemieckich rozrzucone po całym kraju, kolonistów, którzy już dziś w trzeciej i czwartej generacyi nie zapomnieli wprawdzie swego języka, lecz nauczyli się po polsku i żadnych nie mieli aspiracyi narodowych. Te aspiracye obecnie budzą nawoływacze, heroldowie niemieccy. Oprócz tego są jeszcze żydzi, którzy w niektórych, bardzo nielicznych wyjątkach przyznali się w czasie ostatniego spisu ludności do języka niemieckiego,jako "towarzyskiego", tak brzmi urzędowa nazwa statystyki narodowości w Austryi.

Ofiara hakaty.

Liczba uwięzionych za strajk szkolny ojców i matek wciąż rośnie. Aresztowano i odprowadzono do więzienia w Kościanie robotnika Jacka Kaczmarka. Kaczmarek przedtem już odsiedział dwa dni. Teraz odciągnięto go od roboty w kościańskiej cukrowni. Kara, jaką musi odsiedzieć, wynosi 6 dni. Nie dość tego. Równocześnie odebrał Kaczmarek nakaz karny od rejencyi na 100 marek lub 14 dni więzienia. I tę karę biedak będzie musiał odsiedzieć, a rodzina tymczasem przymierać musi głodem. Oprócz Kaczmarka aresztowano i uwięziono także robotników Tylińskiego i Skrzypcza oraz wdowę Gawrońską. Że wobec takich kar i tak bezwzględnego wtrącania ludzi do więzienia strajk i w Kościanie upaść musi, to nic dziwnego. Zdaje się, że Kościaniacy najdłużej wytrwali.

Drobne Wiadomości z Polski.

Warszawa.— Dzienniki ogłaszają odezwę wyborczą narodowych - demokratów. Odezwa wzywa do licznego udziału w wyborach i zaznacza, że posłowie polscy muszą iść do trzeciej dumy, jak szli do pierwszej i drugiej, aby zmusić innych do myślenia o kwestyi polskiej.

Warszawa. — W ostatnim czasie wiele fabryk i sklepów otrzymuje listy terminowe z żądaniem pieniędzy "poste restante" pod groźbą śmierci. Dwie firmy zawiadomiły policyę, która aresztowała na poczcie pewnego buhaltera, pragnącego odebrać pieniężne listy.

Poznań. — Wikary Posadzy z Szubina skazany został przed izbą karną w Bydgoszczy na jeden miesiąc więzienia za to, że zabronił dzieciom odpowiadać po niemiecku na nauce religii.

Kraków. — Ministerstwo sprawiedliwości orzekło zgodnie z Izbą radną krakowskiego sądu wyższego, że Wanda Dobrodzicka nie będzie jako poddana austryacka wydana władzom rosyjskim z powodu spełnienia zamachu na jenerał-gubernatora Skałłona. Natomiast słychać że Dobrodzickiej wytoczone zostanie śledztwo o zbrodnię usiłowanego morderstwa na osobie jenerał-gubernatora Skałłona.

Łódź. — Kilka dni temu w fabryce Krempfla dokonano kradzieży. Fabrykę tę otoczyło wojsko i policya, a po dokonaniu rewizyi u wszystkich robotników, aresztowano 45 z nich.

Kijów. — W pomieszkaniu Izraelitki Obuchowskiej, znaleziono kwity na zbierane składki na partyę socyalno-rewolucyjną, pieczęcie i fałszywe paszporty. Obuchowską i jej siostrę aresztowano.

Poznań. — Ks. proboszcz Kolczewski z Gościerzyna został skazany na trzy miesiące więzienia za namawianie do nieposłuszeństwa wobec władzy.

Łódź. — Zastrzelono 15-letnią Zofię Rychlińską, córkę portyera kolei łódzkiej, uczennicę 4 klasy pensyi prywatnej. Powód czynu nieznany.

Lublin. — Tutejsza żandarmerya z policyą dokonały w kilku domach obywatelskich rewizyi i aresztowań. Aresztowano syna właściciela domu, Zygmunta Błażejewicza, robotnika Juliana Jarosa i Stanisława Kolasińskiego.

Warszawa. — We wsi Umiastowie gminy Ożarów, czterech młodych mężczyzn w wieku od 20 do 25 lat, zabrało z kasy 600 rubli, rozbili naczyń z trunkami za 30 rubli i zabrawszy sporo butelek ze spirytusem, umknęli. Straż ziemska w pościgu stoczyła formalną bitwę z rabusiami, którzy jednak umknęli, zabrawszy ze sobą rannego towarzysza.

Warszawa. — W lokalu związku drukarzy żydowskich przy ul. Karmelickiej dokonano masowej rewizyi i aresztowano kilkadziesiąt osób. Jednocześnie rewidowano na ulicy przechodniów, a patrole dokonywały rewizyi w kilku kawiarniach.

Zawiercie. —Policya wraz z wojskiem aresztowała w fabrykach tutejszych 12 młodych ludzi, oskarżonych o przestępstwa polityczne.

Częstochowa. — W pobliżu fabryki "Błeszno" nieznani sprawcy zabili robotnika 19letniego, Jana Dłubałę. Zabójstwa dokonano podobno na gruncie partyjnym.

Szczyt reklamy.

Już to na całym świecie umieją Amerykanie najlepiej urządzać reklamę dla swego przedsiębiorstwa, jak tego dowodem następujące zdarzenie. Pewien właściciel menażeryi ogłosił, iż ma między swoimi zwierzętami bardzo pojętnego słonia, który podczas przedstawienia będzie grał na fortepianie. Naturalnie wieczorem cyrk był zapełniony, bo wszyscy chcieli widzieć tak zdolnego czworonożnego artystę. Przy końcu przedstawienia wnoszą piękny fortepian na środek cyrku i wprowadzają słonia. Tenże staje przy fortepianie, kładzie swą potężną łapę na klawiszach i naraz poczyna ryczeć przeraźliwie, jakby płakał. Właściciel słonia przyskakuje i aby się dowiedzieć przyczyny tej niezwykłej boleści, wsuwa głowę w paszczę zwierza, potem zdziwionej publiczności oświedcza tajemniczo, że słoń nie jest w stanie grać na tym fortepianie ze wzruszenia, ponieważ poznał, że klawisze zrobione były z zębów jego matki.

Szymon Konarski

ŻYCIE I CZYNY.

PODŁUG NIEWYDANYCH DOKUMENTÓW

— OPRACOWAŁ —

Dr. Władysław Zahorski.

(Ciąg dalszy.)

Jeden po drugim wykonali przysięgę i zostali przyjęci do Towarzystwa: dr. Antoni Beaupre, Piotr Borowski, Kasper Moszkowski, Tomasz Bułhak, Ludwik Orda, Henryk Taube, Karol Olizar, Starorypiński, Jan Wysocki i wielu innych.

W celu porozumienia się i naradzenia, związkowcy zjechali się w r. 1837 na kontrakta Kijowskie i tu naznaczyli drugi zjazd w Berdyczowie na dzień 3 czerwca, podczas Onufrejskiego jarmarku. Na tem zebraniu wybrano Konarskiego naczelnikiem związku, zaś Kaspra Moszkowskiego jego pełnomocnikiem na Wołyń z prawem mianowania sekretarzy Towarzystwa Demokratycznego. Jednocześnie wyznaczono takich sekretarzy na różne obwody. Tak na obwód Piński został mianowany Orzeszko, Słucki — Jerzy Brynk, Nowogródzki — Tomasz Bułhak, Kobryński — Ludwik Orda, Łucki — Karol Olizar, na obwód Mozyrski — Jeleński i t. d. Obowiązkiem sekretarzy było staranie się o zwiększenie liczby związkowców, przyjmowanie nowych członków i doprowadzanie ich do przysięgi, zbieranie składek, urządzanie zjazdów, rozpowszechnianie sprowadzanych z zagranicy od Kulczyńskiego książek, odezw i pism, i wogóle szerzenie zasad demokratycznych. Na czele całego związku Ludu Polskiego stali Januszewicz, były prezes województwa Sandomierskiego, Adolf Zaleski, Miłkowski, Bobiński i Giedroyć, wszyscy emigranci zamieszkali w Krakowie.

Uchwalono, że korespondencya będzie przychodziła na ręce Felińskiej, Rodziewicza i Lucyana Michalskiego.

Niedługo potem odbył się drugi zjazd w Żytomierzu w mieszkaniu Kaspra Moszkowskiego Uznano wtedy za potrzebne założenie własnej drukarni w celu drukowania i rozpowszechniania odezw i pism. Na tem zebraniu zmieniono za zgodą Konarskiego ułożoną przez niego ustawę Towarzystwa Demokratycznego stosownie do miejscowych warunków.

Ustawa ta zatytułowana: "Wyznanie wiary politycznej", zawierała 72 paragrafów i wyjaśniała cele i zadania Towarzystwa, z których, jak powiada sam Konarski, głównym była:

"Propaganda dla obudzenia myśli w narodzie; środkami zaś szczegółowemi: 1. reforma obyczajów osobistych ludzi, mających należeć do tego Towarzystwa, 2. reforma opinii nałogów i rozumu obywateli krajowych w ogólności, 3. zmiana postępowania z chłopami, 4. ludzkość, sprawiedliwość i cnota okazana we wszystkich zdarzeniach życia prywatnego."

Ustawa miała motto: z lewej strony: "Przez lud dla ludu" i z prawej: "Wolność, równość, braterstwo."

Na tymże zjeździe zostały opracowane instrukcye dla sekretarzy obwodowych i proszono Konarskiego o napisanie odezw. Jakoż napisał on następujące odezwy, które rozeszły się w wielkiej ilości egzemplarzy, przepisane przez kobiety: Do narodu rosyjskiego, Do narodu izraelskiego, Do kobiet i Do młodzieży.

Rozpoczęła się tedy na całej przestrzeni Litwy praca organizacyjna. W powiatach jedne po drugich zawiązywały się Towarzystwa Demokratyczne, i już po upływie półtora roku, nie było prawie powiatu na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie, któryby takowego Towarzystwa nie posiadał. Kobiety również przystąpiły do Towarzystwa i zawiązały na Podolu koło kobiece. Zadaniem kobiet było przedewszystkiem wpływać na mężów, braci i synów, aby uznali w chłopie brata i lepiej się z nim obchodzili, oraz wychować młodzież na zasadach demokratycznych. Kobiety obowiązane były opiekować się włościanami, nieść im pomoc w potrzebie i chorobie i uczyć ich dzieci. Ewa Felińska w tym celu przeniosła się do Krzemieńca i założyła tu szkołę potajemną dla dziewcząt szlacheckich, aby je wychowywać w duchu demokratycznym. Wspólnie z dr. Beaupre opracowała ona projekt i ustawę związku handlowego w celu podniesienia handlu i przemysłu krajowego, przyczem komiwojażerowie — ludzie należący do związku, mieli być jednocześnie apostołami zasad demokratycznych i obowiązani byli zajmować się propagandą, zjednywać członków i pod pozorem handlu przewozić korespondencye i druki.

Z druków najbardziej były rozpowszechnione przez związkowców: Mickiewicza: "Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego" i "Pan Tadeusz"; Karola Różyckiego: "Powstanie na Wołyniu"; Lamene: "Słowa proroctwa" i "Zdarzenie w Rzymie"; Czapskiego: "Cesarzewicz Konstanty"; Jankowskiego: "Katechizm polityczny", Lelewela: "Porównanie trzech polskich konstytucyi", "Polacy w Oporto", "Wyznanie wiary politycznej" poezye Słowackiego, Mochnackiego i Nabielaka oraz różnego rodzaju odezwy.

Każdy nowy członek wstępujący do Towarzystwa, przedewszystkiem zapoznawał się z jego ustawą, poczem przed Konarskim, albo przed sekretarzem składał przysięgę według następującej roty, ułożonej przez Konarskiego:

"W obliczu Boga i całej ludzkości, wobec mego sumienia, na miłość, która mnie wiąże z nieszczęśliwą Ojczyzną moją, na wieki boleści, które ją dręczą, na drżenie duszy mojej, którego doświadczam na widok lenistwa i bezczynności, na krew męczenników, która na Ołtarzu poświęceń dla Ojczyzny płynęła i jeszcze popłynie, ja, N. N., wierząc, że wszyscy ludzie są równi, wszyscy są wolni i wszyscy są sobie braćmi, że są równi w prawach i obowiązkach, że są wolni w używaniu praw Boga i praw ludzkich, że są braćmi dla postępowania w zgodzie i jedności ku osiągnięciu tego dobra, wierząc, że cnotą i obowiązkiem jest działanie przeciw nierówności, która w ojczyźnie naszej istnieje, że w ludzie tylko wszechwładztwo spoczywa. — Przekonany, że jedność stanowi siłę i że przymierze utworem wszystkich gnębicieli będące, jedynie sprzymierzonemi siłami ludów pokonane być może. Przejęty wiarą w przyszłość Polski, urządzonej na zasadach wszechwładztwa ludu, przystępuję z całą szczerością duszy do Stowarzyszenia, przyjmując na siebie obowiązki braterstwa względem wszystkich ludzi, należących do niego w każdem miejscu i czasie, gdzie się onych domagać będą. Poświęcę moje myśli, zdolność działania i majątek dla walki, jaką toczyć wypadnie z pojedynczymi ludźmi, lub kastami, gwałcącymi święte prawa Boskie i Ludzkości i targającemi się przez siłę, sztukę i przywilej na wolność, równość i braterstwo Ludu Polskiego, lub innych ludów. Przyrzekam ściśle zachowywać milczenie, we wszystkiem, co mi ze strony Towarzystwa, jako tajemnica powierzonem będzie. Przyrzekam, że to wszystko dotrzymam, a gdybym kiedykolwiek stał się krzywoprzysięzcą, niechaj imię moje znaczenie zdrajcy przybiera i niechaj złe, stąd wynikłe na moją spadnie głowę i tak niech się stanie dziś i po wszystkie czasy. Amen."

Po złożeniu przysięgi nowoprzyjęty członek otrzymywał nowe imię, pod którem odtąd był znany wśród związkowców, a którego ze względu ostrożności używano w korespondencyi. Tak Konarski miał kilkanaście przezwisk, ale najczęściej używał imienia: **Janusz, Niemrawa**; Felińska nazwała się **Skała**, Tomsz Bułhak **Gulicz**, Kasper Moszkowski **Burek**, Dr. Beaupre **Tojad**, Ludwik Orda **Walko i t. d.**

Dziwnym zbiegiem okoliczności Rodziewicz przyjął nazwę **Iskaryota**, a Orzeszko **Judasz** i obaj potem zdradzili.

Związkowcy poznawali się wzajemnie za pomocą umówionego znaku, mianowicie: Przybysz przyszedłszy do związku, którego nie znał, powinien był zatrzymać się przy progu i skrzyżowawszy nogi, stać cierpliwie bez ruchu i patrzeć gospodarzowi prosto w oczy. Na zapytanie, kim jest i czego sobie życzy, odpowiadać jednem słowem: "Witold".

Szczególnej ostrożności wymagała korespondencya, to też został ułożony słowniczek wyrazów, mających inne znaczenie, naprz. Wilno nazywało się **Matka**, Kowno **Anusia**, Oszmiana **Pijaczka**, Wilkomierz **Ciocia**, gubernia Wileńska **Chałupa** i t. d.

Korespondencye prowadzono w ten sposób, że na zwykłym liście pisano między wierszami tak zwanym "sympatycznym atramentem", tak, że pisane wyrazy nie były widzialne i występowały dopiero po zastosowaniu odczynu chemicznego. Sposobów pisania używano trzy i znak umówiony u góry listu umieszczony wskazywał, którym ze sposobów list był napisany.

Ciąg dalszy nastąpi.

Panicz w Ameryce.

Komedyjka w 4 odsłonach ze śpiewami.

Napisał A. Jax.

(Ciąg dalszy.)

Maryś: O rety! rety! To muszą być eleganckie konie, kiedy w kapeluszach chodzą.

Mroczek: A wojsko jest też tam na koniach, jak u nas?

Brzoska: Czemu nie ma być, przecie ja sam biłem się na koniu z Filipinami i na Kubie.

Mroczek: To musi i mocny chłop być ten Kuba, bo i nasze gazety o nim pisały.

Brzoska: You kraezi! Kuba to nie jeden chłop, ale całe wojsko murzyńskie i Filipiny także. Shure Mike!

Mroczek: A czemu się nazywa Kuba i Filipiny?

Brzoska: Tam każdemu chłopu imię Kuba lub Filip. Shure Mike!

Maryś: A jest też w Ameryce drob i bydło?

Brzoska: Bydła wszędzie dosyć, a dla czego by nie miało być i w Ameryce. W Chicagoskich sztokjardach biją co dzień sto tysięcy wieprzy i wołów! Shure Mike!

Mroczek: Co to jest sztokjarda?

Brzoska: Sztokjarda jest to miasto, gdzie maszynami zabijają bydło. Shure Mike!

Maryś: Jak to oni robią?

Brzoska: Oto wrzucą na raz w maszynę sto wieprzy i to żywych, zakręcą korbą, a z drugiej strony wychodzą kiełbasy, salcesony i szynki już gotowe na sprzedaż. Shure Mike!

Maryś: O rety, rety, to same dziwy w tej Ameryce.

Brzoska: Bo to nie taki kraj, jak u was, tam żyjemy sobie wesoło. U nas w Chicagowie są co dzień pikniki, bale i inne zabawy. Shure Mike!

Mroczek: Co to jest ten piknik?

Brzoska: Piknik, to taka zabawa: Na froncie maszeruje profesor i pałką wywija. Za nim idzie jego banda czyli orkiestra, a trąbią, bębnią, aż w uszach huczy. Za nimi niosą chorągiew, a za chorągwią maszeruje towarzystwo in corpore do lasu. Tam tańczą, śpiewają, piją aż się pobiją, więc uciechy co niemiara — zimą zaś są koncerta i teatr. Shure Mike!

Maryś: Co to jest teatr?

Brzoska: I tel you: Teatr odbywa się w wielkiej hali, w większej jak wasz kościół. Jest tam wielka malowana płachta; przed tą płachtą siedzą profesory czyli muzykanty i grają na skrzypcach, trąbach, bębnach i basach. Potem płachtę podnoszą do góry, a za nią odbywa się krakowskie wesele lub co innego. Shure Mike!

Mroczek i Maryś razem składają ręce. O rety! rety! więc w Ameryce wesele się za płachtą odbywa?

Maryś: I ksiądz na to zezwoli?

Brzoska: You crazi! To wesele jest tylko na żarty, na fun!

Maryś: Ja tego nie wierzę, przecie nikt na żarty się żenić nie będzie.

Brzoska: Well, oni udawają tylko, że się żenią i śpiewają do tego arye. Shure Mike!

Maryś: Co to są za arye?

Brzoska: To są takie amerykańskie śpiewanki — posłuchajcie:

No. 2. Śpiew Brzoski.

1. Yanke doudle down, daun town
Alderman budluje,
W ulicy trekę budůje
I ludzi zabija,
A skoro łapówkę ma,
To na wszystko licens da,
Gdy poczuje potem trzos
Za pieniądze da swój głos.

Ameryka to mi kraj,
Tam kwitnie wolności maj,
Dolar rządzi krajem tam,
Za dolara wszystko tam,
Za dolara wszystko mam,
Tram ta ra, ra, ra bum!

2. Yankle dodle down, daun town,
Gdy polskie wesele,
Wtedy wszyscy piją tam,
Wódki bardzo wiele,
A gdy zaczną więcej pić,
Będą się kłócić i bić,
A policaje pakują
Na patrolkę ich,

Ameryka to mi kraj,
Tam kwitnie wolności maj,
Ale bracie nie bój się,
Bo do ula wezmą cię,
Tram ta ra, ra, ra bum!

Ciąg dalszy nastąpi.

OBRONA ANGLII.

Anglia przystąpi w początkach roku przyszłego do reorganizacyi swojej obrony krajowej, aby ubezpieczyć się na wszelki wypadek przed najazdem nieprzyjacielskim. Wprawdzie posiada ona tak potężną flotę wojenną, że nie jest bardzo prawdopodobne, żeby miała powieść się próba przerzucenia na terytoryum angielskie większej nieprzyjacielskiej siły zbrojnej. Ale wobec niewielkich odległości wybrzeży angielskich od portów wojennych niemieckich, niespodzianki nie są zupełnie wykluczone, a głosy, które odzywały w ciągu ostatnich paru lat w kołach wojkowych niemieckich nakazują mieć się na baczności. W takim razie Anglia musi posiadać taką armię, która także podczas wielkiej wojny zamorskiej, zatrudniającej całą armię kolonialną, wystarczyłaby zupełnie do ubezwładnienia 100—150,000 najeźdźców obcych, i w razie potrzeby pozwalałaby na wysłanie wielkich sił zbrojnych na ląd stały, bez ogołocenia kraju z sił, potrzebnych do odparcia nagłego napadu.

Armia stała, którą Anglia rozporządza, po ostatniej reorganizacyi, dla obrony swych kolonii zamorskich i własnych wybrzeży, składa się z sześciu dywizyi, które liczą ogółem około 160,000 ludzi. Piechoty jest 74,000, konnicy 12,000, dział 462, karabinów maszynowych 148. Doświadczenie wojny afrykańskiej wykazało, że siły takie nie wystarczają nawet do przeprowadzenia wielkiej wojny kolonialnej i istnieje konieczna potrzeba takiego zorganizowania armii ochotniczej, aby w wypadkach groźniejszych, w razie zatargu z mocarstwem europejskiem, byt państwa nie był narażony na niebezpieczeństwo.

Na zaprowadzenie panującego na kontynencie systemu powszechnej, przymusowej służby wojskowej, rząd angielski zdecydować się nie mógł, w słusznej obawie, że przymus mógłby wywołać stanowczy opór.

Chwycono się więc innego sposobu, aby bez naruszenia swobody obywatelskiej osięgnąć cel zamierzony. ministra wojny Haldane'a, do którego przeprowadzenia w praktyce rząd przystąpi w początkach roku przyszłego, polega na tworzeniu dobrowolnych stowarzyszeń obrony krajowej, pozostających pod nadzorem generalicyi. Stowarzyszenia takie będą utworzone w okręgach, obejmujących stare hrabstwa pod przewodnictwem lordów-lajtnantów i przy pomocy jenerała komenderującego i mają zająć się dostarczeniem odpowiedniej ilości ochotników, ich uzbrojeniem i wykształceniem. Ochotnicy zobowiążą się do 4-letniej służby wojskowej i oprócz ćwiczeń w obrębie swoich stowarzyszeń, odbywać co rok 15-dniowe ćwiczenia obejmujące kraj cały. Na założenie strzelnic i domów do ćwiczeń, uzbrojenie i umundurowanie ochotników rząd wyznacza rocznie 3 miliony f. szt. Resztę wydatków będą pokrywały stowarzyszenia. Wykształcenie wojskowe ochotników będzie odbywało się według wskazówek generalicyi, przy pomocy i pod nadzorem oficerów.

RĘCE.

Piękne ręce kobiety dziwny posiadają urok. Nie zawsze polega to na kształcie ręki, co jednak również bardzo jest ważnem — ale poruszenie palcy, branie lub trzymanie jakiegoś przedmiotu, a nawet pewne niedbałe opuszczenie rąk — oto co stanowi główną piękność.

Piękne ręce mogą już być "wrodzone" i wtedy zachwycają w pierwszej linii zewnętrznym kształtem, można przecież osiągnąć ten sam cel starannem pielęgnowaniem ich, uwagą i cierpliwością. Najważniejszym w tym względzie warunkiem jest czystość, następnie zaś ruchy wdzięczne i naturalne. Ludzie słusznie nazywają niektóre ręce "wymownemi"; podniesienie ręki, opuszczenie jej, żywe skinienie, gest odpychający — wszystko to mówi nieraz wyraźniej niż słowa.

Chcąc być piękną, musi ręka nadzwyczaj starannie być utrzymywaną, chociażby nawet nosiła ślady roboty. Bo mylnem jest zdanie, że ręce mogą być piękne, tylko w atmosferze lenistwa i że ręka, która pracuje, nie może mieć pretensyi do predykatu "piękna". Tymczasem ręce, które nie nic robią, są rzadko rzeczywiście piękne, są może białe, miękkie i wypieszczone, ale nie mają charakteru, siły i świeżości, jednem słowem tego, co upiększa rękę pracującą.

Każda kobieta, nawet taka, która dużo pracuje, powinna pielęgnować ręce i unikać o ile możności bezpośredniej zmiany suchości i wilgoci, ciepła i zimna. Praca domowa wymaga tego, ale można się ubezpieczyć cokolwiek noszeniem rękawiczek. Ścieranie pyłu z mebli jest dla rąk szkodliwe, mianowicie dla skóry delikatnej i wrażliwej i to zajęcie wymaga już koniecznie rękawiczek, obszernych i wygodnych.

Nie należy też nigdy zapominać o gimnastyce rąk. Codziennie po umyciu rąk i starannem tychże otarciu, trzeba je zginać, wyginać i wyciągać, kto ma skórę twardą i ostrą, powinien wziąć trochę waseliny, lanoliny, lub nalepszej kaladerny.

Wilgotne ręce są zwykle dowodem jakiegoś niedomagania i należy się udać z tem do lekarza, samopomoc może tu bowiem więcej zaszkodzić niż pomódz.

Największe zaś udręczenie wielu pań, nieszczęsne czerwone ręce, są najczęściej wynikiem niedostatecznego obiegu krwi, pochodzącego od ciasnych gorsetów, ciasnych rękawów, zbyt obcisłych branzoletek oraz pierścionków. W pierwszej więc linii wypada zbadać, czy owe czerwone ręce nie od tego wszystkiego pochodzą, przytem trzeba je myć w zimnej wodzie i gimnastykować pilnie.

Jeżeli ręka ma być piękną, to dużo staranności nadewszystko należy poświęcać także paznogciom. Chodzi tu głównie o umiejętne przycinanie, o polerowanie i zręczne spychanie dolnej błonki, która na dół ściągnięta, odstaje, pęka, brzydko wygląda i nieraz boleśnie dokucza. Każda matka powinna nadzwyczaj uważać na to, aby dzieci paznogci nie gryzły i nie odłubywały, bo paznogieć, który raz straci formę, raz na zawsze rękę szpeci.

Że piękność ręki podnieść i uzupełnić można pierścionkami, o tem pewnie mówić nie potrzeba. Kilka błyszczących kamieni, wytworna branzoletka i koronki — wszystko to zdobi rękę i pani wiedzą o tem aż nadto dobrze. Że i pierścionki i branzolety powinny zawsze być czyste, to rzecz jasna — nie ma bowiem nic mniej estetycznego, jak zabrudzone ozdoby ręki.

Polki słyną z pięknych rąk, ale najpiękniejsze ręce w świecie mają Irlandki. Wiedzą one o tem i są dumne ze swoich rąk. Opowiadają, że zmarła królowa Wiktorya nie odznaczała się pięknością rąk, które chociaż małe, miały nawet w młodości jej, za krótkie i za grube palce. Ktoś wychwalał w obecności kilku irlandzkich wieśniaczek wdzięk i powaby młodej królowej, na co jedna z nich odrzekła:

— Cóż z tego, jestem pewna, że oddałaby wszystko, nawet tron za to, aby miała moje ręce!

Dziewczyna myliła się z pewnością, ale słowa jej były dowodem, jak wysokie miała pojęcie o swych pięknych rękach.

Gdy się starzejemy, zaczynamy zauważać nieregularności w naszym organiźmie, czego nigdy przedtem nie zauważyliśmy. Ks. Józef Mosz z Lick Creek, Ill., osiemdziesięcioletni starzec powiada: "cierpiałem na nerki i ogólne osłabienie. Gomozo przywróciło mi zupełne zdrowie. Dziękuję Bogu za to dobre lekarstwo. Jakkolwiek już liczę 81 lat, lekarstwo to cudownie mnie wskrzesiło". Dra Piotra Gomozo odmładza starych, a czyni słabych silnymi. Sprzedają je specyalni agenci, albo właściciele, Dr. Peter Fahrney &. Sons Co., 112—118 So. Hoyne ave., Chicago, Ill.

Gdy się źle czujecie na żołądek, wypijcie kieliszek **bitru Kobolo**, a będziecie się czuli zdrowymi.

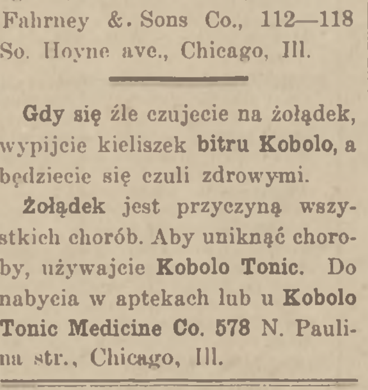
Żołądek jest przyczyną wszystkich chorób. Aby uniknąć choroby, używajcie **Kobolo Tonic.** Do nabycia w aptekach lub u **Kobolo Tonic Medicine Co. 578** N. Paulina str., Chicago, Ill.

Ważne dla chorych i zdrowych!!!

Kto czuje się chorym, ten pod gwarancyą może się sam w domu wyleczyć, a każdy zdrowy człowiek może swe siły potęgować i wzmocnić. Precz z lekarzami, nie wydawajcie grosza na doktorów i zawodzące lekarstwa! szkoda każdego centa! niech każdy siebie sam skutecznie kuruje! Każdy niech kupi od nas nasz najsłynniejszy na całym świecie aparat elektryzujący. Aparat ten uznany przez najsłynniejszych lekarzy świata za najdoskonalszy. Leczy on wszelkie choroby jak: choroby nerwowe, reumatyczne, kobiece i męskie, nieregularność, niepłodność, choroby płuc, żołądka, serca, wątroby i kiszek, usuwa pewnie wyrzuty i piegi z twarzy i ciała. Probujcie go! Kto z niego nie będzie zadowolony niech go nam odeśle a pieniądze zwrócimy! Ważny on i dla zdrowych! Kładąc się spać lub wstając rano niech się każdy elektryzuje sam, stosownie do potrzeby prądem słabszym lub mocniejszym a odzyska czerstwość i siły i będzie jak nowo narodzony, to jest fakt! sposób używania tej maszyny bardzo prosty! dziecko to potrafi! pouczenia z maszyną razem wysyłamy! Nie brak tego aparatu w żadnym lepszym domu! Nigdzie tego nie dostaniecie tylko u nas! Cena tylko 5 dolarów! Ślijcie pieniądze zaraz albo przez money order pocztowy albo przez list registrowany. Maszyna zaraz wysłana po odbiorze pieniędzy! Piszcie po informacye! zważcie na nasz adres.

THE HOME SUPPLY CO. Box 1447 New York, N. Y.

Specyalna wyprzedaż



najnowszych gramofonów

Maszyna i dwanaście (12) najpiękniejszych polskich, czeskich, rosyjskich lub angielskich rekordów za $15.00 kompletny przyrząd. Wyprzedaż ta bedzie tylko 50 dni. Prosimy o nadsyłanie zamówień jaknajprędzej z jednym dolarem—reszta przy odbiorze.

Mamy także największy wybór polskich rekordów sprowadzonych z Europy. Piszcie po katalogi które wysyłamy darmo każdemu.

Skład otwarty w niedzielę do 5tej.

Adres:

W. H. SAJEWSKI, 782 Milwaukee ave., D. Chicago, Ill. 44

DOBRE RADY.



Jeżeli chcesz wiedzieć

Jak być pięknym

Jak mieć

ŁADNE, BUJNE

WŁOSY,

to przyślij swoje nazwisko, dokładny adres, a my ci poślemy darmo ładną książeczkę pod nazwą "Dobre rady", z której możesz się dowiedzieć dużo pożytecznych rzeczy. Książeczka ta powinna być w każdym domu. Adresuj:

The Rutkowski Co.

73 W. Eagle St., Buffalo, N. Y.

TE BOLĄCE NOGI,

gnicie i psucie się skóry i paznogci, oraz niemiłą woń i pocenie nóg, można zaraz wyleczyć przez użycie naszego "Proszku." Uczujecie zaraz nowe nogi pod sobą, zniknie wszelki ból. Cena tylko 25 centów z przesyłką. Można przysłać w znaczkach pocztowych. Cyrkularze zadarmo. Adres:

KOPERNIK INTRODUCTION CO., Drawer A, Westfield. Mass. (43)

NOWE KSIĄŻKI Z EUROPY.

W tych dniach otrzymaliśmy znaczny zapas książek, wydanych przez Tow. "Uniwersytetu Ludowego" w Galicyi. Książki te są w broszurowej oprawie, a treść ich jest bardzo pouczająca i przystępna.

Opowiadanie Bartosza o Polsce, spisała M. Wysłouchowa. Cena........ 5c

Żywoty znakomitych Polaków, przez Jana Zarembę (z 5 rycinami). Cena 25c

Losy Jacka Kozika, opowieść z pod Moskala przez Wacława Żmudzkiego. Cena........................ 10c

Pod Wiedniem, opowieść na tle historycznem przez Eustachego Śmiałowskiego. Cena........................ 20c

Wojciech Bartos Głowacki, rolnik bohater, nakreślił Eustachy Śmiałowski (Z obrazkami). Cena.... .... 10c

Moskwa, wobec Unii i Polski. Cena 5c

Z pod chłopskiej strzechy, zbiorek poezyi chłopa z nad Wisły, Ferdynanda Kurasia. Cena................. 25c

W. DYNIEWICZ. 532 Noble st. Chicago, Ill.

FARMY

i loty w mieście tanio!

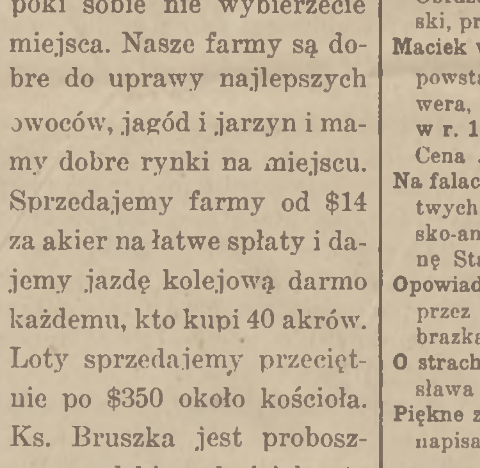
Aberdeen, Washington,

jest miejscem, gdzie Polacy mogą dobrze zarabiać i nabyć farmy albo loty w mieście tanio i na łatwe spłaty od naszej kompanii.

Polacy mają tu obecnie bardzo ładny kościół. Każda polska familia, która przybyła do Aberdeen, zrobiła wiele pieniędzy, gdyż roboty jest podostatkiem i zapłata dobra. Nie ma tu ostrych zim i ludzie mogą robić w polu przez cały rok. Tania jazda kolejowa rozpoczyna się od 1-go września aż do 1-go listopada. Przyprowadźcie swoją familję ze sobą, a damy wam pomieszczenie, dopóki sobie nie wybierzecie miejsca. Nasze farmy są dobre do uprawy najlepszych owoców, jagód i jarzyn i mamy dobre rynki na miejscu. Sprzedajemy farmy od $14 za akier na łatwe spłaty i dajemy jazdę kolejową darmo każdemu, kto kupi 40 akrów. Loty sprzedajemy przeciętnie po $350 około kościoła. Ks. Bruszka jest proboszczem polskiego kościoła, Aberdeen, Wash. Zgłoście się do naszego ofisu, gdzie mówią po polsku.

Washington State Colonization Company

104 W. Heron st., Aberdeen, Wash.



DOKTOR KALLMERTEN,

NAJSŁYNNIEJSZY SPECYALISTA

Na wszystkie Chroniczne, Nerwowe i Zaraźliwe Choroby Mężczyzn, Kobiet i Dzieci.

Offaruje $1000 Nagrody

każdemu innemu doktorowi, który wyleczył tylu ludzi co on.

Dr. Kallmerten wyleczy cię z każdej Choroby

swojemi medycynami z ziół i korzeni, chocbyś stracił nadzieję wyzdrowienia i wszyscy doktorzy cię opuścili. Przeto nie zwlekaj dłużej, opisz swą chorobę ze wszelkiemi szczegółami, podaj swoje imię, nazwisko i adres, wiek i wagę ciała, załącz kosmyk włosów i 2 centową markę pocztową, a otrzymasz **Bezpłatną Poradę,** wraz z interesującą książeczkę, opisującą wszelkie choroby, jako też ich sposób wyleczenia. Adres

DR. F. J. KALLMERTEN, Toledo O.

NOWE KSIĄŻKI.

W tych dniach wyszły z pod prasy "Gazety Polskiej" następujące książki:

Anioł Miłosierdzia, napisała Helena Staś. Cena 10c

Djabeł w Krakowie, stara, a wiel-ce ciekawa i pouczająca powieść . . . . Cena 10c

Cyganka z gór Świętokrzyskich, czyli porwane i odzyskane dziecko. Cena 10c

Coś pięknego w ośmiu powiastkach. Treść: 1.Papuga, 2. Palma kwietniowa, powiastka, 3. Smutne skutki niemądrego figla, 4. Nieuczynność, powieść, 5. Przeczucie, powiastka, 6. Ludwik i Helena, powieść, 7. Złotówka, powieść, 8. Trzy przyjaciółki, powiastka 30c

Do rozpuku, czyli żarty nad żartami, książka zawierająca rozmaite żarty i dowcipy, bogato ilustrowana. Cena 20c

Djabeł w domu, powieść, napisał Antoni Wieniarski. Cena 10c

Dobry syn, bajka z przed lat tysiąca, napisał Władysław Bełza. Cena 15c

Gwizdalski Wójtem. Powiastka napisana przez Iskierkę.. 15c

Jan Okpiświat, zwany także Sowizdrzałem, słynny swego czasu trefniś, jego figle i awantury. Powieść komiczna ku rozweseleniu czytelników. Cena 20c

Jaskinia Potępieńca. Powieść przez Fr. X. Tuczyńskiego 35c

Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 65c

Jarmark na święty Onufry. Powieść A. Dygasińskiego. Cena 15c

Ksiądz Mackiewicz, bojownik za wiarę i wolność. Powiastka historyczna z powstania roku 1863 przez Mieczysławę Ślaczkowską. Cena.......... 15c

Jaskółczym Szlakiem. Powieść przez Maryę Rodziewiczównę.

w słabej oprawie 50c

w mocnej oprawie 75c

Krwawa Głowa, powieść z wypadków galicyjskich z roku 1846. Cena..........................10c

Konstancya, nowela, **Jeden dla wszystkich,** przez Harrieta Graig. Cena................10c

Marzenie czy rzeczywistość. Obrazek polsko-amerykański, przez Helenę Stas. Cena 15c

Maciek w powstaniu. Powiastka z powstania roku 1863 przez Sewera, **O powstaniu narodowem w r. 1863-4** przez K. Wojnara. Cena 15c

Na falach życia, czyli moc zmartwychwstania. Obrazek polsko-amerykański przez Helenę Staś. Cena 10c

Opowiadanie o urwisie Dyrdusiu przez J. K. Gregorowicza, z obrazkami. Cena.......... 10c

O strachach. Opowiadanie Stanisława Myszkowskiego. Cena 5c

Piękne za nadobne. Humoreska, napisał Władysław Sabowski. Cena 15c

Polski Pień, obrazek z życia polsko-amerykańskiego, napisała Helena Stas. Cena.........10c

Różne pieśni. Cena.........10c

Sokole Oko, czyli Przyjaciel Delewarów. Z powieści F. Cooper'a: "Ostatni Mohikanin". Cena 20c

Trzy małżonki Władysława Jagiełły, Anna, Elżbieta i Zofia Cena 5c

Tadeusz Kościuszko w Ameryce. Opowiadanie Stanisława Kunasiewicza. Cena 15c

"Vivant Studiosi Bibentes", zbiór ulubionych śpiewów studenckich ku użytkowi wesołej braci, zebrał Studiosus Vagabundus. Cena 30c

Zając. Powiastka wiejska przez Klemensa Junoszę. Cena 5c

Żywot Najświętszej Panny, Matki Zbawiciela przez W. Wielogłowskiego. Cena 30c

Zabawne Zdarzenie Bartłomieja Powsinogi, figlarza jakich mało Cena 10c

Zofia Kossakowska, powieść historyczna przez autora "Kościuszko w Ameryce"

w słabej oprawie 50c

w mocnej oprawie 75c

Żywe słowa Jeremiego. (Kornel Ujejski.) 1863—1877.

Cena w słabej oprawie 30c

Cena w mocnej oprawie 50c

W. Dyniewicz 532 Noble str., Chicago, Ill.



O 17 kamieniach zegarek kolejowy. Piękny na 25 lat złotem napełniany zegarek myśliwska kopetra, najlepszy, najpunktualniejszy i najpiękniejszy zegarek za tę cenę. Dobrze wykonany, pięknie grawirowany i werk z pięknemi kamieniami. Gwarantowany na 20 lat. Trzonkiem nakręcany i nastawiany, rozmiar dla mężczyzn i kobiet. Specyalnie przeznaczony dla kolejarzy którzy potrzebują dobrego zegarka. Dajemy wam sposobność zbadania tego zegarka, posyłając go wam C. O. D. $5.75 i koszta przesyłki na każdy adres z przywilejem dokładnego zbadania. Kto kupi sześć otrzyma damski lub męski zegarek darmo i łańcuszek darmo z każdym zegarkiem. P. A. FRETER & CO., 52 DEARBORN st., Chicago, Ill. (nov. 8)

Czy chcesz zarobić więcej pieniędzy? Czy chcesz nauczyć się języka angielskiego darmo?



Bez względu na to, czem się zatrudniasz może zostać naszym agentem. Jako fabrykanci sprzedajemy zegarki i wszelką biżuteryę po prawdziwie hurtownych cenach i dlatego kupujący od nas zarabiają wiele pieniędzy. Uczymy także naszych agentów Języka Angielskiego darmo niezawodnie w 30 do 60 dniach. Interesowani niech załączą znaczki pocztowe na wielki katalog i szczegóły.

Chicago Jewelry Co. DEPT. 15. Milwaukee ave., Ashland ave. Division st., Chicago Ill U. S. A. (41)

GRUNTA NA SPRZEDAŻ W TENNESSEE.

Zachodnia część Tennessee jest najlepszą częścią farmerską na południu. Ziemia jest czarna i bogata, zawsze dobre zbiory i dobrze płatne. Piszcie do

C. E. BILES, SHARON, TENN.,

który ma tysiące akrów w sekcyach od 25 do 25 0 akrów. Klimat jest dobry. Piszcie po bliższe opisy kraju. 44

POTRZEBA mężczyzn na stałą pensyę do rozdawania ogłoszeń.

$900.oo rocznie i expensa. Każdy może się tem zająć. Doświadczenia nie potrzeba. Piszcie załączając znaczek, bez znaczka nie będziemy odpowiadać. The Salutary Co., Dept. G. 313 E. 5th St., Duluth, Minn. (G 2)

PISMA MICKIEWICZA

KOMPLETNE WYDANIE

6 Tomów

ozdobione blizko 100 illustracyami KOLOROWEMI

Wydanie niniejsze jest dosłownem przedrukiem z wydania lipskiego, dotąd najkompletniejszego, a zostało przez nas

uzupełnione artykułami

dotąd w żadnem innem wydaniu nie zawartymi

W miękkiej oprawie wszystkie 6 tomów oprawne osobno $3.00

W twardej oprawie płóciennej z wyciskanym tytulikiem 6 tomów $4.50

Toż samo, kupując pojedyńczo, każdy tom po 80c.

Drukowane na pięknym papierze, oprawne ozdobnie w skórę morokko, wyzłacane brzegi i tytuliki, każdy tom oprawny osobno i wszystkie 6 tomów w jednym futerale $8.00

W. DYNIEWICZ 532 Noble st. Chicago, Ill.

KTO CHCE załatwić jaki gruntowy lub pieniężny interes w Starym Kraju, ten niech się zgłosi osobiście lub listownie do naszego Kantoru. Zawiadamiamy interesowanych, iż Kantor nasz powiększony i mamy u siebie staro-krajskiego notaryusza w osobie p. **Adama Midowicza,** dla szybkiego i należytego załatwienia spraw staro-krajskich. Zatem kto ma jakie pieniądze z gruntu do osiągnięcia lub chce posłać pełnomocnictwo, albo uskutecznić jaką intabulacyę lub ekstabulacyę, dalej kto chce podać jaką prośbę do sądu, lub wyprocesować swoją część czysto w austryackim, pruskim lub rosyjskim zaborze, ten niechaj się zgłosi do naszego Kantoru. Zwłaszcza wszystkie sprawy gruntowe i spadkowe w Galicyi załatwiamy skoro i skutecznie, albowiem mamy stosunki z wszystkimi Notaryuszami w każdym powiecie w Galicyi i w całych Austro-Węgrzech.— Dalej sprzedajemy i zamieniamy domy, loty i farmy, asekurujemy od ognia i wypożyczamy pieniądze na zakupno propertów lub na budowę domów. Przyjmujemy pieniądze na wypożyczenie na procent na I. hipotekę.

C. W. DYNIEWICZ & Co., 805 Milwaukee ave. blisko Division Tel. Monroe 1209 Chicago, Ill.

SKŁAD ZAŁOŻONY 1851 R.

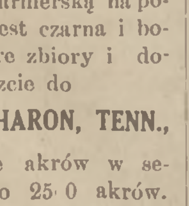
HENRY SCHOELLKOPF, GROSERNIK, HURTOWNY I DROBIAZGOWY. 232-234 E. RANDOLPH ST., pomiędzy Franklin i Market ul. CHICAGO.

Sprzedaje po najtańszych cenach.

Najlepszy, prawdziwy ser szwajcarski.
Ser Edamski i ser Parmesański.
Fromage de Brie i ser Roquforski.
Ser z rośliny, Neuszatelski i Limburski.
Brunświcki salceson.
Salami, Westfalskie szynki.
Wędzone i marynowane węgorze.
Holandzkie sztokfisze, anchovies.
Nowe Holandzkie śledzie, rosyjski kawior.
Prawdziwe francuskie sardyny i szampiniony.
Francuski groch, najlepszą [illegible]
Niemieckie szparagi, krajaną fasolę.
Niemieckie jagły, soczewicę, kaszę [illegible].
Najlepszy jęczmień perłowy, kaszę jęczmienną.
Kaszę tatarczaną, kaszę owsianą.
Mąkę tatarczaną, mąkę ryżową.
Świeże orzechy, migdały, paprykę.
Niemieckie powidła, mak.
Świeże orzechy, migdały, cytronat.
Suszone gruszki, wiśnie, prunele.
Francuzkie śliwki, świeże rodzynki.
Włoskie łazanki (nudle), makarony.
Najlepszą Vanilla czekoladę z Cocoa.
Prawdziwą rosyjską herbatę, extrakt mięsny.
Prawdziwą kawę Java, Mocca i Rio.
Prawdziwą tabakę do zażywania Loebak'a.
Niemieckie kołowrotki i gremple.
Drewniane trzewiki i pantofle (drewniaki.)
Świeże siemię warzywowe, siemię trawy.
Siemię dla kanarków, siemię konopiane, rzepakowe, jako i wszelkie inne towary korzenne.

HENRY SCHOELLKOPF

Opłaci się pisać do nas!!



Kto chce kupić tanio książki do nab. albo powieściowe, różańce, szkaplerze, krzyże lub inne rzeczy do nabożnego użytku katolikom potrzebne, figury św. i obrazy, ramy do obrazów, sztuczne kwiaty, wianki, bukiety itp. niechaj pisze po katalogi do

JOS. KWAŚNIEWSKI. 654 Becher st., Milwaukee, Wis.

Goldzier, Rodgers & Froelich, ATTORNEYS AND COUNSELORS AT LAW. POKÓJ 520 Chamber of Commerce Building. RÓG LA SALLE I WASHINGTON ULICY CHICAGO, ILL. TAKE ELEVATOR TEL. MAIN 310

CHOROBY uznane za niewyleczalne były całkiem usunięte przez kuracyę **Wiel. Newmana**



Reumatyzm, niestrawność, słabość nerwowa, kaszel plucie krwią zaziębienie, choroby skórne różnego rodzaju, słabość niewiast po połogu, słabość mężczyzn i dzieci, ból w krzyżach, opuchlina i t. d. wszystkie są jak najdokładniej leczone, aby nie powróciły.

Wyleczony z reumatyzmu bardzo przykrego.

Drogi Ks. Newmanie!

Dziękuję serdecznie za wyleczenie mnie z reumatyzmu. Myślałem z początku, że i Twoje lekarstwa nic mnie nie pomogą, bo już blisko końca byłem z lekarstwami a nie odczuwałem żadnej pomocy się jak całkiem wypotrzebowałem je tak jak by nożem odciął: ból całkiem mnie opuścił.

Ból ten znajdował się w lewem boku, w biodrze. Probowałem lekarstwa dziesiątki gatunków, ale wszystkie nadaremnie że już nie miałem ochoty więcej próbować ale szczęśliwie spostrzegłem ogłoszenie twe w gazecie i jako ostatni raz zdecydowałem się do Ciebie pisać i teraz jestem przekonany skutkiem twej kuracyi.

Oprócz tego cierpiałem wielkie zatwardzenie i kaszel który w nocy mnie bardzo dusił, albo po wypiciu części gorącego.

Jeszcze raz wyleczenie i tylko do ciebie się udam w razie gdyby choroba się miała wrócić.

Z szacunkiem pozostaję Ant. Michalak. 508 E 11th st., Duluth, Minn

Wyleczony z womitowania z krwią palenia w środku i bólu piersiowego

Kochany Ojcze Newmanie:

Zasyłam ci stokrotne podziękowanie które mnie tak szczęśliwie do zdrowia przywróciły. Mam nadzieję że wyleczenie moje nie jest tymczasowe ale będę się cieszył dobrem zdrowiem w przyszłości. Używałem masę lekarstw, ale żadne tak skutecznie nie były jak od Ciebie.

Pozostaję na zawsze wdzięczny Fabian Kopczyk, Box 488 Morris Ill.

DARMO wyślę wam pouczającą książkę sposobu mojego leczenia. Piszcie dzisiaj a nie odwlekajcie jednego dnia. Zawsze załączyć 2c markę, Adresujcie:

REVEREND NEWMAN

1361 W. Lake st., Chicago, Ill. W zgłaszaniu się wymienić "Gazetę Polską."

BAŃKI FELCZERSKIE.

Na liczne żądania naszych odbiorców postanowiliśmy nabyć Przyrządy Felczerskie czyli tak zwane BAŃKI. Przyrządy te sprzedajemy po następującej cenie:

Przyrząd No. 1.

Baniek, Lampka 2 uncyowa, Maszynka z sześciu nożami. Cena $7.00.

Przyrząd No. 2.

6 Baniek, Lampka 2 uncyowa, Maszynka z ośmiu nożami. Cena $8.00.

Przyrząd No. 3.

12 Baniek, Lampka 4 uncyowa, Maszynka z 10 nożami. Cena $9.25.

Bańki osobne w rozmiarach 1 cal, 1¼ cali, 1½ cali — 1¾ cali, 2 cale i 2¼ cali w szerokości. Tuzin za $3.00.

Lampki 2 uncyowe	50c.
" 4 uncyowe	75c.
Maszynki z nożami:	
z 6 nożami	$6.00.
z 8 nożami	$6.50.
z 10 nożami	$7.00.
z 12 nożami	$7.50.

Pieniądze najlepiej przysyłać przez Money Order lub w Liście Registrowanym pod adresem:

The Pulaski M. O. House

816 N. Hamlin avenue, Chicago, Ill.

Chłop niemiecki a polityka antypolska.

Dotychczas, jak się na ogół zdawało, chłop niemiecki nie mieszał się do polityki, którą hakatyzm uprawia przeciwko Polakom. Pominąwszy bowiem kolonistów, którzy są tylko narzędziami tej polityki — z strony chłopa niemieckiego nie dochodziły na żadne w tym względzie głosy. Obecnie jednak zaczyna się i chłop niemiecki interesować polityką antypolską. Wiadomości w tym przedmiocie przychodzą aż z Hunsrucku, a więc zgoła z drugiego końca rzeszy niemieckiej. Potrąca o nie "Kolnische Volkszeitung" w nr. 843.

Właśnie, gdy u nas na zachodzie ujawniają się dążności do rozdrabniania większych posiadłości ziemskich, panują na Hunsrucku wręcz odmienne stosunki. Tam bowiem własność ziemska tak jest rozdrobnioną, że zespolenie gruntów uważa się w interesie drobnego gospodarstwa rolnego za rzecz pożądania godną. Rząd sprawy te popiera, a w interesie łatwiejszego przeprowadzenia złożenia gruntów ponosić gotów 6 dziesiątych kosztów. Rzecz miałaby powodzenie, gdyby nie brak zaufania, jaki okazuje chłop niemiecki wobec rządu swojego. A to jakim sposobem? — zapyta niejeden z czytelników. Korespondent "Koln. Volkszeitung", obeznany ze stosunkami tamtejszymi wyjaśnia to tem, że pomiędzy chłopstwem niemieckiem rozpowszechnia się mniemanie, jakoby rząd zawładnąć zamierzał w przyszłości całą własnością ziemską i osadzić na niej dotychczasowych włościan tylko jako poddanych. Po stu latach, mówią tam ludzie, nie będzie samodzielnych gospodarzy, będą tylko państwowi niewolnicy rolni. Gdyby rząd tego nie pragnął, nie brałby kosztów na siebie — rozumują chłopi. Jeden z nich wymienionemu korespondentowi sprawę tę tak wytłomaczył:

Widzisz pan, co się w świecie dzieje. Z Polakami rzecz rozpoczęto. Ich karze się już, że mówią językiem ojczystym, im budować i mieszkać nie wolno, gdzie im się podoba. Czy pan nie czytałeś o tym biednym człowieku, który w wozie cygańskim mieszkać i zimować musi, dla tego, że mu się nawet nie pozwala na własnym gruncie chatki postawić? Maluczko, a zabierze mu się prostym sposobem grunt wogóle. Wszak ustawę w tym celu przysposabia się już, a przejdzie ona niewątpliwie. Skoro uprzątną się z Polakami, zabiorą się i do nas, na zachodzie.

Rząd wprawdzie rozbić chce garnek polski, a przy tej sposobności roztrąci na kawałki także i garnki niemieckie, choć tego z pewnością nie zamierza. Chłop niemiecki nie pojmuje wyrozumowanych niemieckich "powodów narodowych". On ma przed oczyma tylko widmo wywłaszczenia, które podług jego rozumu sprzeciwia się zasadom fundamentalnym.

Na Mazowszu pruskim.

"Goniec Wielkopolski" zwraca uwagę że pismo "Mazur", założone za pieniądze polskie dla obrony interesów polskich na Mazowszu pruskiem, przeszedł w czasach ostatnich na usługi germanizacyi i szerzy wśród ludu mazurskiego propagandę wręcz ogłupiającą. "Obecny jego redaktor H. Falkenberg, nie mogąc wymusić tysięcy od komitetu mazurskiego, pomieścił w numerze 65 zjadliwy, zdradziecki i kłamliwy artykuł, denuncyujący ni stąd ni zowąd "Straż", która z wydawnictwem "Mazura" nie miała nic do czynienia. Wszystko to bezecne kłamstwa, dowodzące, iż "Mazur", założony przez komitet mazurski celem niesienia pomocy braciom na Mazurach, dostał się w ręce nieodpowiednie i poszedł na usługi germanizatorów! A wszystko to za polskie pieniądze?"

Nie miałby nareszcie znaleźć się sposób takiego zorganizowania akcyi narodowej polskiej na Mazowszu pruskiem, ażeby ustały powtarzające się co lat parę przykre niespodzianki. Wyniki usiłowań dotychczasowych są wprost opłakane. Ruch narodowy zamiast się podnosić, upada, zmniejsza się nietylko liczba głosów polskich przy wyborach, ale także liczba osób, przyznających się do narodowości polskiej i gotowych do udziału w pracy narodowej. Samo założenie pisma, zwłaszcza przy niedołężnej redakcyi i zmieniającem się często kierownictwie, na nic się nie zda. Tam trzeba koniecznie wytworzenia czynnika obywatelskiego, na którym mógłby oprzeć się ruch narodowy, który stałby się środowiskiem pracy. A cel ten możnaby osiągnąć nie tylko przez kolonizacyę polską, która dotąd, pomimo sprzyjających warunków, a zwłaszcza wielkiej taniości ziemi, nie posuwa się naprzód, ale i to przedewszystkiem przez wytworzenie organizacyi polskich, na razie w najskromniejszem zakresie i z charakterem wyłącznie ekonomicznym. Istniały wprawdzie i takie już projekty, ale pozostały w dziedzinie pomysłów niewykonalnych — czyżby tylko dla braku ludzi odpowiednich?

Kraków w cyfrach.

Ze sprawozdania biura dowiadujemy się, że Kraków z końcem lipca r. b. liczył 103-836 mieszkańców, w tem mężczyzn 45,061, kobiet 52,-726. Wyznania chrześciańskiego osób było 74,826, żydów 29,010. Małżeństw zawarto w lipcu 47, urodzin było 239, skonów 207. Na 239 dzieci było 78 nieślubnych, 32 zmarło na uwiąd starczy, natomiast w lipcu cyfra skonów na gruźlicę spadła do 13, podniosła się jednak liczba skonów z nieżytu kiszek i chorób żołądka. Z chorób zakaźnych umarło w lipcu 18 osób na dur brzuszny, 16 na płonicę, 4 na różę.

Warto przeczytać.

Słynny na cały świat ś. p. ks. S. Kneipp utorował w leczeniu ludzi zupełnie nową drogę. Za nim poszli wybitni lekarze i wszyscy zgadzają się w tem, że, jeżeli człowiek chce być zdrowym, musi wyrzucić z siebie brudy wewnętrzne za pomocą słabych i średnio-silnych podniet życiowych. (Patrz np. dzieło dra Klimaszewskiego pt.: "Jaką metodą się leczyć?") Za najlepszy środek czyszczenia ciała z brudów wewnętrznych, które rozmnożą po ciele ludzkiem różne choroby, wybitni lekarze polscy na swym zjeździe weLwowie uznali słynne kuracyjne Wino Częstochowskie, a na dowód tego odznaczyli je pierwszą nagrodą, czyli złotym medalem. Wino Częstochowskie, działając łagodnie, uzdrawia chorych i zachowuje zdrowych przed chorobami. Żądajcie w aptekach i u specyalnych agentów, lub u właściciela: A. Skarzyński, 785 Fillmore av. Buffalo, N. Y.

Polak na katedrze amerykańskiej.

Wykłady o Polsce W. Lutosławskiego w Bostońskim Lowel Institute rozpoczęły się 21 października w 7 rocznicę początku wykładów o Dantem, jakie prof. Lutosławski miał w r. 1900; treść ich jest następująca:

I. charakter polskiego narodu i polskiej historyi.

II. Rozbiory Polski, ich przyczyny i skutki. Konfederacya Barska, Konstytucya 3 maja. Powstanie Kościuszkowskie.

III. Napoleon i Polacy, Legiony i Księstwo Warszawskie.

IV Królestwo kongresowe i rewolucya Listopadowa.

V. Rozkwit literatury wieszczej od Dziadów do Króla Ducha, jako skutek pogromu.

VI. Rewolucye 1846—1848 udział Polaków w walkach o wolność wszędzie.

VII Powstanie styczniowe; jego wyższość nad rewolucyą Listopadową i wspaniałe dla całego rozwoju narodowego skutki; wytworzenie polskiej formy tajnego rządu, uwłaszczenie włościan, wielkie zrównanie klas, wyznań, ludów, rozkwit ekonomiczny w całym kraju.

VIII. Obecne położenie i widoki na przyszłość, nieuchronna konieczność autonomii, widzącej do wskrzeszenia polskiej Rzplitej, jako pola dla wolności i twórczości słowiańskiej w związku ścisłym z Litwą, Pomorzem, Szląskiem i Rusią przeciw dynastycznym uroszczeniom niesłowiańskich Moskali i nie germańskich zaprzańców Prusaków. Ideał polskich rządów w Prusach Zachodnich i Wschodnich, na Pomorzu i Szląsku przeciwstawiony hakatyzmowi.

Wolnością i miłością odpolszczamy zniemczonych Słowian nad Odrą i nawet nad Łabą.

Prelegent prosi rodaków o nadsyłanie mu dobrze uwierzytelnionych faktów z obecnych stosunków, dla informowania Amerykanów. Szczególnej byłyby pożądane dokładne wiadomości o życiu tych uciśnionych ludzi, co jak Żydzi i Ormianie znaleźli opiekę, wolność, prawa i przywileje w Rzeczypospolitej — także o Cyganach i Tatarach osiadłych i trudniących się rolnictwem w Polsce

Wszelkie wiadomości z podaniem źródeł przysyłać należy starannie odresujące: W. Lutosławski, Lowell Institute, 491 Boylston st., Boston, Mass., U. S. America.

Czy wiesz o tem?

Ile osób wie o tem, że alkohol jest w dwudziestu czterech gatunkach? Dla przeciętnej osoby alkohol jest alkoholem, pomimo, że jest wielka różnica pomiędzy gatunkami jego, jak pomiędzy pożywieniem a trucizną.

Najzdrowszy alkohol jest ten, który natura wyprodukowała i umieściła w winogronach, ponieważ nie drażni żołądka, a jest wzmacniającym, długotrwałym i cennym środkiem. Dla tych powodów czysty sok z winogron jest używanym jako główny składnik Trinera Amerykańskiego Eliksiru Gorzkiego Wina. Do czystego wina dodawane są wyborne zioła, znane ze swego dobroczynnego działania na organy trawienia. Utrata apetytu, gazy w żołądku, zgaga, tępy ból głowy, przykry zapach z ust, gorączka na języku, nieczysta cera i wszystkie inne symptomy słabego trawienia, które zwykle ukazują się przy chorym żołądku i kiszkach, będą usunięte przez używanie tego lekarstwa. Doza okazyjnie użyta, zrobi dobrze na niezdrowy żołądek. Wszystkie apteki, Jos Triner, 799 S. Ashland ave., Chicago, Ill.

Apetyt przywraca szybko lekarstwo ziołowe **Kobolo Tonic.** Do nabycia w aptekach lub u **Tobolo Tonic Medicine Co.,** 578 N. Paulina st., Chicago, Ill.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in America

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of over 3,000,000 Poles residing throughouth the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of advertising on application.

Gazeta Polska w Chicago is read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addresed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 1000 works of our own Publication and Editions, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:
W Stanach Zjedn., Meksyku i Kanadzie $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiebiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 1000 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, 31 Października, 1907

Przemysł mięsny w Stanach Zjednoczonych.

W tych dniach wyszło z druku sprawozdanie komisyi rolnictwa o produkcyi, konsumpcyi i cenie mięsa w Stanach Zjednoczonych. Sprawozdanie to podajemy w streszczeniu, aby zapoznać czytelników z przemysłem mięsnym.

Przedewszystkiem stwierdzono, że stosunek hodowli bydła w Stanach Zjednoczonych nie odpowiada bynajmniej wzrostowi ludności w tym kraju. Tem należy tłómaczyć częściowe podniesienie się cen mięsa. W przemyśle mięsnym, to znaczy w hodowli bydła, rzeźnictwie itd. ulokowano $10,625,000,000. Pomimo tak olbrzymiego nakładu kapitału, nie było można pomnożyć mięsnych artykułów spożywczych odpowiednio do wzrostu cyfry ludności. Pod tym względem stosunek zmienił się znacznie od ostatniego cenzusu mięsnego w 1840 r. Gdy wówczas na jednego mieszkańca przypadało 100 funtów mięsa, teraz cyfra ta zniżyła się do 59-ciu. Pomimo, że hodowla bydła w stosunku do wzrastającej ludności stale się zmniejsza, wywóz mięsa ze Stanów Zjednoczonych bardzo się wzmaga. W pięcioleciu od 1878 do 1882 r. przeciętnie wywieziono corocznie z Ameryki 1 miliard i 340 milionów funtów. W pięcioleciu od 1898 do 1902 wywieziono 2,209 milionów funtów. W roku fiskalnym 1907 od 1 lipca 1906 do 30 czerwca 1907 r. liczbę powyższą przewyższono jeszcze o 40,000,000 funtów.

W 1900 roku wywieziono przeważnie żywcem 12,978,000 sztuk bydła, i cielat, 24,548,000 owiec i jagniąt, 50,145,000 świń.

Ogółem odstawiono na targ w 1907 roku fiskalnym 16 miliardów 549 milionów 921 tysięcy funtów miesa, z których 14 miliardów 116 milionów 886 tysięcy funtów zużyto w Ameryce.

Jak już wyżej wspomniano, konsumpcya mięsa w Ameryce, o ile chodzi o każdego mieszkańca z osobna, zmniejszyła się. W 1840 roku połowę artykułów spożywczych stanowiło mięso, względnie wyroby mięsne, dziś liczba ta wynosi tylko jedną trzecią. Za prawdopodobną przyczynę uważać należy wygórowane ceny mięsa.

W 1900 roku przeciętnie funt mięsa kosztował 12 i ¾ centa, w 1901 funt mięsa kosztował już przeciętnie 13 centów, w 1905 13 i ½, a w 1906 14 centów.

W 1906r. ludność amerykańska zapłaciła razem wziąwszy okrągłe 2 miliardy, 304 miliony dolarów. Na sto funtów miesa spotrzebowano 47 funtów wołowiny, i cielęciny, 7 funtów baraniny, 46 wieprzowiny.

Teraz jeszcze wypada przytoczyć, ile mięsa przypada przeciętnie na jedną osobę w jednym roku, w poszczególnych krajach. I tak w Australii przypada 263 funty na osobę, na Nowej Zelandyi 212, w Stanach Zjednoczonych 185, na Kubie 124, w Anglii 121, w Niemczech 99, we Francyi 79, w Belgii 70, w Danii 76, we Wołszech 46 i pół funta. W to jednak są wliczone także kości. Wskutek tego waga właściwego mięsa zmniejsza się o czwartą część.

Trust papierowy.

W tych dniach odbyła się w Chicago konferencya "National Civic Federation", na której przemawiał H. Ridder, prezes stowarzyszenia amerykańskich wydawców gazet. Między innemi mówił on co następuje:

"Unie popadły w zwyczaj spodziewania się więcej od gazet aniżeli jakakolwiek inna unia może spodziewać się od któregokolwiek innego pracodawcy. Unie te przedkładają żądania gazetom z powodu domniemanej przyjaźni innych unii i z powodu przypuszczalnej bezradności pracodawców w odrzuceniu takich żądań. Gazeta, aby mogła egzystować, musi wychodzić bez przerwy. Nie może czekać aż się strajk ukończy, ani opierać się żądaniom.

Jakkolwiek ten trust robotniczy może wydać się w niektórych wypadkach niebezpiecznym, nie może on jednak być porównany do trustu papierowego, który jest prawdopodobnie najbardziej dziwnym kaprysem finansowym, jakie znajdujemy na długiej liście trustów. W dziesięciu miesiącach interes drukarski i wydawniczy wynosi kapitał zakładowy. Wielkie składy departamentowe mają w roku siedem razy więcej, niż kapitał zakładowy wynosi, ale najwięksi w świecie fabrykanci papieru, International Paper Co. z kapitałem $60,000,000 przeszło, ma ogólnego dochodu rocznie tylko $21,000,000, czyli, że potrzebuje trzech lat czasu na obrót swego kapitału. Pożyczyła pieniądze na wszystko co miała. Nie może zarobić więcej pieniędzy, dopóki nie będzie robiła więcej interesu, ponieważ nie ma pieniędzy na prowadzenie tegoż. I zamiast przyjąć na siebie odpowiedzialność i rozszerzać swój interes, w stosunku do wzrostu liczby odbiorców, InternationalPaperCo. produkuje dzisiaj mniej papieru drukarskiego, aniżeli produkowała go zaraz po zorganizowaniu się. Fundusze, jakie posiadała, które powinny być użyte na nowe maszyny do wyrobu papieru wydano na zakupno 2,537 mil kwadratowych drzewa, zaregistrowanych w jednem z biur prowincyi Quebec, Kanada.

Aby utrzymać tę korporacyę i podległe jej spółki z ich wyśrubowanym kapitałem i aby podtrzymać pretekst zatrudnienia 15,000 robotników w papierniach, otrzymujących mniej niż $9,000,000 rocznie, interes wydawniczy musi ulegać rozmyślnie uplanowanym sposobom zdzierstwa. Pierwszym krokiem do tego było uchwalenie billu Dingleya, aby wydawcy nie mogli gdzieindziej kupować papieru. Drugim krokiem było dopełnienie pierwszego tak, że mocą połączenia wbrew sądom federalnym dostawę papieru sprowadzono poniżej zapotrzebowania, opróżniono z niego rynek, nadprodukcyę wyczerpano i cenę na obecny rok podwyższono do $12 za tonę przy 900,000 tonach rocznej konsumcyi, co znaczy $10,000,000 rocznie więcej.

Wydawcy gazet twierdzą, że fabrykanci papieru, którzy nakłonili kongres do zapewnienia im protekcyi przed konkurencyą zagranicy, są zobowiązani zaspokoić obecne i możliwe zapotrzebowanie papieru przez konsumentów w kraju. Obniżenie produkcyi, albo niezasilanie rynku, tak że fabrykant papieru jest w stanie spowodować zupełny brak i niedostawiać papieru wydawcy powinno być uważane za zbrodnię. Bardzo wielu wydawców gazet nie jest w stanie dostać cen papieru na rok przyszły i nie wiedzą, skąd go dostać. W historyi nadużyć, zarzucanych korporacyom i trustom taka sytuacya nie ma sobie równej. Wymaga ona natychmiastowej naprawy złego".

Tak powiedział mowca, a my dodamy, że gdy tak dalej będzie gospodarował trust papierowy, to papier niesłychanie podrożeje i ucierpią na tem nietylko wydawcy ale i publiczność.

Wojna na papierze.

Dziwna rzecz, że przy każdej okazyi, czy to przy zjazdach monarchów, czy też ministrów, słychać bezustanne zapewnienie o utrwaleniu pokoju światowego. Zdawałoby się, że na horyzoncie politycznym nie ma już ani jednej chmurki, że, jak ongi po potopie, gołąb wyleciał z arki Noego z różczką oliwną w dziobie, zwiastując światu nowe życie i że wszystkie narody miłują się teraz jak bracia Jak ta ogólna miłość wygląda w rzeczywistości — tego najlepsze dowody mamy my Polacy ze strony naszych przeciwników, których już nawet drażni dźwięk polskiej mowy na ulicy. — Że do tej braterskiej miłości i między innemi narodami również daleko — tego dowodzą znowu różne gazety, w których od czasu do czasu nienawiść ku ościennemu narodowi całą siłą przebija. Weźmy jako przykładNiemców i Francuzów.

Niedawno temu rozpisywały się gazety, iż wszelkie nieporozumienia zostały usunięte, rząd niemiecki godzi się na politykę francuską w Maroko, ba, nawet jeden z niemieckich pisarzy o bujniejszej fantazyi przewidywał możliwość podróży cesarza Wilhelma do Paryża.

Od czasu tego upłynęło zaledwie kilka tygodni, aż tu w gazetach tak francuskich, jak i niemieckich więcej wojowniczy duch odczuwać się daje. — Skąd tak nagła zmiana, o co poszło? — zapyta niejeden z czytelników.

Otóż powod sam za siebie zupełnie błahy. Rząd niemiecki życzy sobie podobno bardzo, aby Francya dopuściła niemieckie papiery wartościowe na swoje rynki pieniężne, czyli innemi słowy, aby Francuzi umieszczali swoje kapitały także w papierach niemieckich. W mig pochwyciła tę pogłoskę jedna z gazet francuskich, uchodząca za organ francuskiego sztabu głównego i ostrzega przed spełnieniem życzeń rządu niemieckiego. Zdaniem francuskiej gazety Niemcy mają wprawdzie wielkie przedsiębiorstwa, ale brak im potrzebnych kapitałów. Przemysłowi niemieckiemu pozornie powodzi się dobrze lecz pracuje on pieniędzmi pożyczanemi z banków po 9 i 10 procent. Banki niemieckie dały już dużo pieniędzy na cele przemysłowe, lecz tych kapitałów nie możnaby odrazu wycofać. Położenie finansowe Niemiec jest bardzo zawikłane, a Niemcy nie mają najmniejszego powodu występować wyzywająco, jakby się znajdowały co dopiero po zwycięskiej wojnie austryackiej lub francuskiej. Jeżeli pragną znaleźć kredyt we Francyi, powinni Niemcy zaprzestać brząkania szabelką i w innym tonie przemawiać.

Tak oto ostrzega owa gazeta francuska, a inne tamtejsze gazety powtórzyły to ostrzeżenie.

To oburzyło do żywego gazety niemieckie, a organ półurzędowy "Koeln. Ztg." odcina się jak może. Dopomaga jej w tem wrocławska "Schles. Ztg.", dodając butnie, że w roku 1866 i 1870 Niemcy też nie miały pieniędzy, a to im przecież nie przeszkodziło do odniesienia zwycięstwa. "Schles. Ztg." wskazuje przytem na rozwój niemieckiego przemysłu który też podnosi kredyt państwowy, potrzebny w razie wojny.

Na razie toczy się więc między Niemcami wojna, chociaż tylko na papierze, ale wskazuje ona na to, jak czasy są niepewne i jak jeden naród nie dowierza drugiemu. Zresztą zwykła to sztuczka gazet niemieckich, iż, nadrabiając miną, powołują się zawsze na rozwój niemieckiego przemysłu. Nikt chyba temu nie zaprzeczy, że przemysł niemiecki w ostatnich latach zrobił nawet olbrzymie postępy, ale z drugiej strony trzeba zważać i na to, że stało się to poniekąd kosztem rolnictwa, a przemysł sam nie jest w stanie dźwigać wszystkich ciężarów państwowych, zwłaszcza w razie wojny.

("Dzien. Pozn.")

KORESPONDENCYE.

Florall Park, N. Y. — Prosimy Szan. Pana o łaskawe umieszczenie w "Gazecie Polskiej", co następuje:

Krewnym i znajomym donosimy smutną nowinę, że śp. Salomea Strauss, opatrzona sakramentami, zakończyła doczesną pielgrzymkę 10 października. Zmarła cierpiała przez dłuższy czas i była powszechnie znaną i szanowaną, to też z całej okolicy zeszli się znajomi oddać jej zwłokom ostatnią przysługę. Zmarła liczyła 17 lat. Pozostawiła za sobą smutkiem pogrążonych rodziców i braci Franciszka, Piotra i Leonarda.

Wieczny odpoczynek w grobie duszy jej.

Jan Strauss.

PHILADELPHIA, PA.

Samobójstwo w więzieniu. Teodor Urban, 21 lat, 4130 N. 6 ul. powiesił się w sali więzienia policyjnego z rozpaczy, że został za pijaństwo aresztowany.

Urban poszedł dnia 19 b. m. rano w stanie pijanym do pracy w fabryce Baldwina, zachowywał się jednak tak hałasująco i wyzywająco, że musiano go oddać policyi, która osadziła go w areszcie.

Urban, wytrzeźwiwszy około południa, żałował za swój hańbiący go postępek i prosił dozorcę więzienia, by zawiadomił jego żonę, że jest aresztowany i że nie wróci na wieczór do domu. Dozorca oddalił się, by spełnić jego życzenie, gdy jednak wrócił do celi zastał Urbana nieżywego, wiszącego na pasku zaczepionym u kraty.

Zdziczali ulicznicy. Gdy Antoni Weisschuh dnia 20 b. m. w niedzielę o godzinie 9 wieczorem wracał ulicą Richmond do domu, zastąpiło mu w tunelu blisko Lehigh ave. sześciu drabów drogę, żądając papierosów. Gdy Weissschuh oświadczył, że nie ma, wydobył jeden z opryszków rewolwer i wypalił do niego z tym skutkiem, że kula przeszyła mu rękę. Zraniony był zmuszony udać się do najbliżej mieszkającego lekarza dla opatrzenia rany, a następnie zawiadomił policyę, która teraz gorliwie szuka zbiegłych uliczników.

Kto jest zabity? Nie mało przerazili się przechodnie, idący dnia 20 b. m. rano ulicą Kensington ave., powyżej Venango, gdy nagle z mostu kolei pennsylvańskiej spadło ciało mężczyzny na chodnik. Były to zwłoki człowieka nieznanego, który szedł torem kolejowym,gdy wtem najechał na niego pociąg i to z takim impetem, że wyrzucił go przez poręcz mostu na ulicę. Nieszczęśliwy miał około 30 lat, był pięć stóp i sześć cali wysoki i miał ciemne ubranie na sobie.

Baczność tramwajowi pasażerowie, gdyż w ostatnim czasie dają znowu kieszonkowi złodzieje w tutejszych tramwajach częste występy.

Wuj Sam w ruchu. Port wojenny League Island i arsenał w Frankforcie nigdy jeszcze podczas pokoju tak się nie krzątały, jak w obecnym czasie. W tutejszej stacyi stoi dziewięć nowych wojennych okrętów, z których cztery przygotowują się do wyprawy do wybrzeża Pacyfiku. Są nimi: "Kansas", "Maine", "Kearsarge" i "Georgia".

Arsenał frankfordzki dniem i nocą pracuje nad wyrobem nowych nabojów.

Zapowiedź zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia. Kilka zaledwie tygodni oddziela nas jeszcze od uroczystości Bożego Narodzenia, święta podarunków dla dzieci. Już teraz większa część ładunków, przybywających z Europy do naszego miasta parowców składa się z zabawek, przysmaków i łakoci, mających zdobić choinkę. Samych lalek tylko importowano w miesiącu październiku dwieście jedenaście; są to prawdziwe cuda europejskiego przemysłu, mechaniki i sztuki.

Przybywające z włoskich portów okręty zwożą znowu całe masy świeżych i suszonych owoców jak winogrona, migdały, rodzynki itp. itp.

Nowe rozporządzenie Tramwajowej Spółki. Tutejsza Tramwajowa Spółka "Rapid Transit Co." umieściła w tramwajowych wozach, kursujących na liniach, gdzie dają bezpłatne karty do przesiadania, plakaty, zawiadamiające publiczność, że odtąd wydawać będą bezpłatne karty do przesiadania tylko tym pasażerom, którzy płacąc za jazdę, zażądają tychże. Rozporządzenie to wydano, aby zapobiedz nadużyciu wolnych kart do przesiadania.

Detektywi spółki zestawili listę tych wszystkich kupców, którzy w swoich sklepach sprzedają lub też dają na premie wolne bilety i zamierzają wystąpić przeciw nim sądownie.

Za kilka dni otrzyma Spółka kilka z zamówionych dla linii nadpowietrznych na ul. Market i puszczać będzie na tej linii pociągi o trzech lub czterech wozach. Tym sposobem Spółka, wysyłając co pięć minut taki pociąg, będzie w stanie przewozić 5,000 osób na godzinę.

Germantown istnieje 224 lat. Dnia 1 listopada upływa 224 lat od założenia przedmieścia Germantown; z tej okazyi mieszkańcy tej dzielnicy urządzą uroczysty obchód.

Mleko podrożało. Tutejsi handlarze mleka postanowili z dniem 1 listopada podwyższyć cenę mleka z 8 na 10 centów za kwartę.

KONSTYTUCYA
Federacyi Polaków Katolików w Ameryce.

przyjęta na Zjeździe Federacyjnym w Erie, Pa., dnia 1-go października 1907 roku.

1. Stowarzyszenie osad tudzież organizacyi polskich rzymsko-katolickich w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki nosi nazwę "Federacyi Polaków Katolików w Ameryce".

2. Celem tegoż stowarzyszenia jest wspólna a zgodna praca Polaków w Ameryce dla dobra tak poszczególnych ich osad i parafii jako też całego Narodu Polskiego wogóle.

3. Środki. Do zamierzonego celu Federacya dąży przez: solidarność narodową, oświatę, handel i przemysł, emigracyę i kolonizacyę.

4. Prawo należenia do niej przysługuje:

a. Osadom polskim, składającym się z Polaków katolików, bądź tych, którzy mają swoje własne kościoły i księży polskich, bądź też tych, którzy należą do parafii innonarodowych.

b. Organizacyom i stowarzyszeniom Polaków katolików tak wzajemnej pomocy jako też rozmaitym innym, np. wojskowym, gimnastycznym, śpiewackim, mającym charakter pozalokalny.

Do Federacyi bezpośrednio nie mogą należeć ani osoby pojedyńcze ani towarzystwa lub grupy lokalne; mogą jednak należeć do niej pośrednio, tj. przez należenie do organizacyi lub osady sfederowanej.

Przez osadę sfederowaną rozumie się tu stowarzyszenie patryotyczne parafialne, pozostające w aktualnej łączności z Federacyą, a składające się po części z Polaków katolików, należących do miejscowej parafii, po części zaś z rozlicznych towarzystw, grup, kółek miejscowych polskich, pozostających w łączności z parafią, w której granicach egzystują. Jedna tylko może być osada federacyjna w parafii. Nazwę swoją bierze od Patrona kościoła parafialnego. W sprawach ogólno-polskich rządzi się ustawami Federacyi, zaś w sprawach lokalnych rządzi się prawem własnem, które winno być zgodne z ustawami Federacyi.

5. Przyjęcie do Federacyi i wykluczenie z niej. Osada lub organizacya, mająca chęć przystąpienia do Federacyi podaje do Zarządu głównego piśmienną aplikacyę o przyjęcie. Skoro zostaje przyjętą, otrzymuje odnośne zawiadomienie wraz z dyplomem i instrukcyami i staje się aktualnym członkiem Federacyi. Przestaje zaś nim być skoro, dla dłuższego zaniedbywania obowiązków federacyjnych, po danem poprzednio napomnieniu, przez Zarząd główny, zostanie formalnie z Federacyi wykluczoną.

6. Obowiązki osad i organizacyi federacyjnych są następujące: wykonywać ustawy i uchwały Federacyi wogóle, w szczególności zaś: odpowiadać na listy i cyrkularze Zarządu Głównego; płacić podatek federacyjny regularnie; brać czynny udział w poszczególnych sprawach Federacyi, takich, jak np. solidarność narodowa, oświata itd.; składanie Zarządowi Głównemu sprawozdań ze swej działalności.

7. Prawa i przywileje osad i organizacyi są następujące:

Nosić nazwę i oznaki Federacyi.

Brać czynny udział w zjazdach i sejmach federacyjnych.

Otrzymywać od Zarządu Głównego cyrkularze, zawierające sprawozdania z działalności Federacyi tudzież rady i wskazówki tyczące się pracy poszczególnych osad i organizacyi

W razach nadzwyczajnych żądać od Federacyi pomocy tak moralnej jako też i materyalnej.

8. Władzę prawodawczą i sądowniczą Federacyi stanowi jej Sejm Krajowy, zwoływany co trzy lata przez Zarząd Główny w czasie i miejscu na poprzednim sejmie uchwalonym.

W skład sejmu krajowego wchodzą:

Pełnomocni posłowie osad federacyjnych, jeden na każde 300 członków.

Pełnomocnicy organizacyi federacyjnych, jeden na 1,000 członków. Organizacye liczące mniej niż 1,000 członków również osady liczące mniej niż 300 członków mają także prawo do jednego glosu w sejmie krajowym.

Księża proboszczowie, w których parafiach osady federacyjne aktualnie istnieją.

Reprezentanci pism polskich, redagowanych w duchu katolickim i ogłaszających bezpłatnie cyrkularze Zarządu Głównego, po jednym na każde pismo.

9. Władzę wykonawczą Federacyi sprawuje Zarząd Główny wybrany na sejmie krajowym. W skład jego wchodzą: prezes, wiceprezes, sekretarz prot., sekretarz finansowy i kasyer.

Zarząd Główny może się znajdować w którem kolwiek mieście Stanów Zjednoczonych, atoli urzędnicy główni winni być wybierani z pomiędzy Federatów owego miasta lub bliskiego sąsiedztwa. Posiedzenia zwyczajne Zarządu Głównego odbywają się raz na miesiąc.

Zarządowi Głównemu pomagają w pracy komisye stałe do spraw poszczególnych ustanowione przez Sejm Krajowy w miarę potrzeby. Każda z owych komisyi ma składać się z pięciu urzędników wybranych przez Sejm Krajowy, pochodzących z tej samej miejscowości. Komisyom dyrektywę daje Zarząd Główny Posiedzenia swoje odbywają owe komisyę raz na miesiąc.

10. Fundusze Federacyi powstają: z podatku federacyjnego. Każda osoba płaci do kasy głównej 12c rocznie od każdego członka; zaś każda organizacya po $5 rocznie, nadto po $5 od każdego tysiąca członków krom pierwszego tysiąca; z ofiar i zapisów nadzwyczajnych; z dochodów, jakie przynoszą Federacyi jej przedsiębiorstwa specyalne, druki itd.

Wszelkie wydatki nadzwyczajne uchwala zwykle Sejm krajowy, zaś wydatki zwyczajne Zarząd Główny.

Wszystkie pieniądze odbiera sekretarz finansowy, dając pokwitowanie na każdą sumę komu się należy. Pieniądze przez siebie zebrane oddaje kasyerowi za pokwitowaniem. Kasyer pieniądze te deponuje w banku wskazanym przez Zarząd Główny. Rachunki Federacyi wypłaca czekami, które podpisuje prezes i sekretarz finansowy. Kasyer i sekretarz finansowy przy objęciu urzędu składają poręczenie na sumy wyznaczone przez Zarząd Główny.

Powyższe ustawy przyjęte zostały przez reprezentantów prawomocnych: Zjedn. P. R. K. p. o. B. S. J.; Zjednoczenia M. B. Częstochowskiej; Unii św. Józefa z Pittsburga; Związku Polaków w Ohio; Stowarzyszenia Polskich Księży świeckich w Ameryce; Stowarzyszenia Księży Polskich z Zachodu; Macierzy Polskiej; Unii, nadto przez reprezentantów osad: Niep. Pocz., South Chicago; św. Trójcy i św. Józefata z Chicago; św. Stanisława z Steubenville, O.; M. B. Różańcowej z Baltimore i św. Wojciecha z Grand Rapids.

Ks. K. Sztuczko, C. S. C. I sekr. Wydz. Wyk., Chicago, Ill.

PODZIĘKOWANIA.

Cleveland, Ohio. — Państwu Majczak w Erie, Pa., za gościnne przyjęcie na sejmie Zjedn. P. R. K. składamy serdeczne podziękowanie. Józef Kaczmarek, St. Marlewski, Józef Suplicki i J. Bolek.

Cleveland, Ohio. — Państwu Skoniecznym składamy staropolskie: "Bóg zapłać" za gościnne przyjęcie na sejmie Zjedn. P. R. K. w Erie, Pa. Józef Kaczmarek, Antoni i Józefa Twarogowscy.

Sprawy Zjednoczenia

h. B Częstochowskiej Kr. Kor. Polskiej w Stanach Zjedn. Półn. Ameryki.



ZARZĄD CENTRALNY:

WINCENTY JAWORSKI, Prezydent 861 South Ashland Ave.
SZYMON STRANC, Wice-Prezydent 683 W. 17ta ulica.
W. ZWIERZY SKI, Sekretarz Jen. 715 W. 17ta ulica.
W. SPYCHAŁA, Skarbnik 736 W. 17ta ulica.
WIELB. KS. GRONKOWSKI, Kapelan róg 17tej i Paulina ulicy.
Dr. E. F. NAPIERALSKI, Nacz. Lek 682 W. 18ta ulica.
Posiedzenie każdą Niedzielę przed pierwszym.

RADNI.

Piotr Niedźwiecki, 702 W. 18ta ulica.
Tomasz Zawacki, 704 W. 18ta ulica.
F. Jastrzębski, So. Chicago.
Woj. Kuczewski, 828 W. 17ta ulica.
Onufry Grochowski, 705 W. 17ta ulica.
J. Lewandowski, 986 W. 18ty Place.

Spis Towarzystw należących do Zjednoczenia:

1. Tow. św. Wojciecha — Teofil Gardzielewski, sek. fin. 1059 Whipple st.
Posiedzenie pierwsza Niedziela po pierwszym.

2. Tow. Serca Najśw. Maryi Panny — Paul Pawłowski, sekr. 1056 S. Albany ave.
Posiedzenie 3 Niedzielę po pierwszym.

3. Tow. Imienia Jezus — W. Kotarek, sekr. 761 S. Paulina st.
Posiedzenia w drugą niedzielę po 1szym

4. Tow. Aug. Kordeckiego — W. Zwierzyński, sekr. 715 W. 17 ulica.
Posiedzenie 2 Niedzielę po pierwszym.
Tow. Br. św. Dominika—Jan Doman, sekr. 635 W. 17 ulica.
Posiedzenie 1 Niedzielę po pierwszym.

Tow. św. Stanisława B. M.—M. Borowczak, sekr. 8306 Buffalo ave., So. Chicago.
Posiedzenie każdą Niedzielę przed pierwszym.

7. Tow. św. Izydora oracza. — J. Majchrzak, sekr. 9946 Throop st.
Posiedzenie każdą Niedzielę przed pierwszym.

8. Tow. św. Walentego — Jan Grochowski, sek. 705 W 17 ulica Chicago Ill
Posiedzenie pierwszy Czwartek miesiąca.

9. Tow. Polek M. Boskiej Częstochowskiej. Franciszka Spychała, Sekr. fin.

TABELA PODATKOWA

Zjednoczenia Pol. Rzymsko-Katolickiego pod op. Matki Boskiej Częst. K. K. P.

przyjęta przez Sejm Nadzwyczajny, 25-go Kwietnia 1906

WIEK		Miesięczny podatek za pośmiertne na											
		$200		$250		$300		$350		$400		$500	
od	do	$	C	$	C	$	C	$	C	$	C	$	C
18	19		16		18		20		25		30		36
19	20		17		19		21		27		33		39
20	21		18		21		23		30		36		42
21	22		19		22		25		33		39		45
22	23		20		23		27		36		42		48
23	24		21		24		29		39		45		51
24	25		22		25		31		42		48		54
25	26		23		26		33		45		51		57
26	27		24		27		35		48		54		60
27	28		25		28		37		51		57		63
28	29		26		29		39		54		60		66
29	30		27		30		41		57		63		69
30	31		28		31		43		60		66		72
31	32		29		32		45		63		69		75
32	33		30		33		47		66		72		78
33	34		31		34		50		69		75		81
34	35		32		35		52		72		78		84
35	36		33		36		55		75		81		87
36	37		34		37		57		78		84		90
37	38		35		38		59		81		87		93
38	39		36		39		61		84		90		96
39	40		37		40		63		87		93		99
40	41		38		43		65		90		96		1.02
41	42		39		46		68		93		99		1.05
42	43		40		49		70		96		1.02		1.08
43	44		43		52		73		99		1.05		1.11
44	45		46		55		76		1.02		1.08		1.14
45	46		49		58		79		1.05		1.11		1.17
46	47		52		61		82		1.08		1.14		1.20
47	48		55		64		85		1.11		1.17		1.23
48	49		58		67		88		1.14		1.20		1.26
49	50		61		70		91		1.17		1.23		1.30

Wstępne dla mężczyzn i niewiast

od lat 16 do 25 50c
od " 25 " 30 — 70c
od " 30 " 35 — 90c
od " 35 " 40 1.10c
od " 40 " 46 1.30c
od " 45 " 50 1.50c

do każdego Assesmentu ma być doliczone 1c. od $200. 2c. od $250. 3c. od $300, 4c. od $400. 5c. od $500 co miesiąc z tych opłat ma być utworzony fundusz rezerwowy. Oprócz tych opłat płaci każdy członek lub członkini po 2c. na miesiąc do funduszu obrotowego.

UWAGA: Kto z członków Zjednoczenia nie otrzymuje regularnie „Gazety Polskiej" niechaj się zgłosi do nas.
W. Dyniewicz, 532 Noble str., Chicago, Ill.

Springfield, Ill. — W legislaturze przyjęto wniosek Allen'a Lantz, żądający uznania rzek Illinois i Desplaines za drogi spławne i polecający gubernatorowi, aby postarał się o usunięcie wszelkich przeszkód komunikacyjnych na tych rzekach.

Omaha, Nebr. — Jeden szwadron drugiej kawaleryi złożony z 10 oficerów, 200 żołnierzy i 250 koni z Fortu Des Moines, wyruszył na miejsce rozruchów Indyan w So. Dakocie.

Z AMERYKI.

Krach finansowy.

New York, 25 października. — Wskutek zawieszenia wypłat w pierwszorzędnych bankach tego miasta, nastała wielka panika na giełdzie. Rząd Stanów Zjednoczonych, chcąc ratować sytuacyę, pożycza bankom 25 milionów dolarów.

Z pomocą pośpieszył również bank Rockefellera "National City Bank", dalej Morgan, Stillman i First National Bank. Niezawodnie ustanie wskutek tego popłoch i szturm, który do banków przypuściła publiczność, żądająca zwrotu swoich wkładek.

"Trust Company of America" wypłaciła wczoraj gotówką 1,000 depozytorom.

Natomiast zawiesiły znów wypłaty trzy banki pomniejsze, a mianowicie "Empire City Savings Bank", "Hamilton Bank" i "12th Ward Bank". Depozyty ich razem wynoszą 2,000,000 dolarów.

Na giełdzie urządzono dziś owacyę Morganowi, któremu przypisywaną jest głównie zasługa zażegnania katastrofy.

Superintendent stanowego wydziału dla nadzoru nad bankami, oświadcza, że niebezpieczeństwo minęło.

Za kilka dni mianowany będzie zarządca masy upadłości dla zbankrutowanego banku "Knickerbroker Trust Co." i rozpocznie on natychmiast likwidacyę banku. Panika powoli ustaje i banki rozpoczną niebawem swą czynność.

Olbrzymi dworzec.

New York, N. Y., 25 października. — Wczoraj zaczęto burzyć jedną z największych i mających największy ruchu stacyi kolejowej, Grand Central. Odtąd prawie wszystkie pociągi Central, New York, New Haven, Hartford i Harlem wyjeżdżać będą z Grand Central Palace w czasie budowy nowej stacyi. Obliczono, że kompania wyda przeszło $70,000,000 na nową stacyę i różne ulepszenia.

Bandytyzm.

Philadelphia, Pa., 25 października. — Dwaj mężczyźni wyrwali z rąk posłańca bankowego $5,000 w filii skarbca Stanów Zjednoczonych i poczęli uciekać, lecz pochwyceni zostali zanim ubiegli pół bloku. Wszystkie pieniądze im odebrano. Rabunek wydarzył się o godzinie 11 przed południem.

Dwaj ci mężczyźni widzieli jak P. J. Chonin, posłaniec banku Franklin National odebrał kilka paczek pieniędzy z filii skarbca.

W chwili, gdy miał takowe kłaść do walizki, jeden z mężczyzn, stojący między stróżem a posłańcem, wyjął z kieszeni gazetę i podniósł ją do góry, aby zasłonić widok. Drugi mężczyzna w tej chwili pochwycił owe $5,000 i począł uciekać.

Los Angelos, Cal., 25 października. — Trzej zamaskowani mężczyźni zatrzymali wczoraj w nocy towarowy pociąg w oddaleniu pięciu mil od miasta, zranili jednego ze służby pociągowej i obrabowali służbę z $250 i dwóch zegarków, poczem uciekli.

Za rabusiami urządzono pościg.

Wyścigi balonów.

St. Louis, Mo., 25 października. — We wyścigu między narodowym balonów zwycięstwo odniósł balon niemiecki "Pommern", który jednak tylko o pięć mil wyprzedził balon francuski "L'Isle de France". Niemieckim balonem kierował Oskar Erbsloech, bogaty aeronauta i kupiec; wskutek zwycięstwa jego następny wyścig odbyć się będzie musiał w Niemczech. Balon "Pommern" odbył drogę, wynoszącą łącznie 800 mil i był prawie w pobliżu oceanu Atlantyckiego, jemu też przypadnie nagroda w formie pucharu Benneta i $2,500 w gotowiźnie.

Wczoraj odbył się w St. Louis także drugi wyścig balonów sterowych. W tym wyścigu zwyciężył balon amerykański "Beachy" kierowany przez L. Beachy'ego z Toledo nagrodę pierwszą w sumie $2,000. Kierowany z wielką łatwością balon ten w formie cygara o motorze gasolinowym wykonywał najrozmaitsze zwroty i ruchy w powietrzu i wprawił przypatrującą się publiczność w prawdziwy entuzyazm.

Drugą nagrodę otrzymał balon "Strobel" kierowany przez J. Dallas'a.

Wielkie bankructwo.

Pittsburg, Pa., 25 października. — Olbrzymie, dziesiątki tysięcy ludzi zatrudniające fabryki firmy "G. Westinghouse Electric Co." w Pittsburg, Bridgeport, Conn., Cleveland, O., i Newark, N. J., oraz firmy "Nerust Lamp Co." zbankrutowały, a interesa ich przeszły w ręce zarządców sądowych. Bankructwa te, oraz wstrzymanie wypłat firmy "Investment Co." wywołały ogromne i nadzwyczaj przygnębiające wrażenie w tutejszym świecie finansowym i w całej Ameryce. Wrażenie to było tak silne, iż dnia wczorajszego w Pittsburgu nie było wcale posiedzenia na giełdzie. Bankructwo wymienionych fabryk pociągnie najprawdopodobniej jeszcze parę upadłości za sobą; już zapewniają, że zbankrutują także firmy "Union Switch Co." i "Westinghouse Air Brake Co.". Przyczyną tych olbrzymich krachów jest ta okoliczność, iż akcyonaryusze wspomnianych kompanii nie zdecydowali się podnieść funduszu z akcyi o sumę 5 milionów dolarów; fabryki miały ogromnie dużo zamówień, a wykonać ich nie mogły z braku środków pieniężnych, tych zaś nie można było dostać z powodu ostatnich wielkich bankructw w Nowym Yorku.

Spodziewają się w Pittsburgu, że bankructwo firm Westinghousa nie dotknie bezpośrednio depozytorów i że pieniądze swe dostaną po spieniężeniu nieruchomości zakładów fabrycznych tej firmy.

Pittsburg, Pa., 26 października. — Zarządca masy upadłości "Westinghouse Electric and Manufacturing Co." F. C. Giren, ogłasza, że roboty w tych fabrykach nie zostaną przerwane. W zakładach tych wypłacono dziś 3,900 robotnikom 285,000 dolarów.

Minister skarbu Cortelyou przysłał tu dziś $5,000,000 w w drobnych banknotach dla wypłacenia robotników w różnych fabrykach pittsburskich.

Bunt Indyan.

Washington, 26 października. — Szczep Indyan Ute, który przeszło rok temu wyszedł z miejsca rezerwowanego w Utah i zbuntował się w Colorado i Wyoming, grożąc zagładą wioskom i osadom, miał się podobno znowu zbuntować, opuściwszy tymczasową siedzibę.

Na żądanie sekretarza spraw zewnętrznych departament wojenny zamówił wojska z Fort Meade, S. D., które niebawem wyruszą na miejsce rozruchów. Charakter buntu nie jest dokładnie znany.

Pułkownik Downs, specyalny agent biura indyjskiego jest nad rzeką Chayenne; otrzymano od niego telegram donoszący, że szczep Ute zbuntował się i potrzebne jest wojsko. Fort Meade leży około 100 mil od siedziby Indyan i kawalerya będzie musiała przebiegnąć przez farmy, ponieważ nie ma tam żadnych dróg kolejowych.

Podobno około 600 Indyan się zbuntowało, a pomiędzy nimi ma być wielu młodych, pomiędzy którymi panuje wielkie niezadowolenie.

Sierżant, który zarządza wydawaniem pożywienia dla szczepu Ute w rezerwacyi Chayenne River został zamordowany. Obiega także pogłoska, że Indyanie zaczęli skalpowanie białych.

Strajk w dystylarni.

Peoria, Ill., 25 października. — Sześćset robotników w dystylarni wyszło dzisiaj rano na strajk, ponieważ miejscowe dystylarnie odrzuciły ich żądania wyższej płacy, krótszych godzin i uznania unii. Pracodawcy godzili się na podwyższenie płacy, ale nie chcieli zgodzić się na traktowanie z robotnikami, jako z unistami.

Fatalna kolizya.

Columbus, O., 26 października. — Dziesięć osób, dziewięcioro małych dzieci zostali poranieni, gdy wagon z linii Mount Vernon avenue najechał na wóz wojskowy, odwożący dzieci szkolne do ich domów na rządowej rezerwacyi. Według zdania woźnicy, wagon zatrzymał się, a motorman dał znak, aby wóz rządowy przejechał. Skoro jednak ruszył, ruszył także tramwaj, uderzając w sam środek wozu.

Katastrofa kolejowa.

Racine, Wis., 25 października. — Dziesięć osób zostało poranionych, z tych niektóre niebezpiecznie wskutek zderzenia się pociągu osobowego z towarowym pół mili na zachód od Corliss Wis.

Pociąg osobowy pędzący z Freeport do Milwaukee wjechał w otwartą zwrotnicę i zderzył się z lokomotywą pociągu towarowego na bocznym torze. Lokomotywa pociągu pasażerskiego została zupełnie zniszczona, jak również wagon ekspresowy i część wagonu dla palących.

Lokomotywa pociągu towarowego została mocno uszkodzona, a wagony zbiły się na kupę, przerywając kurs pociągów na kilka godzin. Musiano wezwać pomocy z Milwaukee do usunięcia gruzów.

John Hagerdorn, maszynista pociągu osobowego i palacz Mike Stehling, wyskoczyli z lokomotywy. Hagerdorn złamał sobie prawą nogę w kolanie i odniósł niebezpieczne poranienia na całem ciele. Stehling wywichnął sobie lewą rękę i mocno skaleczył się w głowę. Konduktor Matson został rzucony o bok wagonu i otrzymał lekkie poranienia.

Okręt w niebezpieczeństwie.

New York, 25 października. — Na stacyi telegrafu bez drutu odebrano tu dzisiaj wiadomość, że wielki transatlantycki parowiec "Kaiser Wilhelm der Grosse" z linii North German Lloyd, odbywa podróż do Europy bez steru, a tylko za pomocą dwóch śrub. Okręt odpłynął stąd we wtorek, a wypadek wydarzył się rychło dzisiaj rano na wschód od wybrzeży Nowej Funlandyi. Parowiec miał przybyć we wtorek do Plymouth, ale opóźni się niezawodnie z powodu wypadku, który jednakże nie jest uważany za niebezpieczny. Podróż okrętu do Ameryki zależeć będzie od tego, czy za przybyciem do Bremen będzie jaki zbytni ster.

Gustaw H. Schwab, jeneralny zarządca linii North German Lloyd powiedział dzisiaj wieczorem, co następuje: "Wypadek nie jest bynajmniej niebezpiecznym i "Kaiser Wilhelm der Grosse" dopłynie do portu bez trudności. Wypadek to wcale nie rzadki i nie powinien nikogo niepokoić. Okręt znajduje się w dobrym stanie i przybędzie do portu z małem tylko opóźnieniem z powodu wypadku."

Portland, Ore. — Z Vancouver, B. C., donoszą, że najpiękniejszy parowiec oceaniczny, należący do kolei Canadian Pacific, Empress of China wczoraj po południu zatonął podczas ładowania. Ładowano na niego mąkę i gdy już znajdowało się na nim 600 ton, parowiec zaczął się powoli zanurzać.

Pittsburg, Pa. — Siedmiu robotników zostało uszkodzonych podczas eksplozyi pieca z roztopionem żelazem w "Clairton Steel Co." 4 z nich jest umierających.

Valentine, Nebr. — W rezerwacyi szczepu Indyan Sioux szerzy się już od kilku dni gwałtowny pożar stepu, który wyrządził olbrzymie szkody.

Marion, O. — Z powodu źle zrozumianych sygnałów zderzył się o trzy mile stąd pociąg osobowy kolei Erie, z pociągiem ciężarowym. Maszynista pociągu osobowego został zabity na miejscu, a sześć osób zostało uszkodzonych.

Muncie, Ind. — Podczas wykolejenia się tramwaju 60 osób zostało mniej lub więcej uszkodzonych. Pomiędzy nimi znajduje się chicagoski milioner, były prezydent tej linii, George McCulloh.

Z Osad Polskich.

Manitowoc, Wis. — Dokonano tu jednego z niezwykłych napadów w szpitalu Panny Maryi pomiędzy godziną pierwszą, a drugą w nocy.

Na Władysława Żółkowskiego, woźnicę szpitalnego, napadli dwaj mężczyźni gdy przechodził z jednego korytarza do drugiego i mocno go poranili. Napastnicy zarzucili Żułkowskiemu palto na głowę, poczem zadali mu kilka ran długim nożem. Żółkowski upadł na podłogę nieprzytomny i dopiero po godzinie został znaleziony przez służbę szpitalną. Przypuszczają, że napadu dokonali dwaj pacyenci szpitala dla umysłowo chorych, ale superintendent nie donosiłaby kto stamtąd zbiegł.

Milwaukee, Wis. — Zeszłej niedzieli odsłonięto nagrobek wystawiony dla M. Kucery, przez Polonię milwaucką, aby uczcić pamięć zasłużonego działacza na niwie narodowej. Program uroczystości był następujący:

O godzinie 11 przed południem przyjęcie Zarządu Centralnego i gości z Chicago na dworcu Allis station kolei Northwestern.

O godzinie 2 zebranie w hali Oleniczaka przy Windlake i 3 ave. skąd w powozach wyruszy się na cmentarz. Na czele powozów pojedzie oddział konnicy, a w powozach Zarząd Centralny delegaci Grup, Gwardyi Kościuszki, chóru Harmonii i t. d.

Na cmentarzu program uroczystości odsłonięcia następujący:

3. Po południu — Śpiew chórów "Harmonia" i "Małka".

Odsłonięcie nagrobka.

Pacierz.

Śpiew chórów "Harmonia" i "Małka".

Śpiew "Witaj Królowo".

O 5 popołudniu publiczne zebranie Związkowców w hali Oleniczaka. P. M. B. Stęczyński, prezes Zarządu Centralnego wypowiedział mowę.

Milwaukee, Wis. — Przeszła niedziela była dniem pamiętnym dla katolików, a szczególnie dla Polaków w Milwaukee. Odbyło się bowiem poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy kościół Matki Boskiej Częstochowskiej. Kościół ten będzie stał na Fratney, pomiędzy Chambres a Burleigh ulicami. Praca postępuje dość raźno, a pan Nieżorawski, kontraktor, zapewnia, że w pięciu lub sześciu tygodniach kościół będzie już stał pod dachem. Świątynia ta według planów będzie jedną z okazalszych wMilwaukee. Rozmiar budynku będzie 156x124 stopy, mieszczące zarazem i szkołę. Mur cały będzie zbudowany z czerwonej cegły.

Do tej nowej parafii będzie należało około 300 familii, koszta zaś wyniosą około $50,000. Poświęcenie kamienia dokonał ks. kanonik Gulski o godz. 2:30 po południu, a kazanie wygłosił ks. Celichowski. Proboszczem nowo organizującej się parafii będzie ks. R. Kiełpiński, który też gorąco zajmuje się budową nowego kościoła.

Lorain, O. — Mateusz Głowacki, liczący lat 5 i jego 11 letnia siostra Łucya zostali wieczorem zabici przez pociąg linii Lake Shore na krzyżówce blisko Amherst, a ciotka ich, panna Zofia Głowacka odniosła niebezpieczne rany.

Szli oni torami kolejowymi, gdy nogi chłopca zaplątały się w drucianym płocie. Starając się go wydobyć z rozpaczliwego położenia, siostra jego uwięzła także. Dzieci zawołały na pomoc ciotki, która szła przed niemi.

Nie mogła ona wydobyć nóg dzieci z drucianego płotu i zatrzymała się, aby odwiązać sznurowadła od trzewików chłopczyka, gdy spojrzawszy do góry, spostrzegła pociąg towarowy pędzący prosto na nich.

Dzieci zostały natychmiast zabite, a ciotka ich uległa złamaniu nogi w dwóch miejscach, odniosła rany na ramieniu i głowie.

Hudson, Pa. — Ant. Machowski w Hudson, odprowadzał żonę swoją wraz z macochą do Plains kary. Gdy doszli do miejsca, zwanego pustkowiem, nagle wyskoczyło czterech ludzi, z których 2 rzuciło się na żonę Machowskiego, chcieli ją uprowadzić w celu zgwałcenia, dwaj zaś pozostali rzucili się na Machowskiego, któremu chustką zakneblowali usta. Zapomnieli zaś o macosze, która, korzystając z wolności, zaczęła krzyczeć i wołać pomocy. W bliskości zamieszkali sąsiedzi, słysząc krzyk, zbiegli się na miejsce wypadku. Napastnicy, widząc ogromną liczbę przybyłych na ratunek, porzucili swoje ofiary i zbiegli. Zawiadomiona policya, jak się dowiadujemy, jest już na tropie napastników.

Gary, Ind. — Polacy tu osiedleni przystępują do budowy drewnianego kościoła za sumę około $8,000. Gmach będzie rozmiarów 40x80stóp dwupiętrowy. U góry będzie miejsce na odprawianie nabożeństw, a na dole kilka klas szkolnych i mieszkanie dla sióstr W kasie parafialnej znajduje się dosyć gotówki na rozpoczęcie budowy kościoła. Grunt pod kościół dostali zupełnie darmo, ofiary na kościół także licznie napływają.

W ostatnim czasie do komitetu parafialnego zgłosiła się inna kompania, która oprócz gruntu pod kościół, chce jeszcze pewną sumę gotówki złożyć. Ponieważ jednak ów grunt leży kilka bloków dalej za miastem, komitet zdaje się oferty nie przyjmie.

Dunkirk, N. Y. —Na zbierającą węgiel na torze kolejowym Katarzynę Kuratkowską wpadł pociąg i zabił ją na miejscu. Ciało odkryto zaraz po wypadku. Głowa była zupełnie odciętą od korpusu, który również na dwie części był rozdzielony. Nikt wypadku nie widział.

Detroit, Mich. — Dla wygody Polaków zarząd pocztowy postanowił zbudować nową filię pocztową przy narożniku ulic Russel i Lyman. Jak już dawniej pisaliśmy, klerkiem tej filii został naznaczony Polak, pan Bolesław Perliński. — Polacy więc mają teraz sposobność załatwienia wszelkich wysyłek pocztowych prędko i dokładnie, gdyż pan Perliński udzieli im rady i chętnie ich obsłuży. Nowa filia jest otwarta także w niedzielę i trudni się, jak i inne także, wysyłką pieniędzy na cały świat. Niech Polacy więc korzystają z niej.

Kewanee, Ill. — Dnia 13 października odbyło się tu poświęcenie nowego polskiego kościoła św. Stanisława B. i M. którego aktu dopełnił ks. biskup O'Reilley z Peoria.

Pogoda sprzyjała, to też licznie zebrani katolicy kewańscy wzięli udział w tej uroczystości. Rano o godzinie 10 odbyła się solenna msza św., którą odprawił ks. Bocian C. R. z Chicago w asystencyi ks. Szeppe C. R. z Chicago i miejscowego proboszcza. Ks. biskup był obecny na mszy św.; po mszy ks. biskup poświęcił chorągiew Tow. św. Stanisława, poczem ks. Szeppe wypowiedział do zgromadzonych piękne i wzruszające kazanie o znaczeniu domu Bożego i o czci i o poważaniu, w jakim powinniśmy go mieć.

Popołudniu o godz. 5:30 odbyło się poświęcenie kościoła i nowego dzwonu. Wszystkie Towarzystwa katolickie w Kewanee wymaszerowały w paradzie z muzyką na czele ks. biskupa do plebanii ks. Cruve, proboszcza irlandzkiej parafii. Przeszło dwa bloki ciągnął się pochód towarzystw. Rycerze Columbia 4ej rangi otaczali powóz biskupa z dobytemi szablami.

Po dopełnieniu aktu poświęcenia ks. biskup wypowiedział krótkie kazanie po angielsku, poczem ks. Skulik z La Salle wygłosił kazanie polskie, zachęcając parafian do ofiarności i winszując im, że taki ładny kościół wybudować zdołali.

KORESPONDENCYA.

Kraków, poł. Alberta, 5 paźdz.

W wycieczce mojej wzdłuż całej Kanady aż do gór Skalistych postanowiłem zwiedzić także okolicę Calgary, owe urodzajne, nawodnione grunta, o których ostatnimi czasy pisano tak wiele. Czytając bowiem sprawozdania o tej ziemi i polskiej nowej kolonizacyi na tych gruntach, stawiałem sobie to pytanie, jak pewnie każdy inny, czy też naprawdę tak urodzajną jest ta ziemia, czy klimat zdrowy i nie za zimno na tak dalekim północnym zachodzie, czy polski kolonista znajdzie tam chleba poddostatkiem i zapewni sobie dobrobyt.

Oto moje spostrzeżenia w tym względzie, a ponieważ zupełnie jestem w całej tej nowej kolonizacyi bezinteresowny, sądzę, że każdy śmiało na zdaniu mojem polegać może.

Stanąłem na młodej polskiej kolonii w niedzielę 29go września, po południu.

Cała gromada polskich kolonistów uprzejmie mnie przywitała, ciesząc się, że stanął wśród nich kapłan polski. Zdawało mi się, że wszyscy są w jak najlepszem usposobieniu i pełni nadziei, że nie napróżno przybyli w te strony. Na razie pracują jedni przy budowie domów, drudzy przy kanałach, zarabiają od 2 do 4 dolarów dziennie, stosownie do zdolności i wprawy.

Wszyscy wyglądają bardzo zdrowo, twarze rumiane, bo też tu powietrze bardzo czyste i zdrowe, takie same, jak w górach w starym kraju. Nie ma, zdaje mi się, żadnej różnicy między powietrzem w górach Skalistych, a powietrzem tutejszem. To mi też mówili nasi, że w Stanach Zjednoczonych chorowali sami i dzieci ich, tu są zdrowi, apetyt mają, by jedli, a jedzenia poddostatkiem, bo już mają niektórzy krowy, kury itd.

Jesień tu przepiękna: zrana trochę chłodno, w ciągu dnia najlepsza pogoda, a ciepło tak, jak gdyby to był czerwiec, a nie październik. Mówił mi tu jeden farmer angielski z tych stron, że ostatnia zima była ostra, nie pamiętają takiej wcale, ale w inne lata było pięknie aż do Bożego Narodzenia, a choć później było kilka dni zimnych, suchych i wcale niedokuczliwych. Pierwszego kwietnia zazwyczaj już pracował w polu. Przyznają to wszyscy i zapewnili mnie, że tu zima łagodna, ale że jest bardzo ostra w Manitobie, w okolicy Winnipegu i w całym Saskatchewanie.

Ale jakaż tu ziemia? — pytałem kolonistów — co ona wydaje, jakie tu zbiory? To się ksiądz dobrodziej sam przekona — odpowiedzieli, gdy się przejdzie na pobliską farmę, pszenica i owies stoją jeszcze w snopkach na polu, a reszta: kartofle, kapusta, buraki itd., po części jeszcze w ziemi. To właśnie, co pragnąłem zobaczyć.

Po drodze spotkaliśmy Indyan, którzy wokoło w namiotach mieszkają. Spokojny to szczep indyjski, ale ze smutkiem spogląda na nowych przybyszów, bo z każdym dniem ubywa im ziemi, tej dziewiczej preryi, której byli panami, a wkrótce jej zabraknie zupełnie.

Dużo także wokoło wody, mniejsze i większe jeziora, na których pełno dzikich kaczek, poluje każdy, ile ma ochoty. Niemal każdy z naszych kolonistów ma strzelbę, a w domu widziałem kilka upolowanych kaczek i sam później kilka zabiłem.

Stanęliśmy na farmie; jest to własność angielskiego kolonisty, który od lat 14 bawi w tych stronach i w doświadczenie bogaty. Co za ziemia! — czarna, taka sama, jak na urodzajnym Podolu, taka sama, jaka jest na jednej wsi pod Krakowem i z tego powodu nazywa się "Czarna wieś", bogata, bo prawie wyłącznie zaopatruje Kraków we wszelkiego rodzaju jarzyny. Ziemia taka — pomyślałem sobie — musi być urodzajna i nie zawiodłem się. Pszenica jak najpiękniejsza, wysoka, słoma gruba, kłos duży, a ziarno wielkie, twarde i nabite. Jeden akier wydaje do 55 buszli pszenicy. Owies śliczny, wysoki i bardzo rozkrzewiony, jeden akier wydaje do 120 buszli.

Ale powie kto, że ta ziemia dobra nagnojona i uprawiona starannie przez cały szereg lat. Bynajmniej, jest to dziewicza prerya która po raz pierwszy była zorana bardzo niedbale, tylko skiby poprzewracane — w starym kraju ziemia tak uprawiona nieby nie wydała.

A jednak taka rola wydaje tu wszelkiego rodzaju płody. Na tej samej farmie widziałem główki kapusty, ważące 10 funtów, brukiew, jakiej jeszcze w życiu nie widziałem, buraki pastewne i cukrowe ogromne, rzepę wielką, marchew jak ręka grubą, selery, pasternak, rzodkiew okazy takie, że je można śmiało posłać na wystawę, a byłyby wymownym dowodem urodzajności tej ziemi; konopie i len udają się tu wybornie. Taka ziemia to skarb, to podstawa wielkiego dobrobytu i w ciągu niewielu lat dojść można do majątku.

Farmer ten, o którym mowa, ma tylko 15 akrów ziemi uprawionej, a powiedział mi, że sprzedał tego roku już za 750 dolarów, a na tej farmie tyle jeszcze pszenicy, owsa, buraków, rzepy i kartofli.

A co za ziemniaki! Widziałem, jak z pod pierwszego lepszego krzaka wysypało się 30 kartofli i prawie wszystkie duże i nic w tem dziwnego, że można zebrać z jednego akra do 200 buszli, jak mi tu mówiono.

Zbyt produktów rolnych jest tu bardzo łatwy, a przedewszystkiem dla pobliskiej prowincyi British Columbia. Za buszel pszenicy płacą 90c; owsa 35c; tuzin jaj kosztuje obecnie 30c, a funt masła 40c.

Czy to nie ponętne dla każdego Polaka, który lgnie do gleby i tylko na niej czuje się szczęśliwy?

Prawda, że większa część przychodzi do Ameryki i pracuje ciężko po fabrykach, bo chęć zebrania co prędzej grosza, jest zbyt pociągająca, ale i to prawda, że prawie wszyscy, zwłaszcza z Galicyi wracają po kilku latach do kraju, by za ciężko zapracowany i oszczędzony grosz nabyć trochę ziemi i sobie i dzieciom zapewnić lepszą przyszłość.

Ale w starym kraju ziemia bardzo droga, za 1,000 dolarów kupi zaledwie 3 morgi pola i skazany na nowo sam i jego rodzina na twarde życie i nic dziwnego, że zaledwie podrośnie syn lub córka, a już pójść muszą za zarobkiem, poniewierać się pomiędzy obcymi i żyć w ciągłej zależności.

Czyż nie byłoby lepiej za te zaoszczędzone 500 lub 1,000 dolarów nabyć tu grunta na łatwych warunkach, stać się niezależnym i zapewnić sobie i rodzinie dobrobyt? Zastanów się każdy nad tem.

Już się budują niektórzy na nowej kolonii Kraków, już się zaopatrzyli w konie i wozy, nadejdzie wiosna, polski farmer w okolicy Calgary uprawiać zacznie tę dziewiczą preryę, a tak urodzajną ziemię, która mu w pierwszej już jesieni przyniesie pewnie plon obfity.

Trochę tylko cierpliwości, każdy początek trudny, bo i Kraków, stolica naszych królów, nie w jednym dniu — jak mówi przysłowie — zbudowany został, ale całe wieki składały się na to, czem jest dziś. Tak podobnie kolonia "Kraków" na dalekim zachodzie, zwolna, ale stale rozwijać się będzie.

Osiedli już na tej kolonii będą pierwszymi pionierami i chętną drogę pracy wskazywać będą tym, którzy przyjdą za nimi uprawiać tę piękną, a tak urodzajną i sztucznie nawodnioną ziemię.

Ks. H. Dylla,
36 Rockland st., Falls River, Mass.

POWINNOŚĆ.

O powinności, jakże wielką jest twoja potęga!

Kto ciebie umiał poznać i słucha głosu twego, ten zwycięży samego siebie i wielkich dokona dzieł.

Głos powinności surowy jest wprawdzie, a jednak dziwną on otuchą napełnia piersi człowieka i nowe wlewa w niego siły.

Na pozór powinność chłodna jest, a jednak ogniem rozpala piersi jednostek; milcząca, a mówi tak wiele; nieubłaganie surowa, a tyle miłości i ciepła rodzi; przez ciernie i głogi ludzi prowadzi, a jednak szczęściem ich darzy. Kto spełnia powinność, ten boski pokój zyskuje.

Nieraz się zdarzy, że zwątpienie ogarnie duszę człowieka. Wówczas świat cały wydaje mu się być cmentarzem; w piersi uczuwa pustkę, wszystkie marzenia rozpadają się w proch, serce traci wiarę, uczucia stygną.

W takich chwilach szczęśliwy, komu jako postać świetlana ukaże się — powinność z błyszczącym na jasnem czole napisem: "w tym znaku zwyciężysz! Czyń twą powinność, a spokój i szczęście będzie twym udziałem!" Wtedy otrząsa się człowiek ze zwątpienia i z dawną wiarą i z dawną mocą na nowo do czynu się bierze.

O święta powinności, jak wielką jest twoja potęga! W imię twoje nędzarz ostatnim kęsem chleba dzieli się z bratem swoim; w imię twoje ze spokojnem obliczem wstępują na stos wyznawcy, w imię twoje gniją w kazamatach więziennych krzewiciele oświaty, w imię twoje ze spokojem wloką taczki życia wszyscy ci, którym świat oprócz cierni nic dać nie może. Wszyscy oni w głosie twoim, o powinności! czerpią siły, a słuchając go, znajdują spokój i szczęście.

"Powinność jest podstawą życia, wszystko inne jest często żadnej, albo bardzo małej wagi."

Przemiana Chin.

Pisaliśmy niedawno o wielkich w Pekinie naradach cesarzowej wdowy z wicekrólami prowincyi, o projektach daleko sięgających reform, które mają złagodzić silny antagonizm Chińczyków do Mandżurów. Obecnie donoszą z Pekinu do Londynu, że w zeszły piątek, wyszedł edykt cesarski, rozpuszczający załogi mandżurskie w całem państwie, pozbawiający je wszystkich specyalnych przywilejów i zlewający je z ogółem poddanych. Edykt jest podobno zasługą Juanszikaja, który pracuje od kilku lat, nad zniesieniem sztucznych różnic, dzielących dwa wielkie odłamy chińskiej ludności. Poza Mandżuryą i prowincyą stołeczną, w dwunastu prowincyach istotnych Chin stoją 22 załogi mandżurskie, olbrzymie środowiska militarne, administracyjne i zawodowe, które cieszyły się dotychczas osobliwymi przywilejami wobec władz, miały swe własne szkoły, nie trudniły się handlem, czerpały środki utrzymania ze skarbu państwa.

Edykt znosi wszystkie pensye mandżurskim załogom, nakazuje pracować na życie, nadaje im w tym celu grunta z własności mandżurskich gmin, poddaje je chińskim ustawom, zmusza do płacenia podatków, od których były dotąd wolne, pozwala oddawać się handlowi i przemysłowi. W końcu wyraża edykt nadzieję, że między Chińczykami a Mandżurami znikną raz na zawsze wszelkie różnice. Doniosły ten nader krok rządu sprawił jak najlepsze wrażenie na ludności krajowej i cudzoziemskiej.

Odsłonięcie pomnika Nulla w Bergame.

Piszą nam z Rzymu: W dniu 1 października odbyła się w Bergamo uroczystość odsłonięcia pomnika dla Franciszka Nulla, pułkownika garibaldzistów, który następnie brał udział w powstaniu 1863 i zginął pod Krzykawką 5 maja, a pochowany został w Olkuszu. Pomnik składa się z podstawy granitowej, na której jest popiersie Nulla z marmuru kararyjskiego, dłuta medyolańskiego rzeźbiarza Ernesta Bazzero, w ubiorze garybaldzisty. Ładny pomnik stoi w ogrodzie placu Cavour. Pomimo dżdżystego dnia kilkutysięczny tłum udał się w pochodzie delegatów, weteranów wojen włoskich, na miejsce pomnika, gdzie złożono wieńce, a pomiędzy niemi jeden z wstęgami białemi i czerwonemi z napisem: "od wdzięcznej Polski". Kiedy przy dźwiękach hymnu Garibaldiego i hymnu królewskiego spadła zasłona, deputowany hr. Suardi wypowiedział mowę, przypominając dzielną, odważną postać Nulla, którego Garibaldi wysoce cenił. Po zakończeniu uroczystości pochód udał się do pomnika Garibaldiego, i tutaj także wypowiedziano mowy i odczytano listy J. Garibaldiego, wzywające do udzielenia pomocy Polsce. Przy tej sposobności wydaną została w Bergamo publikacya p. t. "Francesco Nullo", zawierająca wiele portretów, artykułów i dokumentów do zbratania się Włoch i Polski w r. 1863.

Na czele artykułów stoi ładny list prof. Tadeusza Korzona o wspólności duchowej Włoch i Polski w ciągu ubiegłych stuleci. Połowa publikacyi poświęcona jest wyprawie garybaldzistów do Polski, przedewszystkiem Nulla, którego tutaj jest kilka portretów i jego list z Krakowa pisany, opis śmierci Ludwika Caroli, pojmanego pod Krzykawką i zesłanego na Sybir do Nerczyńska, gdzie też zmarł, oraz opis towarzyszów z legii cudzoziemskiej i Polaków z oddziału Nulla. Całość stanowi przyczynek do dziejów owej historycznej chwili.

Wyroby polskie w Petersburgu.

W ubiegłym tygodniu odbyło się w Petersburgu otwarcie wystawy artystyczno-przemysłowej w Michajłowskim Maneżu". W wystawie uczestniczy sporo firm polskich. Z Warszawy zwraca na siebie uwagę piękny kiosk specyalny z obuwiem damskiem. Podobnej specyalności nie ma wśród wystawców rosyjskich, to też wyroby te zwracają powszechną uwagę. Również podziwianą jest stolarska robota samego kiosku, wykonanego w Warszawie, a będącego jednym z najpiękniejszych okazów na wystawie. Oprócz tej firmy wystąpił w dziale obuwia jeszcze jeden tylko hurtownik warszawski, fabrykujący wszelkie obuwie na wywóz do Rosyi. Z innych firm polskich wyróżniają się wyroby huty szklannej "Ćmielów", oraz śliczne szkatułki z kwiatami, wypalanemi w jednej z fabryk w gub. piotrkowskiej.

Przejście do paszy zimowej.

Paszenie na pastwisku trwa tak długo, dopóki jeszcze trawa odrasta, strzedz się jednak potrzeba na szronem okrytej koniczynie, powoduje to bowiem wzdęcia i poronienia. W późnej jesieni przy karmieniu w stajni główną paszę stanowi kukurydza zielona, koński ząb, liście kapusty, buraków, rzepy, brukwi. Liści buraków nie należy dawać za wiele, gdyż zawierają one sole, które powodują biegunkę. Powoli przyzwyczajać trzeba bydło do suchej paszy zimowej i buraków lub rzepy, albo innych okopowizn. Przejście nie powinno być nagłe, zwłaszcza u krów mlecznych, gdyż przy nagłej zmianie paszy tracą dużo mleka. Więc daje się coraz mniej zielonej paszy, a za to dodaje się dobrej słomy i siana i soczystych okopowizn.

Biedak.

— Patrz, mężu, jaką nieszczęśliwą minę ma ten młody człowiek... Co jemu może być?

— Czy ja wiem? Może zgrał się w karty, a może naznaczyli już biedakowi dzień ślubu?

Zakład.

Idącego w zimie boso murarza spotyka drugi murarz i pyta:

— A gdzież kolega podział kamasze?

— Idźże kolega — fe, cóż za posądzanie! Ino założyłem się, że wytrzymam 24 godzin bez butów!...

Roztargniony.

Profesor pisze z podróży do swojej żony:

"Nie mogę ci dziś dużo pisać, bo jestem strasznie zajęty, jak widzisz nie jestem nawet ogolony".

DLA WSZYSTKICH.

Czyście kiedy o tem pomyśleli, co jest najdroższem w życiu człowieka? Czy zdrowie, czy bogactwo, czy sława? Wielu sądzi, że zdrowie, my się na to zgadzamy. Dobre zdrowie jest najważniejszą rzeczą dla każdego człowieka. Bez zdrowia nie ma ani bogactwa, ani szczęścia, ani sławy.

Bardzo wielu ludzi myśli o zwykłych potrzebach życia a zapomina o najważniejszej i najniebezpieczniejszej sprawie — o zdrowiu. Bez zdrowia nie ma nic dla człowieka wartości na świecie. Więc to o zdrowie bardzo dbać powinniśmy. Kto znów chce być zdrowym i szczęśliwym, ten powinien baczyć na to, aby jego organizm spełniał należycie swoje czynności.

Często zwykły ból głowy, zmęczenie, ociężałość i zły smak są zapowiedzią jakiejś choroby. Trzeba temu zaraz zapobiedz, a unikniecie choroby, kosztów i zmartwienia.

Kobolo Tonic jest najlepszem lekarstwem, przyrządzonem z ziół na wszystkie choroby, powstające z żołądka, jak niestrawność, katar żołądka, brak apetytu, ból nerek, nieczynność wątroby itp. **Kobolo** działa wprost na przyczynę choroby — na żołądek. Tysiące ludzi poświadczają jego skuteczność.

Spróbujcie tylko raz. Do nabycia w aptekach lub u właścicieli. Butelka kosztuje $1.00, 6 butelek za $5.00. Adres:

The Kobolo Tonic Medicine Co.
578 N. Paulina st., Chicago, Ill.

HENRYK SIENKIEWICZ

Ogniem i Mieczem

TOM I.

Ciąg dalszy.

Jednakże pokusa była ciężka. Ten szatanek, wyglądający z za pleców księżny, miał tyle ponęt, te oczki tak świeciły jasno, że pana Longina aż ciągnęło coś, by w nie choć jeszcze raz tylko spojrzeć. Ale wtem wspomniał na swój ślub, w oczach stanął mu Zerwikaptur, przodek Stowejko Podbipięta, trzy ścięte głowy i strach go zdjął. Przeżegnał się i tego wieczoru nie spojrzał więcej.

Natomiast rankiem nazajutrz przyszedł na kwaterę Skrzetuskiego.

— Panie namiestniku, a prędko pociągniemy? Co też tam waszmość słyszał o wojnie?

— Przypiliło waści. Bądź-że cierpliwy, póki się pod znak nie zaciągniesz.

Pan Podbipięta nie był jeszcze zapisany na miejsce zmarłego Zakrzewskiego. Musiał czekać z tem, aż ćwierć wyjdzie, co miało nastąpić dopiero pierwszego kwietnia.

Ale było mu rzeczywiście pilno, dlatego pytał namiestnika w dalszym ciągu:

— A nic-że J. O. książę w tej materyi nie mówił?

— Nic. Król pono do śmierci nie przestanie o wojnie myśleć, ale Rzeczpospolita jej nie chce.

— A mówili w Czechryniu, że rebelia zagraża?

— Znać, że waści mocno ślub dolega. Co do rebelii, wiedz-że, iż jej przed wiosną nie będzie, bo choć to zima lekka, ale zima zimą. Mamy dopiero 15 "februarii", lada dzień mrozy jeszcze mogą nastąpić, a kozak w pole nie rusza, póki się nie może okopać, bo oni za wałem biją się okrutnie, w polu zaś nie umieją dotrzymać.

— Tak i trzeba czekać nawet na kozaków?

— Zważ waćpan i to, że choćbyś w czasie rebelii swoje trzy głowy znalazł, to niewiadomo, czy od ślubu wolnym będziesz, boć co innego Krzyżacy lub Turcy, a co innego swoi — jakoby rzec, dzieci "ejusdem matris".

— O wielki Boże! O toś mi waćpan sęka w głowę zadał. Ot desperacya! Niechże mnie ksiądz Muchowiecki te wątpliwości rozstrzygnie, bo inaczej nie będę miał i chwili spokoju.

— Pewnie, że rozstrzygnie, gdyż jest człek uczony i pobożny, ale pewnie nie powie nic innego. "Bellum civile" to wojna braci.

— A gdyby rebelantom obca potęga na pomoc przyszła?

— Tedy miałbyś pole. Ale teraz jedno mogę waści zalecić: czekaj i bądź cierpliwy.

Jednakże pan Skrzetuski sam nie umiał pójść za tą radą. Ogarniała go tęsknota coraz większa, nudziły go uroczystości dworskie i te twarze, na które dawniej tak mile spoglądał. Panowie Bodzyński, Lassota i pan Rozwan Ursu wyjechali wreszcie, a po ich wyjeździe nastał spokój głęboki. Życie zaczęło płynąć jednostajnie. Książę zajęty był lustracyami dóbr ogromnych i co rano zamykał się z komisarzami, nadjeżdżającymi z całej Rusi i z Sandomierskiego, więc nawet i ćwiczenia wojskowe rzadko tylko mogły się odbywać. Gwarne uczty oficerskie, na których rozprawiano o przyszłych wojnach, nużyły niewymownie Skrzetuskiego, więc z guldynką na ramieniu uciekał nad Sołonicę, gdzie ongi Żółkiewski tak strasznie Nalewajkę, Łobodę i Krępskiego pogromił. Ślady owej bitwy już się były zatarły i w pamięci ludzkiej i na pobojowisku. Czasem tylko jeszcze ziemia wyrzucała z łona zbielałe kości, a za wodą sterczał nasyp kozacki, z poza którego bronili się tak rozpaczliwie Zaporożcy Łobody i Nalewajkowa wolnica. Ale już i na nasypie puścił się gęsto gaj zarośli. Tam to Skrzetuski chronił się przed gwarem dworskim i zamiast strzelać do ptaków, rozpamiętywał; tam to przed oczyma jego duszy stawała przywoływana pamięcią i sercem postać kochanej dziewczyny; tam wśród mgły, szumu oczeretów i melancholii owych miejsc, doznawał ulgi we własnej tęsknocie. Ale później jęły padaz obfite, zapowiadające wiosnę, deszcze. Sołonica zamieniła się w topielisko, głowy z pod dachu trudno było wychylić, więc namiestnik i tej pociechy, jaką znajdował w błąkaniu się samotnem, został pozbawiony. A tymczasem wzrastał jego niepokój — i słusznie. Miał on z początku nadzieję, że Kurcewiczowa z Heleną, jeśli tylko kniahyni potrafi wyprawić Bohuna, zjadą zaraz do Łubniów, a teraz i ta nadzieja zgasła. Słota popsuła drogi, step na kilka mil po obu brzegach Suły stał się ogromnem bagniskiem, na którego przebycie trzeba było czekać, póki wiosenne gorące słońce nie wyssie zbytku wód i wilgoci. Przez cały ten czas Helena miała pozostawać pod opieką, której Skrzetuski nie ufał, w prawdziwem wilczem gnieździe, wśród ludzi nieokrzesanych, dzikich, a Skrzetuskiemu niechętnych. Wprawdzie dla własnego dobra powinni mu byli słowa dotrzymać i prawie nie mieli innej drogi, ale któż mógł odgadnąć, co wymyślą, na co się odważą, zwłaszcza, gdy ciążył nad nimi straszliwy watażka, którego widocznie i kochali i bali się jednocześnie. Łatwoby mu przyszło i zmusić ich do oddania mu dziewczyny, bo nierzadkie były i podobne wypadki. Tak samo swego czasu towarzysz nieszczęsnego Nalewajki, Łoboda, zmusił panią Poplińską, by mu oddała za żonę swą wychowankę, choć dziewczyna była szlachcianką dobrego rodu i chociaż z całej duszy nienawidziła watażki. A jeśli było prawdą, co mówiono o niezmiernych bogactwach Bohuna, to przecie mógł im i dziewczynę i utratę Rozłogów zapłacić. A potem co? Potem — myślał pan Skrzetuski — doniosą mi szyderczo, że jest "po harapie", a sami umkną gdzieś w puszcze litewskie lub mazowieckie, gdzie ich nawet potężna książęca ręka nie dosięgnie. Pan Skrzetuski trząsł się jak w febrze na tę myśl, targał się jak wilk na łańcuchu, żałował swego rycerskiego słowa, danego kniahyni — i nie wiedział, co ma począć. A był to człowiek, który nierad pozwalał ciągnąć się za brodę wypadkom. W jego naturze leżała wielka przedsiębiorczość i energia. Nie czekał on na to, co mu los zdarzy; wolał los brać za kark i zmuszać, by zdarzał fortunie — dlatego trudniej mu było, niż komu innemu siedzieć z założonemi rękoma w Łubniach.

Postanowił więc działać. Miał on pacholika Rzędziana, szlachcica chodaczkowego z Podlasia, lat szesnastu, ale franta, kutego na cztery nogi, z którym niejeden stary wyga nie mógł iść o lepsze i tego postanowił wysłać do Heleny, oraz na przeszpiegi. Skończył się też już był luty; deszcze przestały lać, marzec zapowiadał się dość pogodnie i drogi musiały się nieco poprawić. Wybierał się więc Rzędzian w drogę. Pan Skrzetuski zaopatrzył go w list, papier, pióra i flaszkę inkaustu, której kazał mu jak oka w głowie pilnować, bo pamiętał, że tych rzeczy niemasz w Rozłogach. Miał także chłopak polecenie, by nie powiadał od kogo jest, by udawał, że do Czechrynia jedzie i pilnie na wszystko zwracał oko, a zwłaszcza wywiedział się dobrze o Bohunie, gdzie jest i co porabia. Rzędzian nie dał sobie instrukcyi powtarzać, czapkę na bakier nasunął, nahajem świsnął i pojechał.

Dla pana Skrzetuskiego rozpoczęły się ciężkie dni oczekiwania. Dla zabicia czasu ścinał się w palcaty z panem Wołodyjowskim, wielkim mistrzem w tej sztuce, lub dzirytem do pierścienia rzucał. Zdarzył się też w Łubniach wypadek, którego namiestnik o mało zdrowiem nie przypłacił. Pewnego dnia niedźwiedź, zerwawszy się z łańcucha, na podwórcu zamkowym, poszczerbił dwóch masztalerzy, popłoszył konie pana komisarza Chlebowskiego i nakoniec rzucił się na namiestnika, który szedł właśnie z cekhauzu do księcia, bez szabli przy boku, mając w ręku tylko lekki nadziak z mosiężną główką. Namiestnik byłby zginął niezawodnie, gdyby nie pan Longin, który, ujrzawszy z cekhauzu, co się dzieje, porwał za swój zerwikaptur i przybiegł na ratunek. Pan Longin okazał się w zupełności godnym potomkiem przodka Stowejki, gdyż w oczach całego dworu, odwalił jednym zamachem łeb niedźwiedziowi razem z łapą, a ten dowód nadzwyczajnej siły podziwiał z okna sam książę i wprowadził następnie pana Longina do pokojów księżny, gdzie Anusia Borzobohata tak wabiła go oczkiem, że nazajutrz musiał iść do spowiedzi i następnie przez trzy dni nie pokazywał się w zamku, póki żarliwą modlitwą wszelkich pokus nie odpędził.

Tymczasem upłynęło dni dziesięć, a Rzędziana nie było widać z powrotem. Nasz pan Jan schudł z oczekiwania i tak wymizerniał, że aż Anusia poczęła się wypytywać przez posły, co mu jest — a Carboni, doktór książęcy, zapisał mu jakąś dryakiew na melancholię. Ale innej on dryakwi nie potrzebował, gdyż dniem i nocą o swojej kniaziównie rozmyślał i czuł coraz mocniej, że to nie żadne płoche uczucie zagnieździło się w jego sercu, ale miłość wielka, która musi być zaspokojona, bo inaczej pierś ludzką, jak słabe naczynie, rozsadzić gotowa.

Łatwo więc sobie wyobrazić radość pana Jana, gdy pewnego dnia o świcie wszedł do jego kwatery Rzędzian zabłocony, zmęczony, wymizerowany, ale wesół i z dobrą wieścią, wypisaną na czole. Namiestnik, jak się zerwał wprost z łoża, tak przybiegłszy do niego, schwycił go za ramiona i krzyknął:

Listy masz?

— Mam, panie. Oto są.

Namiestnik porwał i zaczął czytać. Długi czas wątpił, czy mu nawet w razie najpomyślniejszym Rzędzian list przywiezie, gdyż nie był pewien, czy Helena pisać umie. Kresowe niewiasty nie bywały uczone, a Helena chowała się do tego między prostakami. Jednakże widocznie ojciec nauczył ją jeszcze tej sztuki, gdyż skreśliła długi list na cztery strony papieru. Biedaczka nie umiała wprawdzie wyrażać się ozdobnie, retorycznie, ale wprost od serca pisała, co następuje:

"Już ja waćpana nigdy nie zapomnę, waćpan mnie prędzej, bo słyszę, że są i płosi między wami. Ale gdyś pacholika umyślnie tyle mil drogi przysłał, to widać, żem ci miła, jak i ty mnie, za co-ć sercem wdzięcznem dziękuję. Nie myśl też waćpan, aby to nie było przeciw skromności mojej, jak ci o tem kochaniu pisać, ale snadź lepiej już prawdę powiedzieć, niż zełgać, albo ją ukrywać, gdy zgoła co innego jest w sercu. Wypytywałam też imć Rzędziana, co w Łubniach porabiasz i jakie są wielkiego dworu obyczaje, a gdy mnie o urodzie i gładkości tamtejszych panien powiadał, prawie ze łzami od wielkiego smutku się zalałam..."

Tu namiestnik przerwał czytanie i spytał Rzędziana:

— Coś ty tam kpie powiadał?

— Wszystko dobrze, panie! — odpowiedział Rzędzian.

Namiestnik czytał dalej:

"...Bo jakże mnie prostaczce porównać się z niemi. Ale powiedział mi pachołek, iż waćpan na żadną i patrzeć nie chcesz..."

— Toś dobrze powiedział! — rzekł namiestnik.

Rzędzian nie wiedział wprawdzie o co idzie, bo namiestnik czytał list pocichu, ale zrobił mądrą minę i chrząknął znacząco, Skrzetuski zaś czytał dalej:

"...I zaraz pocieszyłam się, prosząc Boga, by cię nadal w takowej dla mnie życzliwości utrzymał i obojgu nam błogosławił — amen. Jużem się tak też do waćpana stęskniła, jako właśnie do matki, bo mnie sierocie smutno na świecie, ale nie przy waćpanu... Bóg patrzy na moje serce, że jest czyste, a co innego jest prostactwo, które mnie wybaczyć musisz..."

W dalszym ciągu donosiła śliczna kniaziówna, że do Łubniów ze stryjenką wyjadą, jak tylko drogi będą lepsze i że sama kniahyni chce wyjazd przyspieszyć, gdyż z Czechrynia dochodzą wieści o jakichś niespokojnościach kozackich, czeka więc tylko na powrót młodych kniaziów, którzy do Bohusławia na jarmark koński pojechali.

"Prawdziwy z waćpana czarownik — pisała dalej Helena — żeś sobie i stryjnę zjednać umiał".

Tu namiestnik uśmiechnął się, przypomniał sobie bowiem, jakimi to sposoby musiał tę stryjnę zjednywać. List kończył się zapewnieniami stałej a poczciwej miłości, jaką właśnie przyszła żona mężowi winna. Wogóle zaś przeglądało z niego istotnie serce czyste, dlatego też namiestnik odczytywał ten list serdeczny po kilkanaście razy od początku do końca, powtarzając sobie w duszy: "Moja wdzięczna dziewko! niechże mnie Bóg opuści, jeśli cię kiedy zaniecham".

Potem zaś począł wypytywać o wszystko Rzędziana.

Sprytny pachołek zdał mu dokładnie sprawę z całej podróży. Przyjęto go uczciwie. Stara kniahyni wybadywała go o namiestnika, a dowiedziawszy się, że był rycerzem znakomitym i księcia poufnym, a przytem człowiekiem zamożnym, rada była.

— Pytała mnie też — rzekł Rzędzian — czy jegomość, jak co obiecuje, zawsze słowo zdzierży a ja jej na to: "Moja mościa pani! gdyby ten wołoszynek, na którym przyjechałem, był mnie obiecany, wiedziałbym, że już mnie nie minie".

— Frant z ciebie — rzekł namiestnik — ale kiedyś tak za mnie zaręczył, to go już trzymaj. Nie symulowałeś tedy nic, powiedziałeś, że ja cię przysłałem?

— Powiedziałem, bom zobaczył, że można i zaraz jeszcze wdzięczniej mnie przyjęli, a szczególnie panna, która jest tak cudna, jak drugiej na świecie nie znaleźć. A dowiedziawszy się, że od jegomości jadę, już też nie wiedziała, gdzie mnie posadzić i gdyby nie post, opływałbym we wszystko, jako w niebie. Czytając list jegomościa łzami się oblewała od radości.

Namiestnik zamilkł również od radości i po chwili dopiero spytał znowu:

— A o onym Bohunie niceś się nie dowiedział?

— Nie zdawało mi się panny albo pani o to pytać, alem wszedł w konfidencyę ze starym Tatarem Czechłym, który, choć poganin, jest wiernym panienki sługą. Ten mnie powiadał, że mruczeli oni wszyscy na jegomości bardzo, ale potem się ustatkowali, a to, gdy stało się im wiadomo, iż co prawią o skarbach tego Bohuna, to bajka.

— Jakimże sposobem o tem się przekonali?

— A to, widzi jegomość, było tak: mieli oni dyferencyę z Siwińskimi, którą potem obowiązali się spłacić. Jak przyszedł termin, tak do Bohuna: Pożycz! — A on na to: Dobra tureckiego — powiada — trochę mam, ale skarbów żadnych, bo com miał, tom — powiada — rozrzucił. Jak to usłyszeli, zaraz im był tańszy — i do jegomości afekt zwrócili.

— Niema co mówić, dobrześ się o wszystkiem wywiedział.

— Mój jegomość, gdybym ja się jednego wywiedział, a drugiego nie, tedyby jegomość mógł do mnie rzec: Konia mi darowałeś, a terlicyś nie dał. Coby jegomości było po koniu bez terlicy?

— No, no, to weźże i terlicę.

— Dziękuję pokornie jegomości. Oni też Bohuna do Perejasławia zaraz wyprawili, więc jakem się o tem dowiedział, tak sobie myślę: czemubym i ja nie miał do Perejasławia dotrzeć? Będzie ze mnie pan kontent, to mnie barwa prędzej dojdzie...

— Dojdzie cię na nową ćwierć. To byłeś i w Perejasławiu?

— Byłem. Alem Bohuna tam nie znalazł. Stary pułkownik Łoboda chory. Mówią, że rychło po nim Bohun pułkownikiem zostanie.... Ale tam się dzieje coś dziwnego. Semenów garść przy chorągwi została — reszta, mówią, za Bohunem pociągnęła, czy też na Sicz zbiegła i to jest mój jegomość, ważna rzecz, bo tam się podobno jakaś rebelia knuje. Chciałem się koniecznie czegoś dowiedzieć o Bohunie, aleć tylko tyle mi powiedziano że się na Ruski brzeg*) przeprawił; a no! myślę sobie, kiedy tak, to nasza panienka od niego bezpieczna — i wróciłem.

— Dobrześ się sprawił. A przygody jakiej w podróży nie miałeś?

— Nie, mój jegomość, jeno mi się jeść okrutnie chce.

*) Prawy brzeg Dniepru nazywano Ruskim, lewy Tatarskim.

Rzędzian wyszedł, a namiestnik, zostawszy sam, zaczął na nowo odczytywać list Heleny i przyciskać te literki, nie tak kształtne, jak ręka, która je kreśliła. Ufność wstąpiła mu w serce — i myślał sobie: "Niezadługo drogi podeschną, byle Bóg dał pogodę. Kurcewicze też, dowiedziawszy się, że Bohun hołysz, pewnie mnie już nie zdradzą. Puszczę im rozłogi i jeszcze swego dołożę, byle onej kochanej gwiazdki dostać..."

I przybrawszy się, z jaśniejszą twarzą, z pełną od szczęścia piersią, szedł do kaplicy, by Bogu naprzód za dobrą nowinę pokornie podziękować.

ROZDZIAŁ VI.

Na całej Ukrainie i Zadnieprzu poczęły zrywać się jakieś szumy, jakoby zwiastuny burzy bliskiej; jakieś dziwne wieści przelatywały od sioła do sioła, od futoru do futoru, nakształt owych roślin, które jesienią wiatr po stepie żenie, a które lud perekotypolem zowie. W miastach szeptano sobie o jakiejś wielkiej wojnie, lubo nikt nie wiedział, kto i przeciw komu ma wojować. Coś zapowiadało się wszelako. Twarze ludzkie stały się niespokojne. Rolnik niechętnie z pługiem na pole wychodził, chociaż wiosna przyszła wczesna, cicha, ciepła, a nad stepami dzwoniły oddawna skowronki. Wieczorami ludzie po siołach gromadzili się w kupy i stojąc na drodze, gwarzyli półgłosem o rzeczach strasznych. Ślepców, krążących z lirami i pieśnią, wypytywano o nowiny. Niektórym zdało się, że nocami widzą jakieś odblaski na niebie i że księżyc czerwieńszy niż zwykle podnosi się z za borów. Wróżono klęski lub śmierć królewską — a wszystko to było tem dziwniejsze, że do ziem onych, przywykłych zdawna do niepokojów, walk, najazdów, strach niełatwy miał przystęp; musiały więc jakieś wyjątkowo złowrogie wichry grać w powietrzu, skoro niepokój stał się powszechnym.

Tem ciężej, tem duszniej było, że nikt nie umiał niebezpieczeństwa wskazać. Wszelako między oznakami złej wróżby, dwie szczególnie zdawały się wskazywać, że istotnie coś zagraża. Oto naprzód, niesłychane mnóstwo dziadów lirników zjawiło się po wszystkich wsiach i miastach, a były między nimi jakieś postacie obce, nikomu nieznane, o których szeptano sobie, że są to dziady fałszywe. Ci, włócząc się wszędzie, zapowiadali tajemniczo, iż dzień sądu i gniewu Bożego się zbliża. Powtóre, niżowcy poczęli pić na umor.

Druga oznaka była jeszcze niebezpieczniejsza. Sicz w zbyt szczupłych granicach objęta, nie mogła wszystkich swych ludzi wyżywić, wyprawy nie zawsze się zdarzały, przeto stepy nie dawały chleba kozakom, mnóstwo więc niżowców rozpraszało się rok rocznie, w spokojnych czasach, po okolicach zamieszkanych. Pełno ich było na Ukrainie, ba! nawet na całej Rusi. Jedni zaciągali się do pocztów starościńskich, inni szynkowali wódkę po drogach, inni trudnili się po wsiach i po miastach handlem i rzemiosłami. W każdej prawie wsi stała opodal od innych chata, w której mieszkał zaporożec. Niektórzy mieli w takich chatach żony i gospodarstwo. A zaporożec taki, jako człek zwykle kuty i bity, był poniekąd dobrodziejstwem wsi, w której mieszkał. Nie było nad nich lepszych kowali, kołodziejów, garbarzy, woskobojów, rybitwów i myśliwych. Kozak wszystko umiał, wszystko zrobił, dom postawił i siodło uszył. Powszechnie jednak nie byli to osadnicy spokojni, bo żyli życiem tymczasowym. Kto chciał wyrok zbrojno egzekwować, na sąsiada najazd zrobić, lub się od spodziewanego obronić, potrzebował tylko krzyknąć, a wnet mołojcy zlatywali się, jak krucy na żer gotowi. Używała ich też szlachta, używali panowie, wiecznie spory z sobą wiodący, gdy jednak i takich wypraw brakło, to siedzieli cicho po wsiach, pracując do upadłego i w pocie czoła zdobywając chleb powszedni.

I trwało tak czasem rok, dwa, aż nagle przychodziła wieść o jakowejś walnej wyprawie, czy to jakiego atamana na Tatarów, czy na "Lachiw", czy wreszcie paniąt polskich na Wołoszczyznę; i wnet ci kołodzieje, kowale, garbarze, woskoboje porzucali spokojne zajęcie i przedewszystkiem poczynali pić na śmierć we wszystkich szynkach ukraińskich.

Przepiwszy wszystko, pili dalej na borg, "ne na to, szczo je, ałe na to, szczo bude". Przyszłe łupy miały zapłacić hulatykę.

Zjawisko owo powtarzało się tak stale, że doświadczeni ludzie ukraińscy zwykli mawiać: "Oh! trzęsą się szynki od niżowców, w Ukrainie coś się gotuje".

I starostowie wzmacniali zaraz załogi w zamkach, pilnie dając na wszystko baczenie, panowie ściągali poczty — szlachta wysyłała żony i dzieci do miast.

Owóż wiosny tej, kozacy poczęli pić, jak nigdy, trwonić na ślepo wszelkie zapracowane dobro i to nie w jednem powiecie, nie w jednem województwie, ale na całej Rusi, jak długa i szeroka.

Coś się gotowało naprawdę, chociaż sami niżowcy ne wiedzieli zgoła, co takiego. Zaczęto mówić o Chmielnickim, o jego na Sicz ucieczce i o ogrodowych z Czerkas, Bohusławia, Korsunia i innych miast, zbiegłych za nim — ale powiadano też i co innego. Od lat całych krążyły już wieści o wielkiej wojnie z pogany, której król chciał, by dobrym mołojcom łupu przysporzyć, ale La-

chy nie chcieli — teraz te wieści pomieszały się z sobą i zrodziły w głowach ludzkich niepokój i oczekiwanie czegoś nadzwyczajnego.

Niepokój ów przedarł się i za mury łubniańskie. Na te wszystkie oznaki niepodobna było oczu zamykać a zwłaszcza nie miał tego zwyczaju książę Jeremi. W jego państwie niepokój nie przeszedł wprawdzie we wrzenie — strach trzymał w ryzie wszystkich, ale po niejakim czasie z Ukrainy zaczęły dolatywać wieści, że tu i owdzie chłopi zaczynają dawać opór szlachcie, że mordują żydów, że chcą się gwałtem zaciągnąć do regestru na wojnę z pogany i że liczba zbiegów na Sicz coraz się powiększa.

Porozsyłał więc książę posłańców: do pana krakowskiego, do pana Kalinowskiego, do Łobody w Perejasławiu, a sam ściągał stada ze stepów i wojska z pałanek. Tymczasem przyszły wieści uspakajające. Pan hetman wielki donosił wszystko, co wiedział o Chmielnickim, nie uważał jednak, aby jaka zawierucha mogła z tej sprawy wyniknąć; pan hetman polny pisał, że "hultajstwo zwykle, jako roje, burzy się na wiosnę." Stary chorąży Zaćwilichowski przysłał list, zaklinający księcia, żeby niczego nie lekceważyć, bo wielka burza idzie od Dzikich Pól. O Chmielnickim donosił, że z Siczy do Krymu pognał, by chana o pomoc prosić. "A jako mnie z Siczy przyjaciele donoszą — pisał — iż tam koszowy ze wszystkich ługów i rzeczek piesze i konne wojsko ściąga, nie mówiąc nikomu dlaczego to czyni, mniemam przeto, iż ta burza na nas się zwali, co jeżeli z pomocą tatarską się stanie, daj Boże, by zguby wszystkim ziemiom Ruskim nie przyniosło."

Książę ufał Zaćwilichowskiemu więcej, niż samym hetmanom, bo wiedział, iż nikt na całej Rusi nie zna tak kozaków i ich fortelów, postanowił więc jak najwięcej wojsk ściągnąć, a jednocześnie do gruntu prawdy dotrzeć.

Pewnego więc rana kazał przywołać do siebie pana Bychowca, porucznika chorągwi wołoskiej i rzekł mu:

— Pojedziesz waść ode mnie w poselstwie na Sicz, do pana atamana koszowego i oddasz mu ten list z moją hospodyńską pieczęcią. Ale żebyś wiedział, czego się trzymać, to ci powiem tak: list jest pozór, a zaś waga całego poselstwa w waszmościnym rozumie spoczywa, abyś na wszystko patrzał, co się tam dzieje, ile wojska zwołali i czy jeszcze zwołują. To szczególnie polecam, byś sobie jakich ludzi skaptował i o Chmielnickim mi się wszystkiego wywiedział, gdzie jest i jeżeli prawda, że do Krymu pojechał Tatarów o pomoc prosić. Rozumiesz waść?

— Jakoby mi kto na dłoni wypisał.

— Pojedziesz na Czechryń, po drodze nie wytchniesz dłużej, niż noc jedną. Przybywszy, udasz się do chorążego Zaćwilichowskiego, by cię w listy do swoich przyjaciół w Siczy opatrzył, które sekretnie im oddasz. Oni wszystko ci opowiedzą. Z Czechrynia ruszysz bajdakiem do Kudaku, pokłonisz się ode mnie panu Grodzickiemu i to pismo mu wręczysz. On cię przez porohy każe przeprawić i przewoźników potrzebnych dostarczy. W Siczy też nie baw; patrz, słuchaj i wracaj, jeśli żyw będziesz, bo to ekspedycya nie łatwa.

— Wasza książęca mość jest szafarzem krwi mojej. Ludzi siła mam wziąć?

— Weźmiesz czterdzieści pocztowych. Ruszysz dziś pod wieczór, a przed wieczorem przyjdziesz jeszcze po instrukcye. Ważną tę misyą waszmości powierzam.

Pan Bychowiec wyszedł uradowany; w przedpokoju spotkał Skrzetuskiego z kilku oficerami artyleryi.

— A co tam? — spytali go.

— Dziś ruszam w drogę.

— Dokąd, dokąd?

— Do Czechrynia; a stamtąd dalej.

— To chodź-że ze mną — rzekł Skrzetuski.

I zaprowadziwszy go do kwatery, nuż molestować, by mu tę funkcyę odstąpił.

— Jakeś przyjaciel — rzecze — żądaj, czego chcesz, konia tureckiego, dzianeta, dam, niczego nie będę żałował, bym jeno mógł jechać, bo się we mnie dusza w tamtą stronę rwie! Chcesz pieniędzy, pozwolę, byleś ustąpił. Sławy-ć to nie przyniesie, bo tu pierwej wojna, jeśli ma być, to się rozpocznie — a zginąć możesz. Wiem także, że ci Anusia miła, jako i innym — pojedziesz, to ci ją zbałamucą.

Ten ostatni argument lepiej od innych trafił do myśli pana Bychowca, ale jednak opierał się. Coby książę powiedział, gdyby ustąpił? czyby mu nie miał za złe? Toć to jest fawor książęcy taka funkcya.

Usłyszawszy to, Skrzetuski poleciał do księcia i natychmiast kazał się przez pazia meldować.

Po chwili paź powrócił z oznajmieniem, że książę wejść pozwala.

Namiestnikowi biło serce, jak młotem z obawy, że usłyszy krótkie: "nie", po którem nie zostawało nic innego, tylko wszystkiego poniechać.

— A co powiesz? — rzekł książę, ujrzawszy namiestnika.

Skrzetuski schylił mu się do nóg.

— Mości książę, przyszedłem błagać najpokorniej, by mnie ekspedycya na Sicz była powierzona. Bychowiec możeby ustąpił, bo mi jest przyjacielem, a mnie tak właśnie na niej, jak na samem życiu zależy — boi się tylko Bychowiec, czy wasza książęca mość krzyw za to nie będziesz.

— Na Boga! — rzekł książę — toż jabym nikogo innego, jeno ciebie nie wysłał, ale rozumiałem, że niechętnie ruszysz, niedawno taką długą drogę odbywszy.

— Mości książę, choćbym też i codzień był wysyłany, zawsze "libenter" w tamtą stronę jeździć będę.

Książę popatrzał na niego przeciągle swemi czarnemi oczyma i po chwili spytał:

— Co ty tam masz?

Namiestnik stał zmieszany, jak winowajca, nie mogąc znieść badawczego spojrzenia.

— Już widzę, że muszę prawdę mówić — rzekł — gdyż przed rozumem waszej książęcej mości żadne "arcana" ostać się nie mogą, jedno nie wiem, znajdę-li łaskę w uszach waszej książęcej mości.

I tu zaczął opowiadać, jak poznał córkę kniazia Wasyla, jak się w niej rozkochał i pragnąłby teraz ją odwiedzić, a za powrotem z Siczy do Łubniów ją sprowadzić, by przed zawieruchą kozacką i natarczywością Bohuna ją uchronić. Zmilczał tylko o machinacyach starej kniahyni, gdyż w tem był słowem związany. Natomiast tak począł błagać księcia, iżby mu funkcyę Bychowca powierzył, iż książę rzekł:

— Jabym ci i tak jechać pozwolił i ludzi dał, ale gdyś tak wszystko mądrze ułożył, by własny afekt z oną funkcyą pogodzić, tedy muszę już to dla ciebie uczynić!

To rzekłszy, w ręce klasnął i kazał paziowi przywołać pana Byhowca.

Namiestnik ucałował z radością rękę księcia, ten zaś za głowę go ścisnął i spokojnym być rozkazał. Lubił on niezmiernie Skrzetuskiego, jako dzielnego żołnierza i oficera, na którego we wszystkiem można się było spuścić. Prócz tego był między nimi ten związek, jaki wytwarza się między podwładnym, uwielbiającym z całej duszy zwierzchnika, a zwierzchnikiem, który to czuje dobrze. Około księcia kręciło się niemało dworaków, służących i schlebiających dla własnej korzyści, ale orli umysł Jeremiego wiedział dobrze, co o kim mówić. Wiedział, że Skrzetuski był człowiek jak łza — cenił go więc i był mu wdzięczny za uczucie.

Z radością dowiedział się także, że jego ulubieniec pokochał córkę Wasyla Kurcewicza, starego sługi Wiśniowieckich, którego pamięć była tem droższą księciu, im była żałośniejszą.

— Nie z niewdzięczności to przeciw kniaziowi — rzekł — nie dowiadywałem się o dziewczynę, ale gdy opiekunowie nie zaglądali do Łubniów i żadnych skarg na nich nie odbierałem, sądziłem, iż są poczciwi. Skoroś mi jednak teraz ją przypomniał, będę o niej, jak o rodzonej, pamiętał.

Skrzetuski, słysząc to, nie mógł się nadziwić dobroci tego pana, który zdawał się sobie samemu robić wyrzuty, że wobec nawału spraw rozlicznych, nie zajął się losami dziecka dawnego żołnierza i dworzanina.

Tymczasem nadszedł pan Bychowiec.

Mosanie — rzekł mu książę — słowo się rzekło: jeśli zechcesz, pojedziesz, aleć proszę, uczyń to dla mnie i ustąp funkcyi Skrzetuskiemu. Ma on swoje szczególne, słuszne racye, by jej pożądać, a ja o innej pomyślę dla waści rekompensie.

— Mości książę — odparł Bychowiec — łaska to wysoka waszej książęcej mości, że, mogąc rozkazać, na moją wolę to zdajesz, której łaski nie byłbym godzien, nie przyjmując jej najwdzięczniejszem sercem.

— Podziękuj-że przyjacielowi — rzekł książę, zwracając się do Skrzetuskiego — i idź gotować się do drogi.

Skrzetuski istotnie dziękował gorąco Bychowcowi, a w kilka godzin potem był gotów. W Łubniach oddawna trudno już mu było wysiedzieć, a ta ekspedycya dogadzała wszelkim jego życzeniom. Naprzód miał zobaczyć Helenę, a potem — prawda, że trzeba było się od niej na dłuższy czas się oddalić, ale właśnie taki czas był potrzebny, bo drogi po niezmiernych deszczach stały się dla kół niemożliwe do przebycia. Prędzej kniahyni z Heleną nie mogły zjechać do Łubniów, musiałby więc Skrzetuski albo w Łubniach czekać, albo w Rozłogach przesiadywać, co byłoby przeciw układowi z kniahynią — i co większa — obudziłoby podejrzenia Bohuna. Helena prawdziwie bezpieczną przeciw jego zamachom mogła być dopiero w Łubniach, gdy więc musiała koniecznie jeszcze dość długo w Rozłogach pozostawać, najlepiej wypadało Skrzetuskiemu odjechać, a za powrotem, już pod zasłoną siły wojskowej książęcej, ją zabrać. Tak obrachowawszy, kwapił się namiestnik z wyjazdem i ułatwiwszy wszystko, wziąwszy list i instrukcye od księcia, a pieniądze na ekspedycyę od skarbnika, dobrze jeszcze przed nocą puścił się w drogę, mając z sobą Rzędziana i czterdziestu semenów z kozackiej książęcej chorągwi.

ROZDZIAŁ VII.

Było to już w drugiej połowie marca. Trawy puściły się bujno; perekotypola zakwitły, step zawrzał życiem. Rankiem namiestnik, jadąc na czele swych ludzi, jechał jakby morzem, którego fala ruchliwą była kołysana wiatrem trawa. A wszędy pełno wesołości i głosów wiosennych, krzyków, świergotu, pogwizdywań, klaskań, trzepotania skrzydeł, radosnego brzęczenia owadów: step brzmiący, jak lira, na której gra ręka Boża. Nad głowami jeźdźców jastrzębie, tkwiące nieruchomie w błękicie, na kształt pozawieszanych krzyżyków, trójkąty dzikich gęsi, sznury żurawiane; na ziemi gony zdziczałych tabunów: ot, leci stado koni stepowych, widać je, jak porą trawy piersią, idą jak burza i stają, jak wryte, otaczając jeźdźców półkolem; grzywy ich rozwiane, chrapy rozdęte, oczy zdziwione! Rzekłbyś, chcą roztratować nieproszonych gości. Ale chwila jeszcze i pierzchają naglo i nikną równie szybko jak przybiegły — jeno trawy szumią, jeno kwiaty migocą. Tętent ucichł, znowu słychać tylko granie ptactwa. Niby wesoło, a jakiś smutek śród tej radości, niby gwarno a pusto — o! a szeroko, a przestronno! Koniem nie zgonić, myślą nie zgonić... chyba te smutki, tę pustosz, te stepy pokochać i tęskną duszą krążyć nad niemi, na ich mogiłach spoczywać, głosu ich słuchać i odpowiadać.

Ranek był. Wielkie krople błyszczały na bylicach i burzanach, rzeźwe powiewy wiatru suszyły ziemię, na której po deszczach stały szerokie kałuże, jakoby jeziorka rozlane, w słońcu świecące. Poczet namiestnikowy posuwał się zwolna, bo trudno było pośpieszyć, gdy konie zapadały czasem po kolana w miękkiej ziemi. Ale namiestnik mało im dawał wytchnienia po wzgórkach mogilnych, bo śpieszył zarazem witać i żegnać. Jakoż drugiego dnia o południu, przejechawszy szmat lasu, dojrzał już wiatraki w Rozłogach, rozrzucone po wzgórzach i pobliskich mogiłach. Serce mu biło jak młotem. Nikt go się tam nie spodziewa, nie wie, że przyjedzie; co też ona powie, gdy go ujrzy? O, oto już i chaty pidsusidków, poukrywane w młodych sadach wiśniowych — dalej wieś rozrzucona dworzyszczowych, a jeszcze dalej widać i żóraw studzienny na dworskim majdanie. Namiestnik wspiął konia i kopnął się cwałem, a za nim pocztowi; lecieli tak przez wieś z brzękiem i gwarem. Tu i owdzie chłop wypadł z chaty, popatrzał, przeżegnał się: "Czorty, nie czorty? Tatary nie Tatary"? Błoto tak pryska z pod kopyt, że i nie poznasz kto leci. A oni tymczasem dolecieli do majdanu i stanęli przed bramą zawartą.

— Hej tam! kto żyw, otwieraj!

Gwar, stukanie i ujadanie psów wywołały ludzi ze dworu. Przypadli tedy do bramy wystraszeni, myśląc, że chyba najazd.

— Kto jedzie?

— Otwieraj!

— Kniaziów niema w domu.

— Otwieraj-że pogański synu, my od księcia z Łubniów.

Czeladź poznała wreszcie Skrzetuskiego.

— A to wasza miłość! Zaraz, zaraz!

Otworzono bramę, a wtem i sama kniahyni wyszła przed sień i przykrywszy oczy ręką, patrzała na przybyłych.

Skrzetuski zeskoczył z konia i zbliżywszy się do niej, rzekł:

— Jejmość nie poznajesz mnie?

— Ach to waszmość, panie namiestniku! Rozumiałam, że napad tatarski. Kłaniam i proszę do komnat.

— Dziwisz się zapewne waćpani — rzekł Skrzetuski, gdy weszli już do środka — widząc mnie w Rozłogach, a przeciem słowa nie złamał, gdyż to sam książę do Czechrynia i dalej mnie posyła. Kazał mi przytem w Rozłogach się zatrzymać i o wasze zdrowie zapytać.

— Wdzięcznam jego książęcej mości, jako łaskawemu panu i dobrodziejowi. Prędkoż nas myśli z Rozłogów rugować?

— Nie myśli on o tem wcale, gdyż nie wie, że trzeba was rugować, a ja com powiedział, to będzie. Zostaniecie w Rozłogach; mam ja swego chleba dosyć.

Usłyszawszy to, kniahyni zaraz rozpogodziła się i rzekła:

— Siadaj-że waszmość i bądź sobie rad, jakom ja ci rada.

— A kniaziówna zdrowa? gdzież jest?

— Wiem-ci ja, żeś nie do mnie przyjechał, Zdrowa ona, zdrowa; jeszcze dziewka od tych amorów potłuściała. Ale wraz ci jej zawołam, a i sama się trochę ogarnę, bo mi wstyd tak gości przyjmować.

Jakoż kniahyni miała na sobie suknię ze spłowiałego cycu, kożuch na wierzchu i jałowicze buty na nogach.

W tej chwili jednak Helena, choć i niewołana, wbiegła do komnaty, bo się od Tatara Czechły dowiedziała, kto przyjechał. Wbiegłszy zdyszana i kraśna jak wiśnia, tchu prawie złapać nie mogła i tylko oczy śmiały się jej szczęściem i weselem. Skrzetuski skoczył jej ręce całować, a gdy kniahyni dyskretnie wyszła, całował i usta, bo był człowiek porywczy. Ona też nie broniła się bardzo, czując, że niemoc opanowywa ją ze zbytku szczęścia i radości.

— A ja się waćpana nie spodziewałam — szeptała, mrużąc swe śliczne oczy — ale już tak nie całuj, bo nie przystoi.

— Jak nie mam całować — odpowiedział rycerz — gdy mi miód nie tak słodki, jako usta twoje? Myślałem też, że już mi uschnąć przyjdzie bez ciebie, aż mnie sam książę tu wyprawił.

— To książę wie?

— Powiedziałem mu wszystko. A on jeszcze rad był, na kniazia Wasyla wspomniawszy. Ej, chybaś ty mi co zadała, dziewczyno, że już i świata za tobą nie widzę!

— Łaska to Boża takie zaślepienie twoje.

— A pamiętasz jeno ten omen, który raróg uczynił, gdy nam ręce ku sobie ciągnął? Znać było już przeznaczenie.

— Pamiętam...

— Jakem też od tęskności chodził w Łubniach na Sołonicę, tom cię tak prawie jako żywą widywał, a com wyciągnął ręce, toś nikła. Ale mi więcej nie umkniesz, gdyż tak myślę, że nic nam już nie stoi na wstręcie.

— Jeśli co stanie, to nie wola moja.

— Powiedz-że mi jeszcze raz, że mnie miłujesz!

Helena spuściła oczy, ale odrzekła z powagą i wyraźnie:

— Jako nikogo w świecie.

— Żeby mnie kto złotem i dostojeństwy obsypał, wolałbym takie słowa twoje, bo czuję, że prawdę mówisz, choć sam nie wiem, czem na takowe dobrodziejstwo od ciebie zarobić mogłem.

— Boś miał litość dla mnie, boś mnie przygarnął i ujmał się za mną i takiemi słowy do mnie mówił, jakich wprzódy nigdy nie słyszałam.

Helena zamilkła ze wzruszenia, a porucznik zaczął na nowo całować ręce.

— Panią mi będziesz, nie żoną — rzekł.

I przez chwilę milczeli, tylko on wzroku z niej nie spuszczał, chcąc sobie długie niewidzenie nagrodzić. Wydała mu się jeszcze piękniejszą, niż dawniej. Jakoż w tej ciemnawej świetlicy, w grze promieni słonecznych, rozłamujących się w tęczę na szklanych gomółkach okien, wyglądała jak owe obrazy świętych dziewic w mrocznych kościelnych kaplicach. A jednocześnie biło od niej takie ciepło i życie, tyle rozkosznych niewieścich ponęt i uroków malowało się w twarzy i całej postaci, że można było głowę stracić, rozkochać się na śmierć, a kochać na wieczność.

— Od twojej gładkości chyba mi oślepnąć przyjdzie! — rzekł namiestnik.

Białe ząbki kniaziówny wesoło błysnęły w uśmiechu.

— Pewnie panna Anna Borzobohata ode mnie stokroć gładsza.

— Tak jej do ciebie, jako właśnie cynowej misie do miesiąca.

— A mnie imć Rzędzian co innego powiadał.

— Imć Rzędzian wart w gębę. Co mnie tam po onej pannie! Niech inne pszczoły z tego kwiatu miód biorą, a jest ich tam niemało.

Dalszą rozmowę przerwało wejście starego Czechły, który przyszedł witać namiestnika. Uważał go on już za swego przyszłego pana, więc kłaniał mu się od progu, oddając wschodnim obyczajem salamy.

— No stary Czechły, wezmę i ciebie z panienką. Już też jej służ do śmierci.

— Niedługo jej czekać, wasza miłość, ale póki życia, póty służby. Bóg jeden!

— Za jaki miesiąc, gdy z Siczy wrócę, ruszymy do Łubniów — rzekł namiestnik, zwracając się do Heleny — a tam ksiądz Muchowiecki ze stułą czeka.

Helena przestraszyła się:

— To ty na Sicz jedziesz?

— Książę posyła z listami. Ale się nie bój. Osoba posła i u pogan święta. Ciebie zaś z kniahynią wyprawiłbym choć zaraz do Łubniów, jeno drogi straszne. Sam widziałem — i koniem nie bardzo przejedzie.

— A długo w Rozłogach zostaniesz?

— Dziś jeszcze na wieczór do Czechrynia ruszam. Prędzej pożegnam, prędzej powitam. Zresztą służba książęca: nie mój czas, nie moja wola.

— Proszę na posiłek, jeśli amorów i gruchania dosyć — rzekła, wchodząc, kniahyni. — Ho! ho! policzki ma dziewczyna czerwone, snać nie próżnowałeś, panie kawalerze! No, ale się wam nie dziwię...

To rzekłszy, poklepała łaskawie Helenę po ramieniu i poszli na obiad. Kniahyni była w doskonałym humorze. Bohuna odżałowała już dawno, a teraz wszystko składało się tak, dzięki hojności namiestnika, że Rozłogi "cum boris, lasis, graniciebus et coloniis" mogła już uważać za swoje i swoich synów.

A były to przecie dobra niemałe.

Namiestnik wypytywał o Kniaziów, czy prędko wrócą.

— Lada dzień się już ich spodziewam. Gniewno im było z początku na waćpana, ale potem, zważywszy twoje postępki, bardzo cię, jako przyszłego krewniaka, polubili, bo prawią, że takiej fantazyi kawalera trudno już w dzisiejszych miękkich czasach znaleźć.

Po skończonym obiedzie namiestnik z Heleną wyszli do sadu wiśniowego, który tuż do fosy za majdanem przytykał. Sad był, jako śniegiem, wczesnem kwieciem obsypany, za sadem czerniała dąbrowa, w której kukała kukułka.

— Na szczęśliwą to nam wróżbę — rzekł pan Skrzetuski — ale trzeba się popytać.

I zwróciwszy się ku dąbrowie, pytał:

— Zazulu niebożę, a ile lat będziemy żyli w stadle z tą oto panną?

Kukułka poczęła kukać i kukać. Naliczyli pięćdziesiąt i więcej.

— Dajże tak Boże!

— Zazule zawsze prawdę mówią — zauważyła Helena.

— A kiedy tak, to jeszcze będę pytał! — rzekł rozochocony namiestnik.

I pytał:

— Zazulu niebożę, a siła mieć będziem chłopczyków?

Kukułka, jakby zamówiona, zaraz poczęła odpowiadać i wykukała, ni mniej ni więcej, jeno dwanaście.

Ciąg dalszy nastąpi.

Dział Gospodarczy.

Jak obchodzić się z świeżo wymłóconem zbożem?

Zboże, młócone podczas żniw lub krótko po żniwach, zawiera często dużo wilgoci. To też byłoby błędnem postępowaniem pozostawiać zboże w miechach przez dłuższy czas, jak to często czynią kupcy nasion z świeżo wymłóconem zbożem, które niebawem dalej sprzedać zamierzają. Natomiast powinno się ziarno z miechów na spichrzu wysypać na gromadę mniej więcej 15centymetrów wysoką, którą przez 3—4 dni po 1 lub 2 razy starannie trzeba przeszuflowywać, aby wilgoć z ziarna się ulotniła. Rolnicy dostarczają często świeże zboże do siewu z dobrą siłą kiełkowania, a handlarze kupują od nich tyle, ile mniej więcej zapotrzebują. Lecz celem uproszczenia pracy pozostawiają zboże w miechach często z 8—14 dni nawet, na dobitek złego nieraz w wilgotnym składzie. Naturalnie, że tak przechowane zboże ucierpi na sile kiełkowania, nieraz zupełnie ją traci. Tego rodzaju osłabiony siew dostawszy się w ziemię, jeżeli powietrze wzejściu nie sprzyja, łatwo się psuje i przez szkodliwe grzybki opanowanym zostaje. Niemniej zwierzęce szkodniki do niszczenia siewu się przyczyniają. Chociaż więc siew słabe kiełki wypuści, to odporność ich zawsze będzie osłabioną tak, że zboże wyrosłe przedstawiać się będzie słabowite, będzie rzadkie, ba, zachodzić będą nawet próżne miejsca w polu.

Przyczyną tego będzie niezawodnie okoliczność,że zboże w pośrodku miecha się znajdujące mniej lub więcej albo też zupełnie siłę kiełkowania zatraciło, gdy natomiast na zewnątrz przy ścianach miecha leżące, nic nie ucierpiało.Rolnik takie ziarno siewne nabywający, zanosi naturalnie zażalenia do dostawcy — a ten ostatni do pierwszego dostawcy — rolnika się udaje. Wynika z tego ta nauka, że rolnicy od kupca siew nabywający, powinni zawsze z środka miecha wybrać próbę i tę na siłę kiełkowania wypróbować w doniczce lub między wilgotnemi bibułami. Coś podobnego prawie nigdy się nie zdarzy, jeżeli zapotrzebowany zasiew wprost od rolnika się nabywa. Ten ostatni nie prędzej ziarno w miechy umieszcza, jak dopiero wtenczas, gdy je odstawia. Lecz i w tym razie, to jest przy sprowadzce zboża od producenta — rolnika, ostrożność nakazuje, zwłaszcza w bieżącym nienormalnym roku próbę na siłę kiełkowania itd., przeprowadzić. Sumienny producent niezawodnie również podobną próbę przeprowadzi, aby iść pewne i z góry zapobiedz zawsze możliwym nieprzyjemnościom, jeżeli ziarno do siewu nie jest bez zarzutu. Tyle o ziarnie do siewu przeznaczonem.

Niemniej wymaga każde inne zboże starannego się z niem obchodzenia. Po 2 razy dziennem przeszuflowaniu przez 3 do 4 dni przystępuje się do właściwego czyszczenia ziarna. Uskuteczniać to potrzeba w suche dni. A zawsze pamiętać, że częste i akuratne przeszuflowanie nader korzystnie na ziarna wpływa. Po oczyszczeniu sypie się ziarno na 25 cm. wysoko. Następnie przewraca się gromadkę w dni słoneczne, przyczem okna na rozcież się otwiera. Przeciwnie w dni dżdżyste unika się tego rodzaju robót przy zbożu i luki szczelnie zamyka.

Skoro przechowywane zboże przez lato i jesień uschło, można je umieścić na gromadę wysokości 60—70 centym. Lecz i teraz jeszcze od czasu do czasu gromadę trzeba przeszuflować, przyczem bardzo baczyć na to,aby zboże do dna "przewietrzonem" zostało, t. j. powinno się je potrząsać w powietrzu itp. W miesiącach grudniu do marca wystarczy co miesiąc jednorazowe przeszuflowanie. Od połowy marca do 30 kwietnia przewraca się gromadę 2 do 3 razy miesięcznie, ponieważ w tej porze roku zboże łatwiej się zagrzewa.

Powyższe uwagi nie jednemu rolnikowi niezawodnie bardzo się przydadzą. Ileż to bowiem zboża zepsuło się z powodu nieumiejętnego przechowania!

Tuczenie gęsi.

Ostatnie trzy miesiące w roku, to pora gęsiny, nie od rzeczy więc będzie powtórzyć tu wskazówki dotyczące przysposabiania tych stworzeń na smaczne mięso.

"Gęsi przeznaczone do tuczenia, umieszcza się nie w chlewie, lecz w zagrodzeniu, zrobionem w odległym kącie podwórza lub w ogrodzie. Zagroda nie powinna być zanadto obszerna, aby gęsi nie mogły zbyt biegać. Z przodu zagrodzenie zrobione jest z łat, tak, żeby przez pozostałe szpary gęsi sięgać mogły po paszę. Korytko z paszą nie powinno nigdy stać w zagrodzie samej; gęsi bowiem, wchodząc w nie, nogami paszę zanieczyszczają. Bezpośrednio przed wsadzeniem gęsi do tucznika, nie należy ich podskubywać, w takim bowiem razie zysk z paszy idzie na wytworzenie nowego pierza, nie zaś mięsa. Albo więc tuczyć gęsi niepodskubane, albo je podskubać conajmniej na 6 tygodni przed tuczeniem. Nawiasem dodajemy, że podskubywanie żywych gęsi uważane jest za sposób barbarzyński; jeżeli więc już podskubywać — należy to czynić ostrożnie i wyrywać tylko te pierze, które zupełnie lekko tkwi i za najlżejszem pociągnięciem wyrwać się daje.

W patyku, gdzie siedzą tuczone gęsi nie należy dawać podściółki. Najprzód,że się gęsi przez to niepotrzebnie niepokoją; po drugie z nudów nieraz połykają one źdźbła słomy nieraz w znacznej ilości, a wskutek tego nie mogą zjadać innej paszy, nakonicc przez dawanie im ściółki, niszczy się pierze, gdyż gęsi w takim razie zbyt wiele siedzą. Naturalnie, że w takiem zagrodzeniu gęsi bardzo się zabrudzą, w przeddzień zabicia ich przeto należy wypuścić je na wodę na 2 do 3 godzin, aby się dobrze wykąpały, a na noc umieścić je w czystym chlewie na obfitej podściółce. Przy wypuszczaniu i wpędzaniu gęsi należy postępować ostrożnie, nie straszyć ich i nie pędzić, gdyż bardzo tłuste gęsi łatwoby się mogły zadyszeć i zdechnąć.

Wierzch patyka, w którym gęsi siedzą przez czas tuczenia, należy pokryć deskami i słomą na przypadek deszczów. Z początku daje się na paszę tylko marchew białą i to niesiekaną. Od marchwi żółtej lub czerwonej mięso gęsi dostaje ciemno-żółtawej barwy i nieładnie wygląda. Wody nie podaje się gęsiom weale, gdyż w marchwi jest jej tyle, ile organizm gęsi potrzebuje. Jak długo gęsi marchew chętnie jedzą, nie daje się innej paszy, lecz tylko marchew 3 razy dziennie i to w takiej ilości, aby zawsze jeszcze kilka grubszych marchwi w korytku zostało; gęsi w takim razie dziobią około nich, a mając tę rozrywkę, nie szukają innej. Jeżeli okaże się u gęsi brak apetytu, z czego możnaby wnosić, że już sobie marchew przyjadła, natenczas przez jeden dzień nie daje żadnej paszy, tylko wsypać do korytka trochę drobnych węgli i kilka listków selery. W ten sposób przez trzy tygodnie można utuczyć gęsi duże do 20 funtów wagi.

Gdy po trzech tygodniach gęsi już marchwi jeść nie chcą, należy zacząć paść owsem, przyczem należy poddać im dostatek wody; nie należy jednak wody wstawiać do patyka, gdyż gęsi ciągleby się tylko pluskały, a to je niepokoi. Liczy się, że duża, wyrosła gęś powinna zjeść jeszcze 30 do 35 funtów owsa, ale też powinna dosięgnąć 18 do 24 funtów wagi. Jeżeli gęsi niechętnie jedzą owies, nie należy zmuszać ich do tego głodem, ale lecz spróbować paść ćwikłą pastewną siekaną i mieszaną ze śrutem jęczmiennym tyle, aby mieszanka była dość sucha i sypka, przytem dać trzeba i wody, gdyż choć ćwikła zawiera jej więcej nawet, jak marchew, ale jednak nie tyle, ile jej potrzeba dla domieszania śrutu."

Stary praktyk, który podaje ten sposób tuczenia gęsi w jednem z pism niemieckich, zaręcza, że pieczeń z takich gęsi, oraz tłuszcz są nadzwyczaj smaczne, a pierze miękkie i elastyczne.

Doskonałym dodatkiem do paszy dla kur jest nasienie pokrzyw i młoda koniczyna suszona. W jesieni można dużo nazbierać pokrzywy koło domu i na nieużytkach różnych i zrobić zapas na zimę. Pokrzywy dobrze wpływają na niesność. Koniczyna młoda suszona i utarta na proch może być dawana razem z otrębami zarobionemi na gęste ciasto i na kluseczki. Tuczą się tem tak kury jak i gęsi doskonale.

POSZUKIWANIA.

Nim kupicie u kogo innego bilet okrętowy (szyfkartę) lub wyślecie pieniądze do kraju nie zapomnijcie się wpierw spytać o dokładne ceny starej i zaufanej firmy. A. Grochowski & Co. 131 E. 7th st. New York City. (Feb. 28–8)

NAJLEPSZA MASZYNKA do pisania listów, zrobiona ze stali, bardzo trwała i praktyczna, na której każdy może prędko i łatwo list napisać, litery są wyraźne, kosztuje tylko $7.50. Lepszej maszynki za tę cenę nigdzie nie dostaniecie. Pieniądze należy nadesłać przez Money Order pod adresem: EAGLE SUPPLY HOUSE, 531 Noble st., Chicago, Ill. (x)

DO NARODU POLSKIEGO. Zakład Wina Piwa i wszelkich Likierów, ceny tanie a trunki dobre, dosyłane do domów darmo. John H. Dugan 23 Center st., Rutland Vt. (X)

TYLKO KILKA DOLARÓW kosztuje u nas szybki odjazd do kraju na najlepszych pasażerskich okrętach przy małej usłudze. Jazda od 7-9 dni. Odjazd do Hamburga, Bremen, Rotterdam i Antwerpen co drugi dzień na przemian. Opieka braterska. Ręczymy za zadowolenie. Nikt nie ma więcej wydatków. Spróbuj i napisz list a bliższe objaśnienia odwrotną pocztą zaraz nastąpią. Immigrant Labor Exchange Inc., 2 Carlisle st., New York, N. Y.

POTRZEBA agentow we wszystkich polskich osadach w Ameryce. Płaca i komisowe. Sprytny człowiek może zarobić piękne pieniądze i to mu nie będzie przeszkadzać w innej pracy. National Land Office, 276 W. Division st. Chicago, Ills. (Dec. 5 - 07)

POTRZEBA 1000 mężczyzn do pracy na kolei w Wisconsin, Michigan, So. Dakota i Washington. Zapłata od $1.75 do $2.50 dziennie. Wolna jazda z Chicago. Także drwali do lasów w Michigan i Wisconsin. Zapłata $28 do $35 na miesiąc wraz z życiem. Po bliższe szczegóły zgłoście się do: Asping & Sweet, polscy agenci, 81 So. Canal i 20 W. Madison st., Chicago, Ill. (x)

KAMIŃSKI Ignacy, poszukiwanym jest przez swego kolegę w ważnym interesie. Adres: Jakób Stepen, Box 421, Monongah. W. Va. (45)

OLSZEWSKI Franciszek, rodem z gub. płockiej, poszukiwanym jest w ważnej sprawie przez Antoniego Bojarskiego, 20 Diamond st., Union City. Conn. (45)

ŚWIETNY INTERES. Grosernia i buczernia, wraz z całem gospodarstwem do sprzedania zaraz za półdarmo. Zgłosić się do Michała Piotrowskiego, Barren Island, N. Y. (44)

W sprawach spadkowych poszukiwani są spadkobiercy lub krewni następujących osób:

1. JAN ADAMCZYK, z Taraw-Łagwy, w W. Ks. Pozn.
2. PAUL FELIX KUMBARSKI, z Różnowa (Rosemberg) w Prusach Zachodnich.
3. MARYA SLIWIŃSKA (z domu Haase), ostatnia wieść o niej była z Robertson Co, Texas.

Po osobach powyższych są do odebrania spadki w Starym Kraju, więc kto wie co o krewnych tychże, niech raczy zgłosić się do Kantoru Polskiego,

C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee ave., Chicago, Ill.

JAN PASZKOWSKI poszukiwanym jest przez swego brata Ludwika Paszkowskiego No. 2929 Annin St., Philadelphia, Pa. Pochodzą ze wsi Kasperyszek, parafii Żyżmorskiej, pow. Troki, gub. Wileńskiej. (45)

Prosze po opłatki na gwiazdkę dosyć wcześnie się zgłaszać, gdyż późniejsze obstalunki trudno jest wykonać. Opłatki dostać można u Fr. Chojnackiego, 4724 Winchester Ave., Chicago, Ill.

POTRZEBA organisty samotnego. młodego do nowej parafii. nie koniecznie potrzebny jest język angielski. tudzież nie wymaga się śpiewu na głosy. Adres: Old Roman Polish Catholic Church, Polish Priest, Wampum, Pa. (45)

GORZAŁKA. Kto z rodaków używa a chce sam sobie zrobić dobrej i zdrowej gorzałki, niechaj do nas napisze załączając 2c markę na odpowiedź. Adres: Stan. Grablun, box 19. Colfax Iowa. (47)

BUŁA Stanisław, rodem ze wsi Lipniki w gub. łomżyńskiej, poszukiwany jest przez swoją córkę Annę Buła, box 222 Great Barrington, Mass.

RUTKOWSKI Stanisław poszukiwanym jest przez Juliana Nieżejewskiego, z gub. łomżyńskiej. pod adresem: Julian Nieżejewski, 85 Pane st, Easthampton, Mass.

POSZUKUJE się piekarzy polskich dobrych, trzeźwych i rzetelnych, dobra płaca dla dobrych piekarzy, muszą umieć rozmaite roboty ręczne i maszynowe piekarskie i muszą mieć praktykę. Zgłosić się do: Polish National Baking Co, J. P. Strzelczyk Manager, 17-19 W. Cherry st, Shenandoah, Pa. (52)

ŁUNICKI Józef poszukiwany jest przez swego ojca, rodem z Dębowca w Galicyi. Kto mi poda jego adres: otrzyma $5 nagrody. Adres Fr. Łunicki, 406 E. 7th st., Kewanee, Ill. (47)

Nowiny Miejscowe

Prezes republikańskiego komitetu powiatowego, nazwiskiem James Reddick, został podczas wypadku z automobilem zabity. Wypadek ten miał miejsce w pobliżu farmy Half Day. Na samochodzie znajdował się James Reddick, jego żona i czterech innych mężczyzn. Przyczyną wypadku była zepsuta guma na kole, która spowodowała wykolejenie się samochodu w największym pędzie, przyczem Reddick złamał kark, zabijając się na miejscu, a jego żona i czterech mężczyzn ponieśli dość silne uszkodzenia.

Instytucya finansowa w Chicago pod nazwą "Clearing House" odbyła w sobotę swoje posiedzenie, na którem omawiano sprawy tutejsze finansowe. Pomiędzy urzędnikami Clearing House panuje przekonanie, że finanse banków chicagoskich stoją doskonale. Ażeby jednak przeszkodzić nadspodziewanemu żądaniu masowemu depozytorów, którzy, z powodu fałszywych wieści o krachu finansowym, mogą żądać gremialnie zwrotu swoich wkładek. Clearing House roześle do wszystkich banków certyfikaty, w których będzie zapowiedziane, ażeby banki nie wydawały pieniędzy odrazu na żądanie lecz za jednomiesięcznem wypowiedzeniem. Kto więc będzie chciał wydobyć z banku oszczędności, musi bank o tem uwiadomić na trzydzieści dni przed odebraniem ich.

Na rogu ulic Franklin i La Salle wybuchł gwałtowny pożar w 5 piętrowej kamienicy fabrycznej.

Pożar powstał w suterynach około godz. 6:30 i chociaż natychmiast nadeszła straż ogniowa wybuchł kilkakrotnie na nowo w różnych częściach budynku, tak że trzeba było jeneralnym alarmem zarekwizować z różnych stacyi pożarnych posiłki. Dopiero około godz. 10-ej wieczorem udało się pozyskać zupełną kontrolę nad rozszalałym żywiołem. Pożar zrządził szkodę na $210,000; z tego przypada $50,000 na sam budynek, a $70,000 na własność "Rome Brass and Copper Co." podczas gdy resztę szkody ponosi parę firm innych, których fabryki mieściły się w budynku. W skutek pożaru komunikacya pomiędzy zachodnią a wschodnią częścią miasta na Lake ul. była przerwaną na kilka godzin.

Niejaka panna Bielska po kłótni ze swoim narzeczonym odebrała sobie życie, zażywszy jakiejś silnej trucizny.

Jan Kroll, który został postrzelony kilka dni temu, gdy chciał obrabować Louisa Remhardt'a, uciekł ze szpitala, aby ponieść śmierć pod kołami pociągu.

Został on zabity dzisiaj wieczorem przez pociąg kolei Northwestern niedaleko Kedzie avenue, gdy był w drodze do swego przyjaciela w Avondale.

Wsiadł on na pociąg i zeskoczył z niego niedaleko stacyi Avondale. Ponieważ miał krótki wzrok, nie widział nadchodzącego pociągu z drugiej strony i został uderzony z wielką siłą przez lokomotywę.

Kroll odsiadywał karę więzienną w roku 1904 za rabunek na ulicy i uważany był za bardzo niebezpiecznego ptaszka. Miał on podobno brać także udział z O. Klają w obrabowaniu doktora Kossakowskiego przy ul. Noble i Blackhawk przed 4 laty, kiedy skradziono $500 wartości w ubraniu i biżuteryi.

Wydano tu waranty na aresztowanie doktora Dawida A. Stevens, profesora w kolegium medycznem Bennetta i byłego superintendenta szkoły niedzielnej, oskarżonego o popełnienie grzechu sodomskiego. W sprawę tę wmięszanych jest przeszło 100 chłopów.

Komisya kanałowa uchwaliła wykupić dwadzieścia pięć własności prywatnych w Evanston. Za jeden kawałek gruntu, zakupiony od uniwersytetu Northwestern zapłaciła komisya $28,600.

Pierwszą nagrodę za najlepszy obraz olejny na wystawie sztuk pięknych otrzymał artysta malarz z Bostonu, nazwiskiem Edmund C. Tarbell, który jest instruktorem w tamtejszej szkole sztuk pięknych. Nagroda ta wynosi $500. Do konkursu tego się zgłosiło 600 artystów.

W Coliceum urządza towarzystwo "Horticultural Society" od 6 do 12 listopada wystawę kwiatową, na której będzie okazów za $1,000,000. Będzie tam przedstawiona cała sztuka ogrodnicza, w jaki sposób pielęgnować kwiaty i trawniki.

Komisya sanitarna, złożona z delegatów z sześciu klubów, udała się do Springfield na obrady legislatury stanowej, gdzie będzie się domagała przeprowadzenia bilu o połączeniu jezior z rzeką Mississippi.

Zbankrutowała kompania ekspresowa Johnsona, która prowadziła swoje interesy w Chicago przez dwadzieścia lat. Przyczyną upadku miał być ostatni strajk woźnic, podczas którego kompania straciła $25,000. Zobowiązania wynoszą $69,178, a majątek $80,466.

Po czterdziestu dwóch latach małżeńskiego pożycia niejaki Harry S. Goal wniósł przeciwko swojej żonie skargę o rozwód. Jako powód podaje to, że dzieci nakłoniły matkę do tego, ażeby do ojca nic nie mówiła, co uczyniło życie jego nieszczęśliwem.

W gmachu "Young Men Christian Ass." odbyło się posiedzenie delegatów towarzystw, starających się o zamknięcie salunów w niedzielę. Przygotowano plan w celu zwołania powszechnego mityngu w miesiącu listopadzie.

Stowarzyszenie finansowe zwane "Clearing House" po zbadaniu stanu finansowego w bankach chicagoskich i okolicznych, zdało sprawozdanie, iż następujące banki są pewne i nie grozi im żadne bankructwo.

First National Bank. Bank of Nova Scotia, Chicago City Bank. City National Bank, Evanston. Greenebaum Sons. Harris Trust & Savings Bank. Lagrange State Bank. Metropolitan Trust and Savings Bank. National Live Stock Bank. W. T. Rickards & Co. Security Bank of Chicago.

Comercial National Bank. Drover's Deposit National Bank. Oak Park Trust and Savings Bank. Prairie National Bank. Prairie State Bank. Union Bank of Chicago.

Merchants Loan and Trust Company. Avenue State Bank, Oak Park. Calumet Trust and Savings Bank. Pullman Loan and Savings Bank. Western Trust and Savings Bank.

Corn Exchange National Bank. First National Bank, Waukegan, Foreman Brothers Banking Co. National City Bank of Chicago. Stockmen's Trust and Savings Bank.

Hibernian Banking Association.

Bank of Montreal.

Union Trust Company.

Continental National Bank. Central Trust Co. of Illinois, Chicago Savings Bank and Trust Co. Colonial Trust and Savings Bank. Cook County State Savings Bank. Graham & Sons. Monroe National Bank. Mutual Bank. North Side State Savings Bank. Northwestern Trust and Savings Bank, Polski Bank w Chicago. Royal Trust Company. Security Savings Bank, Waukegan.

Fort Dearborn National Bank.

National Bank of the Republic.

Bankers National Bank. Federal National Bank, Kasper State Bank.

Northern Trust Company.

Illinois Trust and Savings Bank.

American Trust and Savings Bank, Austin State Bank, Railway Exchange Bank.

State Bank of Chicago. State Bank of Evanston, State Bank, Lake Forest.

Hamilton National Bank, National City Bank.

Według świeżo ogłoszonego po raz pierwszy raportu chicagoskiego statystyka Grosstra, przerażającą w mieście Chicago jest liczba gwałtownych wypadków śmierci. W pierwszych 9 miesiącach roku bieżącego, wskutek nieszczęśliwych różnych wypadków, 805 osób zostało zabitych, a 7434 zostało lżej lub cięższej pokaleczonych. Samobójstw w tymże samym przeciągu czasu było 284. Wogóle gwałtownych wypadków śmierci, wliczywszy jeszcze nagłą śmierć wskutek pewnych chorób, było według raportów policyjnych 1,299, a wedle wykazów urzędu zdrowia 1,661. Znaczy to, że przeciętnie codziennie 6 osób ginie gwałtowną śmiercią w Chicago.

Z pomiędzy przyczyn gwałtownej śmierci wymienia statystyka: Zabójstw 102, utonięć 108, samobójstw 284, przez tramwaje zabitych osób 106; przez koleje 196; na górnych kolejach 9, przez wozy 48, przez automobile 10, wskutek spadnięcia z rusztowań itp. 136, a z rozmaitych innych powodów 309.

Pomiędzy demokratami nieubłagana śmierć znalazła swoją ofiarę. Dennis J. Hogan sekretarz centralnego komitetu demokratycznego stanowego i członek stanowego wydziału sądu polubownego, zmarł nagle zeszłej nocy w Geneva, Ill., w swoim domu. Przez szereg lat Hogan był wybitnym działaczem partyi demokratycznej i był przez siedem lat mayorem miasta Geneva, Ill. Liczył lat 50.

Niejaka pani Rumstick, licząca lat 53 ze strachu przed rabusiami wyskoczyła oknem z pierwszego piętra swego mieszkania pn. 967 Bryan av., doznawszy poważnych obrażeń. Rabuś okradł dom na kilkanaście dolarów i odszedł spokojnie.

Sławna polska śpiewaczka pani Marcelina Sembrich-Kochańska występowała w niedzielę w Orchestra Hall, przed tłumem publiczności. Śpiewała w pięciu językach: po polsku, angielsku, francusku, włosku i po niemiecku. Gdy po polsku zaśpiewała "Marzenie dziewczyny" Władysława Żeleńskiego, to publiczność tak się rozentuzyazmowała, że oklaskom nie było końca.

Kto wycofa swoje depozyta z banku przed nowym rokiem, ten nie otrzyma żadnego procentu. Sytuacya w całym kraju polepsza się, ale kilkanaście małych banków upadło. Publiczność powinna się zachować spokojnie, gdyż banki wypłacą każdemu należność, skoro tylko ustanie w kraju panika wskutek krachów banków nowoyorskich.

KORESPONDENCYE.

Los Angeles, Cal. — Szan. Red. upraszam o zamieszczenie następującej korespondencyi:

Budujący się kościół polski już jest na zewnątrz wykończony, tylko jeszcze wewnątrz parę tygodni zejdzie, nim będzie wszystko w porządku. Poświęcenie odbędzie się w połowie listopada. Obecnie odbywa się w niepoświęconym kościele bazar na powiększenie funduszu budowy i potrwa cały tydzień.

Brak nam polskiego organisty. Nie potrzebuje umieć po angielsku tylko musi się znać na prowadzeniu chóru i dobrze grać.

Jan Ziętarski.
915 E. 7 st., Los Angeles, Cal.

Listy Polskie na Poczcie.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtonu, gdzie będą otworzone i zniszczone.

2 Adamczyk J
6 Ambrozewicz W
7 Antczak J
10 Antczak J
21 Baranoski F
23 Bartyla J
25 Bartosz J
31 Bartecki L
37 Berdowski J
46 Biedak A
47 Biliński F
48 Binkiewicz W
49 Białek S
50 Białek F
52 Bielawski F
56 Blaszczak W
61 Bonczak K
65 Bogorewicz W
66 Borawski H
81 Bryczek J
89 Buzek L
97 Czajkoski J
98 Czaja J
99 Czekała A
100 Cegielski J
104 Chodziński J
106 Chumajski S
115 Cielec A
129 Czeciakowski J
130 Czyp K
131 Czech L
134 Czarniecki J
139 Dąbroski J
140 Dąbroski W
142 Demboski M
152 Danaradzki S
153 Domańska J
156 Dorywalski J
158 Dobrzycka K
166 Drozd J
167 Dura K
170 Duda W
172 Dubiński N
174 Dybolska M
178 D iondziak F
210 Gajewski J
213 Gacek J
221 Gęsiorowska K
224 Gabas F
225 Gibas A
226 Gielarowski G
230 Goszczyński M
236 Goreczyński W
238 Gosimińska M 2
255 Grzebieluch I
265 Gwizdowski J
267 Habelski J
318 Iligiewicz J
320 Jakubowski W
321 Jagielski W
326 Jankowski M
328 Janik K
339 Januszewski J
341 Jasiński K
343 Janik M
374 Kaszas F
375 Karczewski J
380 Kaniewski J
381 Kapustka J
390 Kilbowski J
391 Kisielewska F
394 Klimkowicz B
397 Kmiecik B
402 Kobyliński S
408 Kopeć R
409 Kopeć S
411 Kononowicz K
413 Koralewski J
414 Koniecki L
420 Kowalski M
421 Kowalski A
422 Korlowska M
423 Kolacki W
425 Kosobucki J
435 Kotlejski W
436 Krajeski A
449 Krasilewicz B
453 Kendzior J
455 Krzywiecki K
457 Krzymiński W
458 Krzyzewski A
462 Krolewczyk J
470 Kuligowski A
471 Kubalski M
472 Knipa P
477 Kujarski S
480 Kurczewski R
484 Kruk F
486 Kwiatkowski J
490 Kadowicz S
503 Laszyński D
505 Lajaczek K
507 Leśniak A
508 Leśniak J
509 Lewiński F
510 Lewitkoski E
511 Lewandowski S 2
512 Lewandowski J
514 Lewitański F
523 Lewiński K
538 Luszcowski W
540 Lukasewicz T
541 Luskowski J
558 Madejski T
559 Madura M
562 Maciejczak W
569 Manijak W
573 Marcinek F
574 Marciniak F
576 Markowska A
583 Marek A
588 Mazur Z
606 Michotowicz A
607 Mikuła J
608 Micholek J
614 Mielaszek F
619 Mirski A
623 Mielewicz L
641 Mróz S
664 Nieznański A
666 Niedzielski J
669 Nowak J
671 Nowaczyk A
672 Nowaczyński J
673 Nowacka F
674 Nowak M
675 Nowak F
677 Nowakowski J
679 Nowak S
682 Ogrodowski J
685 Olsiewski J
690 Ostrowski S
696 Pankiewicz F
702 Palik P
703 Paliwoski A
708 Pawtowski K
712 Pawlik J
724 Piotrowski F
727 Piekasz J
728 Pieciak A
733 Piołkiewicz J
734 Pilowski F
735 Pisarski A
739 Pilarowski J
744 Pluciński A
751 Polkowski F
752 Poskiewicz T
756 Porobski M
760 Popiela J
762 Pocztowska K
786 Rak J
793 Radowski A
795 Rawodzik O
813 Rosiński K
814 Romanczak W
817 Rozniński G
819 Rososz T
827 Rudnicki S
834 Rutkowski J
850 Sawicki T
852 Sawka A
890 Sikora A
891 Sikora P
892 Skrobaniak A
893 Skorzak J
894 Skorba A
895 Skopek M
899 Skalasiński F
900 Słotwiński A
905 Smulska A
906 Smichowski J
908 Smaga F
922 Soszeńska M
927 Sroga J
930 Stefaniak J
948 Stopa J
949 Świder W
971 Szczatka A
976 Szewczyk L
979 Szmylski A
994 Tylkowski Z
1000 Tomasik J
1011 Trocki J
1015 Turkiewicz G
1017 Twardowski J
1018 Tylka A
1019 Udzielonka M
1052 Walgoski P
1054 Walewska D
1058 Waskiewicz A
1073 Wetnowski M 2
1079 Wierzbicka Z
1081 Wiśniewski J
1084 Włodarczyk S
1086 Wodzieński J
1091 Woźny L
1093 Wojta K
1094 Woldański F
1101 Wrzesiński M
1103 Wrzotek J
1111 Zając M
1114 Zarembeński J
1116 Zając A
1117 Zdanowicz B
1121 Zieleński J
1124 Zielonka S
1126 Zolrewski B
1127 Zoboński T
1130 Zwienykowski W
1131 Zygadło M

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 30 Października, 1907.

Towar	Cena
MĄKA: beczka	
Twarda zimowa patenta	4.25—4.35
Straights	3.95 - 4.05
Czysta	3.25
Żytnia	3.80—4.40
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 2 czerwona	98 99
No. 3 czerwona	96 - 97
No. 4 czerwona	94—95
No. 4 biała	88
No. 2 twarda	93—1.00
PSZENICA WIOSENNA (buszel)	
Zwykła	1 08 - 1.09
No. 3	96—1.05
No. 2	1.08
KUKURYDZA (buszel)	
Zwykła	58 - 58
No. 4	58 - 62
No. 4 żółta	61—62
No. 4 biała	60 - 61
No. 3	61—62
No. 3 biała	60—61
No. 3 żółta	62—63
No. 2 żółta	63—63
No. 2	61—62
No. 2 biała	61—62
Jęczmień	62—68
ŻYTO	
No. 2	81—84
No. 3	75—66
OWIES (buszel)	
Zwykły	47—48
No. 4	47—48
No. 2	52
No. 2 biały	52
No. 3	49
No. 3 biały	48 54
No. 4 biały	48—50
Standard	52—53
SŁOMA (1000 funtow)	
Żytnia	1.00—11.50
Pszeniczna	8.50—9.50
Owsiana	9.50—10.00
PRODUKTA MLECZNE	
Ser brick	12
Szwajcarski	15—16
Limburski	12—13
Masło śmietankowe	23
Firsts	22—23
Seconds	20—21
Darries	22
Jaja, (tuzin)	17
SIANO (1000 funtów)	
Najlepsza tymotka	16 50—17.00
No. 1 tymotka	15.00—16.00
No. 2	14.00—15.00
No. 3	12.50—13.50
Najlepsza z preryi	11.00—12.00
No. 1	10.00—11.00
No. 2	10.50—11.00
DRÓB (funt)	
Kury (żywe)	10—11
Indyki	13
Kurczęta (żywe)	11—12
Kaczki	10—11
Gęsi za tuzin	5.00—7.00
JARZYNY	
Marchew	1.00—1.25
Kapusta pudło	1.00 1.25
Ogórki tuzin	10 - 15
Selery pęk	25—60
Groch zielony baksa	50—1.00
Sałata baksa	25 50
Cebula pęk	6—7
" worek	1.10
Kartofle buszel	52—60
" słodkie beczka	2.50—4.00
Pomidory 6 koszyków	50
Brukiew buszel	50
Groch strączkowy buszel	50—1.00
Słodka korna beczka	1.00—1.50
OWOCE	
Jabłka beczka	.50—2.00
Banany pęk	75—2.00
Ananasy pudło	1.75—3.25
Pomarańcze baksa	2.25—5.00
Cytryny baksa	4.00—6.00

HUMORYSTYKA.



Szczery.

— Najdroższy, wszak ty mnie kochasz nie dla tego, że mam sto tysięcy posagu?

— Ależ co znowu, kochałbym cię nawet, gdybyś miała milion.

Odejmowanie:

Nauczyciel: — Jeżeli od czterech odejmiesz cztery, co ci pozostanie?

Chaimek: — Zbankrutować, panie profesorze.

Z dyskursów małżeńskich.

Mąż znajduje w buduarze żony ostrogę.

— Co to ma znaczyć... niegodziwa!

— To ostroga ma być bodźcem dla ciebie, abyś żony swej lepiej pilnował...

Dodawanie.

Nauczyciel: — Ile jest dwa razy trzy?

Chaimek: — Siedem.

— Nauczyciel: — Co ty pleciesz! trzy i trzy.

Chaimek: — Trzy i trzy to sześć — ja o tem wiem, ale tatko mówi, że i za dodawanie także coś brać trzeba.

Życzliwy zięć.

— Pańska teściowa o mało się wczoraj w teatrze na śmierć nie zaśmiała.

— Niestety... ona wszystko robi za mało!

W sądzie.

Sędzia: — Jak mogłeś pan wiedzieć, kto panu dał w twarz, skoro, jak sam pan twierdzisz, w pokoju było ciemno jak w piwnicy?

Oskarżyciel: — Kiedy, bo jakem dostał w pysk — proszę pana sędziego — to tak mi się w oczach rozświeciło, jak gdyby mi ktoś elektrykę przez łeb puścił.

Między Japończykami.

Jenerałowa Nogi: — Pocoś ty wziął ten Port Artura? Widzisz, ile z tego nieprzyjemności ma ten biedny Stoessel.

Jenerał Nogi: —Ależ, moja kochana, ja Portu Artura nie brałem — Stoessel sam mi go oddał.

Sprytny chłopiec.

..Chłopiec: — Proszę o funt wołowiny. Ale niech pan da mięsa twardego.

Rzeźnik: — Pocóż to chcesz twardego? Przecież każdy woli mięso miękkie.

Chłopiec: — Jakby matka podała na stół miękkie mięso, toby ojciec wszystko sam zjadł. A że ma liche zęby, to twardego zje mało.

Ostatnie Wiadomości.

Londyn, 30 października. — Król abisyński Menelik, wydał rozporządzenie, nadające swemu murzyńskiemu państwu konstytucyę.

Madryt, 30 października. — W tych dniach wypuszczono z więzienia 400 Hiszpanów, na rozkaz rządu amerykańskiego, których trzymano na jednej wyspie, filipińskiej, jako niewolników.

Rzym, 30 października. — Według ostatnich doniesień, 30 miejscowości zostało zniszczonych wskutek trzęsienia ziemi i około 800 osób zginęło. Dotychczas jeszcze wydobywają ludzi z gruzów.

Londyn, 30 października. — Córkę jenerała rosyjskiego Laposzkina, bawiącą tu z nauczycielką, wykradziono i policya nie może wpaść na ślad uwodzicieli.

Chicago, 30 października. — Wiktorya Kawczyńska, wysiadająca z tramwaju została przejechaną przez wóz American Express i boleśnie poraniona.

New York, 30 października. — Aresztowano tu niejakiego J. E. Lytle, który pod pozorem przedstawiciela firmy Automatic Needle Co., okradł ludzi na pół miliona dolarów.